

 HARLEQUIN[®]
TM

ŚWIATOWE ŻYCIE[®]

MILIONY
ZA MIŁOŚĆ

ANNIE WEST

Annie West

Miliony za miłość

Tłumaczenie:
Monika Łesyszak

PROLOG

Flynn z przyjemnością wędrował przez posiadłość Michaela Cavendisha. Tu odpoczywał od londyńskiego zgiełku. Z tej odległości nie słyszał jeszcze odgłosów do rocznego balu we dworze. O północy nic nie powinno zakłócić nocnej ciszy prócz pohukiwania sowy czy trzasku gałązki poruszonej przez spłoszone zwierzątko. Lecz nagle przerwał ją ryk silnika. Flynn w mgnieniu oka ocenił, że z tak zawrotną prędkością auto nie zdoła pokonać zakrętu. I rzeczywiście niebawem usłyszał łomot i brzęk tłuczonej szyby.

Gdy księżyc wychynął zza chmur, zobaczył w jego świetle samochód z rozsuwanym dachem, wbity pod dziwnym kątem w gąszcz krzewów. Dostrzegł postać, mocującą się z drzwiami. Na bladych ramionach blondynki widział plamy, przypuszczalnie krwi. Najważniejsze, że przeżyła wypadek. Podbiegł, żeby zobaczyć, jak ciężko jest ranna.

– Proszę się nie ruszać! – ostrzegł.

– Kim pan jest? – spytała drżącym głosem.

Gdy ją rozpoznał, nie wierzył własnym oczom. Czy to naprawdę Ava Cavendish? Dorastali razem w tym samym majątku: ona we dworze, a on w ciasnej chacie dla pracowników. Z wydatnym biustem, ubrana w obcisłą, białą wieczorową suknię odsłaniającą ramiona nie przypominała dziewczynki, którą znał od małego. Gdy powtórzyła pytanie, wyraźnie przerażona, spróbował ją uspokoić:

– To ja, Flynn Marshall.

– Syn pani Marshall? To naprawdę ty?

– Tak – potwierdził. – Przecież mnie znasz.

Odetchnęła z ulgą. Wymamrotała coś tak niewyraźnie, że ledwie zrozumiał słowo: „bezpieczna”. Przeraziła go ta bełkotliwa mowa. Podejrzewał, że to zły znak.

– Oczywiście. Nic ci przy mnie nie grozi – potwierdził.

Szarpnął wgniecione drzwi, ale nie zdołał ich otworzyć. Nie wyczuwał zapachu benzyny, ale wolał nie ryzykować. Musiał ją jak najszybciej wyciągnąć z samochodu. Dobrze, że sama uklękła na siedzeniu, co oznaczało, że nie doznała urazu kręgosłupa. Gdy zmieniała pozycję, na podłogę spadła butelka. Od kiedy to Ava piła szampa? Flynn obliczył, że może mieć najwyżej siedemnaście lat. Nawet w okresie młodego buntu była zbyt odpowiedzialna, by sięść za kierownicę po kieliszku.

– Czy to na pewno ty, Flynn? – dopytywała się z niepokojem. – Wyglądasz jakoś inaczej.

Rzeczywiście nigdy nie widziała go w garniturze czy płaszczu z drogiego kaszmiru. Na wizyty u matki zmieniał strój na bardziej swobodny. Ponieważ wiedział, że mama tej nocy będzie pracować w kuchni, wyruszył później, zostawił samochód i poszedł dalej piechotą, żeby odpocząć po podróży i rzucić okiem na posiadłość. Przyjechał tu po raz ostatni. Wreszcie zdołał namówić mamę na opuszczenie Frayne Hall.

– Spokojnie, Avo, to na pewno ja, Flynn, we własnej osobie – zapewnił z całą mocą. Potem wziął ją na ręce i przeniósł nad niskimi drzwiczkami.

Gdy postawił ją na ziemi, oplotła mu szyję ramionami, przyłgnęła do niego i podniosła na niego wielkie, przerażone oczy. Flynn w świetle księżyca dostrzegł w nich łzy.

– Obiecuj, że mnie nie odwieziesz, proszę. Tylko ty możesz mi pomóc. I nie mów im, gdzie mnie znalazłeś.

Błagalne spojrzenie Avy głęboko go poruszyło. Nie wyglądała na pijaną, raczej na przerażoną. Ale nie miała się czego bać. Flynn wiedział, że jej ojciec, Michael Cavendish, choć bezlitosny jako pracodawca, ponad wszystko kocha własną rodzinę.

– Proszę, obiecuj, że mnie nie zdradzisz – nalegała drżącym głosem.

Flynn zwrócił wzrok na odległą rezydencję. Nikt jej nie szukał. Pewnie nawet nie zauważyli jej zniknięcia. Postanowił zabrać ją do matki, ocenić, jakie obrażenia odniosła, i zdecydować, czy odwieźć ją do szpitala, czy jednak zawiadomić Michaela Cavendisha, ostatniego człowieka, z którym chciałby rozmawiać.

– Dobrze, obiecuję – westchnął. – Przynajmniej na razie.

– Dziękuję – wyszeptała. – Zawsze cię lubiłam. Wiedziałam, że można ci ufać.

Gdy wsparła głowę na jego ramieniu, jasne włosy łaskotały mu szyję, a zapach róż i młodej dziewczyny rozпалиł mu zmysły.

Ava wkroczyła rano do przytulnej kuchni z nieszczęśliwą miną. Lustro w łazience pokazało jej podkrążone oczy i pobladłą twarz z drobnymi zadrapaniami. Na próżno usiłowała podciągnąć gorset. Kreacja została zaprojektowana po to, żeby jak najwięcej odsłaniać. Mimo wdzięczności umknęłaby stąd co sił w nogach. Co Flynn sobie o niej pomyśli? Rozbiła drogi samochód, uciekła z domu i unikała kontaktu z rodziną. Czy będzie jeszcze musiała spojrzeć w oczy pani Marshall?

– Czy boli cię głowa? Dam ci tabletkę przeciwbólową.

Ava odwróciła głowę. Flynn stał za nią ze szklanką i jakimś lekarstwem w ręce. Głupie serce na sam jego widok przyspieszyło rytm. Palił ją wstyd. Najwyraźniej doszedł do wniosku, że ma kaca. Czyżby sobie wyobrażał, że regularnie pije?

Posadził ją na krzesło i narzucił coś na ramiona. Chyba swoje ubranie, bo pachniało lasem i deszczem jak on. Wciągnęła głęboko w nozdrza ten zapach. Podziękowała, zanim pośpiesznie odwróciła wzrok. Onieśmielał ją. Mimo siedmiu lat różnicy wieku pociągał ją od dziecka. Podziwiała jego umiowanie przygód i łagodny sposób bycia, a ostatnio również wspaniałą, męską urodę. Czy wiedział, że sam widok tych ciemnych tajemniczych oczu przyspiesza jej puls? Że czasami marzyła...

Zabroniła sobie podobnych myśli. Lata żelaznej dyscypliny nauczyły ją zachowywać kamienną twarz w każdych okolicznościach. Wzięła szklankę i tabletki, udając, że nie krępuje jej siedzenie półnago w podartej wieczorowej sukni w kuchni jego matki.

– Czy twoja mama jest w domu? – zapytała z pozornym spokojem.

– Nie. Podczas przyjęć śpi we dworze, żeby wstać wcześniej i podać śniadanie. Czy jesteś gotowa wyjaśnić, co się wydarzyło? – spytał łagodnie.

Ava uwielbiała jego niski ciepły głos, zwłaszcza gdy wymawiał jej imię. Ale nie zamierzała mu tego uświadamiać. Woliała nie wyobrażać sobie, jak wygląda sytuacja

we dworze.

- Dziękuję za pomoc, ale czas na mnie.
- Wracasz do domu? Wczoraj wieczorem sto koni by cię tam nie zaciągnęło.
- Wtedy nie byłam sobą.
- Wyglądałaś na zdruzgotaną.

Ava zeszywniała. Nie pamiętała, co mówiła. Nie darowałyby sobie, gdyby wyjawiała, dlaczego uciekła w popłochu.

- Nie ufasz mi?

Gdy ukląkł przy niej, przez chwilę kusiło ją, by wyznać całą prawdę. Odruchowo wyciągnęła rękę, żeby pogłodzić go po lśniących ciemnych włosach, lecz w ostatniej chwili ją cofnęła. Flynn nie mógł rozwiązać jej problemów. Będzie musiała zrobić to sama.

- Oczywiście, że ci ufam - zapewniła zgodnie z prawdą. - Wczoraj wyświadczyłeś mi wielką przysługę. Żadne słowa nie oddadzą, jak wiele dla mnie znaczyła, ale muszę już iść.

Nadeszła pora, by ponieść konsekwencje ucieczki. Samotnie, bez niczyjego wsparcia.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Siedem lat później

Flynn stanął w cieniu i obserwował turystów na statku. Gawędzili z ożywieniem i fotografowali Paryż w popołudniowym słońcu.

Tylko jedna osoba pozostała samotna tak jak on. Uniosła okulary słoneczne i odgarnęła pszeniczne włosy do tyłu, odsłaniając buzię w kształcie serca o brzoskwińniowej cerze. Ani regularne rysy, ani prosty nosek, ani usta, zbyt szerokie jak na klasyczną piękność, nie powinny przykuć jego uwagi. Tym niemniej zeszywniał i obserwował ją w ogromnym napięciu. Uśmiechnęła się, gdy mijali katedrę Notre Dame.

Kiedy widział ją po raz ostatni, tamtej nocy, gdy przenocowała w chacie jego matki po rozbiciu samochodu, zachowała jeszcze dziecięce rysy mimo kobiecych kształtów. Dręczyły go wyrzuty sumienia, że obudziła w nim pożądanie. Obecnie, w wieku dwudziestu czterech lat, wystające kości policzkowe dodawały jej elegancji, którą podkreślał beztroski uśmiech.

Zaskoczyła go własna reakcja. Nie przewidział, że jej widok przyspieszy mu puls. Zmarszczył brwi, usiłując określić swoje odczucia. W gruncie rzeczy nic dziwnego, że tak ładna kobieta go pociągała, nawet w dzinsach i barwnej koszuli w kwiaty. Nie odpowiadał mu taki styl. Wolał wyrafinowany szyk. Ale wytworne kreacje też umiała nosić. Tak ją wychowano. Flynn skinął głową z aprobatą. Czuł satysfakcję, że wybrał właściwą osobę, wręcz idealną. Od chwili, gdy ją spostrzegł, wiedział, że wszystko pójdzie po jego myśli.

Zauważył, że tęsknie patrzy na czule objętą parę na nadbrzeżu. Nagle ogarnęły go wątpliwości, ale szybko odpędził niewygodne myśli i ruszył w kierunku dziobu. Gdy stanął przed nią, uniosła ku niemu zdziwione oczy o barwie letniego nieba. Ten widok zaparł mu dech w piersiach.

– Flynn? – spytała schrypniętym z zaskoczenia głosem.

Flynn uśmiechnął się z satysfakcją. Los mu sprzyjał.

Tydzień później Flynn znów patrzył w błękitne oczy Avy. Gdy wyciągnęła do niego rękę, ujął ją z satysfakcją. Wyglądała na zawiedzioną, że wyjeżdża, choć dokładała wszelkich starań, by nie okazać rozczarowania. Flynn przeklinał w duchu kryzys, który wzywał go do pracy. Był tak blisko celu! Gdyby miał trochę więcej czasu...

– Oczywiście, że musisz jechać – zapewniła, kiwając głową, żeby ukryć brak entuzjazmu. – Potrzebują cię w Londynie.

– Wiem.

Mimo że interes kwitł, wolał trzymać rękę na pulsie niż zrzucić odpowiedzialność na podwładnych. Tym niemniej żałował, że nikt inny nie potrafiłby za niego rozwiązać najnowszych problemów. Nie chciał opuszczać Avy, póki czegoś nie ustalą.

– Zresztą ja też jutro opuszczam Paryż – dodała. – Jadę do Pragi.

Czy zdawała sobie sprawę, jak wiele wyjawiał jej wymuszony uśmiech i to tęskne spojrzenie? Przysunęła się bliżej, jakby czekała, aż ją przytuli.

Jej reakcja ogromnie ucieszyła Flynną. Być może nagły wyjazd zamiast szkody przyniesie pożytek?

ROZDZIAŁ DRUGI

Ava studiowała przewodnik, wmawiając sobie, że to dobrze, że zwiedza Pragę sama. Więcej zobaczy, kiedy nie będą jej rozpraszać ciemne oczy Flynna, ukradkowe spojrzenia i uśmiechy.

Tydzień w Paryżu przypominał romantyczny sen, lecz sny nie trwają wiecznie. Kiedyś następuje przebudzenie. Gdy wezwano go do Londynu, nie zaplanowali ponownego spotkania. Wyruszył w drogę tak szybko, że uświadomiła sobie to dopiero, gdy odprowadziła wzrokiem barczystą sylwetkę, przedzierając się przez tłum na Champs-Élysées pod obstrzałem zachwyconych damskich spojrzeń. Nie wspomniał o przyszłości. Czyżby traktował ją tylko jak przygodną towarzyszkę z wakacji?

Ava zacisnęła zęby. Nie powinna za nim tęsknić, ale nie powstrzymała westchnienia. Gdy po załatwieniu spraw służbowych przedłużył pobyt do tygodnia, uznała Paryż za najbardziej romantyczne miejsce na ziemi. Ale nie dla niej romantyzm. Nie żyła w świecie baśni. Z wysiłkiem zwróciła wzrok na książkę, żeby przeczytać o defenestracji, gdy wzburzeni mieszkańcy wyrzucili trzech ludzi przez okno właśnie z tego zamku.

Defenestracja! Cóż za pompatyczne słowo! Przypominało jej ojca, choć Michael Cavendish nie popełnił żadnej zbrodni. Wolał zakulisowe knowania. Lecz gdyby ktoś wypchnął go przez okno przed laty, ułatwiłby życie wielu osobom.

Ava zatrasnęła przewodnik.

– Avo!

Zamarła w bezruchu. Chyba wyobraziła sobie ten niski głos, który pobudzał zmysły jak ciemna czekolada i stare porto. Tego ranka obudziła się zarumieniona, gdy usłyszała go we śnie. Wyciągnęła rękę, niemal pewna, że zrobiła to, na co nie odważyła się w Paryżu.

– Avo?

Odwróciła się i zobaczyła na własne oczy spełnienie marzeń, których nie śmiała sformułować. Wyglądał bosko w szytym na miarę turystycznym stroju i patrzył na nią z nieznacznym uśmieszkiem. W życiu nie widziała przystojniejszego mężczyzny. Spojrzenie ciemnych oczu rozgrzewało ją, jakby istniała pomiędzy nimi jakaś szczególna więź.

– Flynn! Nie wierzę własnym oczom! – wykrzyknęła z szerokim uśmiechem. Rozpierała ją taka radość, że ledwie mogła oddychać.

W jednej chwili w niepamięć poszły wszystkie lata, które nauczyły ją ukrywać uczucia i pokazywać światu wystudiowany, czarujący uśmiech. Ale przed Flynnem nie musiała niczego udawać. Wiedziała, że jest przy nim całkowicie bezpieczna. Jeżeli ogarniał ją lęk, to raczej słodki.

– Dlaczego marszczyłaś brwi? – zapytał. – Robiłaś wrażenie zasmuconej.

Gdy pogłodził ją po czole, serce jej szybciej zabiło. Doszła do wniosku, że nie spotkała go przypadkiem. Nie planował wyjazdu do Pragi. Prowadził interesy w Londy-

nie.

– Właśnie wyczytałam w przewodniku, że z tego miejsca dokonano defenestracji, już drugiej. Pierwsza miała miejsce w starym ratuszu – wyjaśniła.

Pewnie paplała nieskładnie, ale bliskość Flynna uniemożliwiała koncentrację uwagi. W Paryżu nie widziała ognia w jego oczach. Gdyby patrzył tak jak teraz, niewątpliwie przełamałaby wszelkie zahamowania i zaprosiła go do siebie.

– Może wyrzucanie ludzi przez okno stanowi ulubioną rozrywkę miejscowych – zażartował.

Zmysłowy śmiech i wyrazisty leśny zapach, tak charakterystyczny dla Flynna, rozbudziły zmysły Avy.

– Ale Czesi robią wrażenie dobrodusznym – zaprotestowała.

– Kto wie? Może skrywają w duszy nieznane sekrety.

Jak Flynn. Spędzili razem w Paryżu większą część minionego tygodnia. Ava nigdy nie odczuwała z nikim takiej więzi jak z nim, może dlatego, że znała go od dziecka. Znacznie starszy od niej, intrygował ją i uosabiał wolność, za którą tęskniła. Zawsze mogła na niego liczyć. Nie zapomniała, jak ją uratował w noc przyjęcia u ojca. Mimo wszystko w dużym stopniu pozostał dla niej zagadką, jak każdy. Jej własne doświadczenia nauczyły ją skrytości.

– Znowu spoważniałaś. – Słowom towarzyszyło przelotne muśnięcie, od którego zaparło jej dech.

– Ciekawi mnie, co tu robisz. Miałeś zadanie do wykonania w Londynie.

Flynn wzruszył szerokimi ramionami, które ukradkiem pożerała wzrokiem.

– Musiałem zażegnać kryzys w firmie. – Zamiast wyjaśnić powód swojego przyjazdu do Pragi, odszedł od okna i wskazał gestem, żeby podążyła za nim.

Ich miejsce zajęła jakaś rodzina, żeby podziwiać zieleń drzew i czerwone dachy starego miasta.

Przystanęli w zacisznym kącie przy innym oknie, lecz Ava nie oglądała panoramy. Zwróciła wzrok na Flynna. Z wysokimi kośćmi policzkowymi, głęboko osadzonymi, ciemnymi oczami pod ukośnymi hebanowymi brwiami Flynn Marshall mógłby oczarować każdą kobietę. Śniada cera zdradzała cygańskie pochodzenie. Lekko skrzywiony nos, złamany przed laty, nadawał jego twarzy nieco zbójnicki wygląd. Nawet krótko ostrzyżone włosy, które dawniej falowały wokół kołnierzyka, nie łagodziły wrażenia dzikości. Gdy na niego patrzyła, serce biło jej zdecydowanie za szybko.

– Miałeś wyjaśnić, co cię tu sprowadziło – przypomniła.

Odpowiedział jedynie tajemniczym półuśmiechem, który jej nie wystarczył. Chciała więcej. Jak to możliwe, że po jednym wspólnym tygodniu tak wiele pragnęła, tak wiele czuła? Przerazała ją własna słabość. Całe życie pracowała, żeby wyrobić w sobie siłę charakteru.

Gdy uniosła głowę, dumną postawą przypominała ojca. Uśmiech zgasł na ustach Flynna. Znów spróbował jej dotknąć, ale tym razem zeszytniała. Dopiero teraz uprzytomniła sobie, że w Paryżu pozwoliła sobie na zbyt wiele.

– Przyjechałem tu dla ciebie – oświadczył ciepłym głosem, przyjemnym jak letnia bryza.

Podszedł bliżej, ale jej nie dotknął. Nie musiał. Samym spojrzeniem kruszył opory, rozpraszał wątpliwości. Gdy tak na nią patrzył, niemal wierzyła, że odwzajemnia jej

uczucia. Powietrze pomiędzy nimi pulsowało.

– Dla mnie? Przecież miałeś zadanie do wykonania.

– Zażegnałem kryzys w ciągu jednego dnia, a potem przesunąłem terminy kolejnych spotkań.

– Przywilej szefa. Sekretarka musi cię uwielbiać.

– Jestem dobrym pracodawcą – oświadczył z nieskrywaną dumą. – Łatwo ze mną pracować. Nigdy wcześniej nie zmieniałem planów.

– Trudno uwierzyć – zakpiła, żeby ukryć, jak piorunujące wrażenie na niej robi.

Figlarny uśmiech Flynna powiedział jej, że mimo to przejrzał jej grę. Nikt prócz Ruperta tak łatwo nie czytał w jej myślach. Chyba słyszał, jak mocno bije jej serce? Przeczowała, że niezobowiązujący układ koleżeński przeradza się w coś nowego, niezwykłego. Oscylowała pomiędzy radością a lękiem przed przekroczeniem narzuczonych sobie ograniczeń. Ponieważ długo zachowywała ostrożność, brakowało jej doświadczenia w kontaktach z płcią przeciwną.

– Dawno przestałem łamać zasady. Okres buntu mam już za sobą – odpowiedział.

O wybrykach Flynna we Frayne Hall krążyły legendy. Jej ojciec wiecznie na niego narzekał. Oskarżał syna swoich pracowników o wszystko, począwszy od buty i braku szacunku, a skończywszy na kłusownictwie.

Siedem lat młodsza Ava widziała w nim bohatera w typie Robin Hooda czy Zorro. Postrzegała go jako szlachetnego buntownika. Podziwiała jego odwagę i żałowała, kiedy wyjechał. Marzyła o tym, by pójść w jego ślady, stawić opór tyranii i wystąpić przeciwko sztywnym regułom. W końcu to zrobiła, lecz lata podporządkowania odcisnęły na niej swoje piętno. Przeżyła szok na wieść, że niepoprawny odszczepieniec został szanowanym przedsiębiorcą i prowadzi konwencjonalne życie w stolicy.

– A obecnie prowadzisz interesy? – drażyła dalej.

– Podejmuję skalkulowane ryzyko, ale odwoływanie ważnych spotkań nie jest w moim stylu. Przynajmniej nie było, dopóki cię nie spotkałem – dodał z poważną miną.

– Przecież w przyszłym tygodniu wrócę do Londynu – przypomniawszy schrypniętym z emocji głosem.

– Nie mogłem czekać tak długo. – Nie odrywając wzroku od jej twarzy, uniósł jej dłoń i ucałował.

Ava po raz pierwszy poczuła dotyk jego ust. W Paryżu zastanawiała się, czy ją pocałuje. Miała taką nadzieję, ale nie zrobił tego. Nie mogła sobie darować, że nie przejęła inicjatywy.

Gdzieś w tle słyszała głosy, echo kroków, lecz ledwie je rejestrowała. Odbierała za to wszystkimi zmysłami dotyk dłoni Flynna. Ciepło zaskakująco miękkich warg popłynęło gorącą falą wzdłuż ramienia. Zaskoczona własną reakcją, pokręciła głową ze zdziwieniem. Przecież chodziła już na randki i całowała się. Jednak żadne z minionych doświadczeń nie rozbudziło jej zmysłów tak jak ten niewinny pocałunek w rękę w publicznym miejscu. Odczuwała taką radość, taką lekkość, jakby płynęła w obłokach ku słońcu.

Mimo pochodzenia z uprzywilejowanej klasy społecznej nikt do tej pory nie uważał jej za wyjątkową osobę. Ojciec traktował ją jak przedmiot, nie jak człowieka. Tymczasem Flynn pozmieniał napięte plany, żeby do niej dołączyć. Nikt wcześniej

nie postawił jej na pierwszym miejscu w hierarchii wartości. Poglądziła go po policzku i przeczesła palcami krótkie włosy.

– Tęskniłam za tobą – wyznała szczerze. – Bałam się, że więcej cię nie zobaczę.

Flynn uśmiechnął się przelotnie, jakby z triumfem, ale zaraz wytłumaczyła sobie, że pewnie ponosi ją wyobraźnia.

– Mnie też ciebie brakowało, Avo – odrzekł. – Nasz tydzień w Paryżu mi nie wystarczył. Potrzebowałam więcej.

Ava wciąż przetrawiała jego słowa, gdy podniósł przewodnik, który nie wiadomo kiedy upuściła. Zawstydziła ją własna niezręczność. Nigdy nie była gapą. Niechby tylko spróbowała, przywołano by ją do porządku. Dorastała w żelaznej dyscyplinie.

W wieku dwudziestu czterech lat nadal wyznawała surowe zasady. Żaden mężczyzna, choćby najbardziej szarmancki, nie zawróci jej w głowie. Właśnie tacy budzili w niej największą nieufność. Życie nauczyło ją ostrożności, a nawet podejrzliwości. Przy Flynnie zaś traciła głowę jak naiwna siedemnastolatka. Tyle że w wieku siedemnastu lat nie pozwalała sobie na romantyczne marzenia. Już wtedy wiedziała, że wszystko co dobre słono kosztuje.

Dlaczego w jego obecności zapominała gorzkie lekcje z wczesnej młodości? Czy dlatego, że nic od niej nie mógł zyskać, że interesowała go ona sama, a nie jej pozycja, jak fałszywych adoratorów z dawnych lat? Pewnie tak, ponieważ знаła go od zawsze jako szczerego, godnego zaufania człowieka. Udowodnił, że może na nim polegać. Pomógł jej w najgorszą noc w życiu. Zainspirował do zmiany sposobu życia, nawet jeśli nie zdawał sobie z tego sprawy.

Zignorowała głos rozsądku, który ostrzegał, że lepiej zachować dystans, odebrała książkę i podziękowała z promiennym uśmiechem.

Flynn zamrugnął powiekami, po czym szybko ujął ją pod ramię.

– Dobrze zrobiłem, że przyleciałem za tobą do Pragi, prawda? – zapytał.

Ava milczała przez chwilę. Nie nawykła do szczerości, ale nie potrafiła zignorować ani ukryć swych uczuć. Przecież marzyła o tym, żeby znów go zobaczyć.

– Wspaniale – potwierdziła.

– Czy dość już zobaczyłaś?

Ava z wysiłkiem odwróciła wzrok od ciemnych, aksamitnych oczu. Dopiero w tym momencie spostrzegła zaciekawione spojrzenia innych turystów.

– Tak – odpowiedziała. Wrzuciła przewodnik do torby i z przyjemnością przyłgnęła do Flynnna, gotowa iść z nim dokądkolwiek.

Chwilę później wrócili przez Komnatę Władysława, tak długą i obszerną, że w dawnych czasach rycerze zapraszali tu szlachtę na turnieje. Ava bez trudu wyobraziła sobie Flynnna wjeżdżającego tu na bojowym rumaku. Przy swojej atletycznej sylwetce i determinacji byłby trudnym do pokonania przeciwnikiem. Co więcej, wyglądałby romantycznie ze swoją ciemną cerą i rzeźbionymi rysami, gdyby z roziskrzonym spojrzeniem odbierał nagrodę od damy. Od niej. Pokręciła głową, żeby przepędzić nierealną wizję. Ale nie zdołała stłumić przeczucia, że opuściła nudną rzeczywistość i wkroczyła w nowy wspaniały świat, do którego Flynn posiadał klucze. Przyciągnęła go bliżej do siebie. Serce jej topniało na widok jego uśmiechu.

Czy jej oczy świeciły własnym blaskiem? Nieważne. Grunt, że po raz pierwszy w życiu była zakochana bez pamięci. Flynn reprezentował wszystko, o czym nie

śmiała nawet marzyć: zrozumienie, charyzmę, poczucie humoru, atrakcyjny wygląd, troskliwość i siłę. No i dbał o nią.

Spędziła całe lata w nieufności wobec mężczyzn. Praktycznie przez całe życie podejrzewała ich o nieczne motywy. Ale Flynna знаła. Nigdy jej nie skrzywdził, nie manipulował, nie prowadził nieczystych gier, które poznała w okresie dorastania. Uratował ją przed laty i w żaden sposób nie próbował wykorzystać. Zawsze był wyjątkowy.

Dlaczego nie miałyby po raz pierwszy w życiu iść za głosem serca, odrzucić wszelkie obawy i spełnić marzenia, nawet jeśli ogarniał ją lęk? Po namyśle uznała, że najwyższa pora wyjść z cienia przeszłości, który przytłaczał ją przez lata. Gdy opuścili stary pałac i wyszli na słońce, czuła, że wkracza w świat własnej baśni.

ROZDZIAŁ TRZECI

Ava z Flynnem obserwowali zachód słońca z nastrojowego tarasu restauracji na wzgórzu, gawędzili, żartowali i sączyli miejscowe wino. Cóż, że chłonęła wzrokiem raczej piękne rysy Flynna niż ogrody, zabytki i lśniąca rzekę? Flynn skupiał na niej całą uwagę. Pierwszy raz w życiu czuła się ważna, ceniona. Zacieśnili więź nawiązaną w Paryżu. Wkrótce jedno potrafiło dokończyć zdanie za drugie. Awę cieszyło, że tak doskonale się rozumieją. Nie chciała, żeby czar prysł po powrocie do maleńkiego hoteliku.

– Przyjdiesz do mnie do pokoju? – spytała, gdy wkroczyli do holu.

Wypowiedziała to pytanie niemal bez tchu, dlatego szybko uniosła głowę, by ukryć skrępowanie. Nie zdobyła doświadczenia nie ze strachu, lecz z wyboru. Wolała nie wspominać, dlaczego pozostała nietknięta.

Pragnęła Flynna jak nikogo innego. Do tej pory w ogóle nie wierzyła, że kogoś zapragnie, lecz do niego miała słabość już jako nastolatka.

Flynn zmarszczył ciemne brwi, jakby na zimno rozważał propozycję, ale chyba lata nieufności uczyniły ją nadmiernie podejrzliwą. Odpędziwszy niedorzeczne podejrzenie, ujęła jego ciepłą, silną dłoń. Gdy zamknął ją w swojej, oblała ją fala gorąca.

– Prowadź – zaproponował.

Serce Avy przyspieszyło do galopu. Weszli w milczeniu na górę, na sam strych. Nic nie zakłócało ciszy prócz skrzypienia schodów i jej nierównego oddechu. Ava z każdym krokiem mocniej odczuwała bliskość Flynna. Jego unikalny zapach budził rozkoszne tęsknoty. Mimo że spędzili razem cały wieczór, nie próbował jej uwieść. Dobrze, że interesowały go jej myśli i uczucia, nie tylko ciało. Mimo jego imponującej postawy ich dłonie pasowały do siebie. Czy ciała też będą? Zaczęła jeszcze szybciej oddychać. Flynn nie naciskał, ale sama doskonale wiedziała, czego chce. Staroświecki klucz ciążył jej w dłoni. Dwukrotnie próbowała go przekręcić, zanim zamek ustąpił.

– Uważaj na głowę – ostrzegła. – Mieszkam pod samym dachem, więc strop jest ukośny.

Zanim dokończyła zdanie, zdążył zamknąć za sobą drzwi. W przyćmionym świetle postawna sylwetka niemal wypełniała futrynę. Na ten widok ręce jej zwilgotniały, sutki stwardniały, a serce szybciej zabiło. Ze strachu, zdenerwowania czy radości? Gdy spuścił wzrok na jej biust, zaparło jej dech. Sprawilo jej wielką przyjemność, że widzi w niej kobietę. W Paryżu nie potrafiła określić, co do niej czuje, lecz w Pradze zobaczyła ogień w jego oczach.

Rzuciła klucz na biurko. Flynn zdjął jej torbę z ramienia i postawił obok. Choć ledwie musnął palcami jej ramię, zadrżała w radosnym oczekiwaniu.

Nigdy wcześniej nie zaprosiła mężczyzny do łóżka. Zanim nerwy zdążyły jej odmówić posłuszeństwa, podeszła bliżej i położyła ręce na muskularnym torsie. Ciepło

rozpalonej skóry, wyraźnie wyczuwalne przez cienki materiał koszuli, rozproszyło wszelkie wątpliwości. Czują pod palcami mocne bicie serca. Ledwie spostrzegła, że bije wolniej, równiej niż jej własne, ujął jej biodra i z uśmiechem przyciągnął ją do siebie. Gdy pogładził jej boki okrężnymi ruchami kciuka, tuż nad paskiem dżinsów, ubranie zaczęło jej przeszkadzać.

– Wyglądasz jak kot, któremu podano śmietankę – wyszeptała.

– I tak się czuję.

– Czy to znaczy, że dla mnie zamruczysz? – zażartowała, obejmując go za szyję.

Gdy wypowiedziała te słowa, dostrzegła w ciemnych oczach jakiś dziwny błysk, który przypomniał jej, że Flynn nie jest łagodnym domowym zwierzątkiem. Niewątpliwie miał duże doświadczenie erotyczne. Widziała zachwycone damskie spojrzenia, gdy przechodził. Robił wrażenie pewnego swych atutów.

– Wypróbuj mnie, to się przekonasz – wymamrotał niskim głosem, który rozpałił jej zmysły.

Nie potrzebowała lepszej zachęty. Przyłgnęła do niego i dotknęła jego ust. Zaskoczył ją ich chłód. I bierność Flynn'a, niemal całkowita. Ledwie naśladował ruchy jej warg. Kiedy wsunęła pomiędzy nie język, pogłębił pocałunek, a gdy wplotła palce w jego włosy, przejął inicjatywę. Zmiękła w jego ramionach i chłonęła cudowne doznania całą sobą, w zapamiętaniu, w uniesieniu, tak zachłannie, że w pewnym momencie przygryzła mu wargę.

– Spokojnie – upomniął ją prawie szeptem.

Niełatwo zachować spokój, gdy pod spuszczonej powiekami rozbłyskują fajerwerki, gdy świeży zapach odurza jak narkotyk, a ubranie coraz bardziej przeszkadza. Gdy wsunął jej rękę w dekolt, jęknęła z rozkoszy.

Flynn z przyjemnością słuchał westchnień i pomruków Avy. A jak pachniała! Słońcem, latem, dojrzałymi owocami i pożądaniem. Kto by pomyślał, że ta delikatna angielska piękność skrywa pod dżinsami i kolorową koszulą temperament tygrysy? Cieszyła go jej zmysłowość. Nigdy nikogo tak bardzo nie pożądał. Ale zapragnął jej już przed laty.

Niepotrzebnie przez cały tydzień uważał, żeby nie przekroczyć granic przyzwoitości. Oplotła go jak bluszcz i ciągnęła do siebie, spragniona jeszcze większej bliskości.

Zerknął w stronę dwóch łóżek. Niewątpliwie zarezerwowała dwuosobowy pokój, zanim koleżanka, z którą planowała zwiedzić Pragę, zachorowała i zrezygnowała z wyjazdu. Trzymając ją mocno w ramionach, ruszył w ich kierunku, ale zaraz uderzył głową o niski strop.

Pragnął jej tak bardzo, że najchętniej natychmiast przewróciłby ją na podłogę. Namętne, lecz nieco niezręczne pocałunki Avy świadczyły o braku doświadczenia. Rozczulała go jej świeżość. Stanowiła ożywczą odmianę po całych szeregach doświadczonych, wyrafinowanych kochanek. Czyż od razu nie doszedł do wniosku, że będzie dla niego idealną partnerką?

Zaczął rozsuwać jej zamek błyskawiczny, ale przeszkodziły mu głosy sąsiadów zza cienkiej ściany, muzyka, a potem trzaśnięcie drzwi.

Niepewne, niemal zalęknione spojrzenie Avy potwierdziło jego przypuszczenia.

Już w Paryżu nie umknęła jego uwadze jej nieznaczna rezerwa. Choć nie ulegało wątpliwości, że podziela jego pragnienia, dałby głowę, że pozostała nietknięta. Do dwudziestego czwartego roku życia! Jak to możliwe?

Głośny śmiech zza ściany wyrwał go z zadumy. Nie obchodziło go, że sąsiedzi usłyszą skrzypienie łóżka i krzyki rozkoszy. Nie wątpił też, że potrafiłby sprawić, by Ava zapomniała o całym świecie, ale nie mógł pozwolić, by przeżyła swój pierwszy raz w tak nędznych warunkach. Zaslugiwała na coś lepszego. Wielkim wysiłkiem woli chwycił ją za łokcie i odstąpił do tyłu. Spróbowała zmniejszyć dystans, ale ją powstrzymał.

- To zły pomysł - wyjaśnił.
- Dlaczego?
- Nie tutaj. Nie teraz, nie w tych okolicznościach.
- Mnie nie przeszkadzają - zaprotestowała.
- Ale mnie bardzo.

Dopiero w tym momencie uświadomił sobie, jak bardzo zmieniło się jej życie od ich ostatniego spotkania. Dawniej nie zamieszkałaby nigdzie indziej jak tylko w pięciogwiazdkowym hotelu. Ale nie narzekała. Wręcz przeciwnie. Ogromnie ją cieszyła możliwość zwiedzenia Pragi podczas dwutygodniowego urlopu.

Flynn nie zdołał utrzymać rąk przy sobie. Wyglądała uroczo, nawet nadąsana. Powiódł palcem wzdłuż szyi do uniesionego podbródka. Ledwie powstrzymał uśmiech satysfakcji, gdy zadrżała pod jego dotykiem. Już do niego należała. Mimo to odstąpił do tyłu, żeby nie ulec pokusie i nie porwać jej w ramiona, by znów zobaczyć to tęskne, zamglone spojrzenie.

- Lepiej już pójde - oświadczył.

Zdziwiona, zawiedziona mina Avy powiedziała mu, że powinien udzielić obszerniejszych wyjaśnień, ale żadne słowa nie przyszły mu do głowy. Jedyne, co mógł zrobić, to odejść.

- Do zobaczenia jutro - rzucił na odchodnym.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Następnego ranka Ava unikała patrzenia w lustro. Wiedziała, co by zobaczyła: zaczerwienioną z gniewu, rozczarowaną i zmęczoną twarz. Przez całą noc prześladowały ją niespokojne sny, z których raz po raz budziła się, obolała z tęsknoty.

Wciąż na nowo odtwarzała koszmarną scenę z poprzedniego wieczoru, kiedy Flynn niemal siłą odsunął ją od siebie. Nadal widziała zacięte usta, gdy mówił: „nie tutaj, nie teraz”. Czym go uraziła? Chyba nie odczytała błędnie jego intencji? Nie wierzyła, że zraziło go nędzne otoczenie. Nosił wprawdzie szyte na miarę buty i doskonale skrojone ubrania, ale pochodził z klasy robotniczej. Widziała ich skromną chatę w majątku. Marshallowie nie byli snobami! Nie, nie uciekł z pokoju, lecz od niej. Ale dlaczego? Duma nie pozwalała jej uznać, że uznał ją za nieatrakcyjną. Kiedy ją całował, wyglądał na zadowolonego. Tyle że to nie on zainicjował ten pocałunek. To ona zaprosiła go do siebie. Czy popełniła błąd?

Pukanie do drzwi przerwało gonitwę myśli. Czyżby Flynn? Serce Avy przyspieszyło rytm. Kusiło ją, żeby udać, że nie słyszała. Zła na siebie, wyprostowała jednak plecy i pomaszerowała ku drzwiom. Ujrzała w nich mężczyznę o głowę niższego od Flynna i dwa razy grubszego. Trzymał w rękach przepiękną kompozycję z peonii i kamelii.

– Panna Cavendish? – zapytał.

Gdy zdumiona skinęła głową, wręczył jej bukiet, uklonił się i zszedł po schodach, zanim zdążyła ochłonąć.

Ava wniosła kwiaty do pokoju. Natychmiast przydały ubogiemu wnętrzu elegancji. Wyglądały tak doskonale, że nie dowierzała, że są żywe. Dopiero dotyk jedwabistych płatków przekonał ją, że nie wyszły spod ludzkiej ręki. Drżącymi rękami umieściła je na stole. Do dwudziestego czwartego roku życia nikt nie dał jej kwiatów. Żalotne! Mężczyźni, z którymi się umawiała, chcieli jej fundować napoje i jedzenie, ale nic tak romantycznego i niepraktycznego.

Zadrżała na wspomnienie purpurowych róż o długich łodygach w drogim pudełku z kwiaciarni. Nie otrzymała ich w prezencie. Stanowiły potwierdzenie prawa własności. Odpędziła bolesne wspomnienie, wyjęła dołączoną kartkę i przeczytała:

Przypominają mi Ciebie.

Bez podpisu, ale musiał je przysłać Flynn.

Ava popatrzyła na bujne peonie o delikatnej, bardzo kobiecej, jasnoróżowej barwie i czyste, eleganckie, lecz skromne kamelie. Kobiecość i dziewictwo. Czyżby tak ją postrzegał? Trudno nazwać jej kształty bujnymi, a nie mógł odgadnąć, że pozostała nietknięta. Cały kłopot w tym, że nie wiedziała, na czym stoi.

Porzuciła nawyk trzymania płci przeciwnej na dystans w momencie, gdy Flynn po raz pierwszy uśmiechnął się do niej w Paryżu. Jego urok osobisty i wspólna przeszłość skruszyły bariery ochronne, które budowała przez lata w obronie przed gładkimi, zachłannymi mężczyznami. Tempo rozwoju ich związku uśmierzyło lęk. Ostat-

niej nocy jednak niepotrzebnie je przyspieszyła, zbyt oczarowana i zachwycona, by zachować umiar. Myślała, że go zna, póki nagle jej nie opuścił. Jak z nim postępować? I co zrobić z uczuciami, które przewróciły jej uporządkowany świat do góry nogami i zachwiały jej wiedzę o sobie?

Po opuszczeniu hotelu włożyła okulary słoneczne i wyszła na spokojną, brukowaną uliczkę. Zdążyła zrobić zaledwie trzy kroki, gdy z budynku naprzeciwko, pomalowanego na pastelowe kolory, wyszła wysoka postać. Flynn. Serce podeszło jej do gardła.

– Wybaczysz mi, że cię wczoraj opuściłem? – zagadnął na powitanie.

Mimo błysku w oczach Ava spostrzegła wyraźne bruzdy wokół ust. Jej zdaniem świadczyły o napięciu lub skrusze albo też za dużo sobie wyobrażała. Przybrała uprzejmy wyraz twarzy, wyćwiczony od dzieciństwa, ale nie zwiódła Flynną.

– To oczywiste, że się na mnie gniewasz – stwierdził z niezachwianą pewnością.

Ava uniosła brwi ze zdziwienia. Nikt prócz Ruperta nie potrafił odczytać jej myśli za nieprzeniknioną maską, ale brat dorastał w tej samej rodzinie i cierpiał razem z nią. Wiedział, że uprzejmość i powierzchowny czar nie mówią całej prawdy o człowieku.

– Przepraszam. Jeżeli stanowi to jakiegokolwiek pocieszenie, muszę przyznać, że była to najtrudniejsza decyzja w całym moim życiu – dodał po chwili.

Rozbroił ją natychmiast. Zła na własną słabość, zacisnęła zęby. Jak mogła pozwolić, by mężczyzna zyskał nad nią tak absolutną władzę? Najgorsze, że bardzo chciała mu uwierzyć.

– Więc dlaczego to zrobiłeś? – zapytała.

– Zaslugujesz na coś lepszego – odrzekł z nieznacznym uśmiechem.

– Niż ty? – spytała, choć nie potrafiła sobie wyobrazić wspanialszego człowieka.

Flynn powoli pokręcił głową, zaglądając jej głęboko w oczy.

– O nie, przenigdy. Nie zniósłbym, gdybyś wybrała innego. Miałem na myśli wąskie łóżko, skrzypiące sprężyny i sąsiadów, słuchających każdego jęku i krzyku.

Mimo że sugestywny opis rozpałił jej wyobraźnię, Ava zaprotestowała:

– Mimo wszystko ocena sytuacji należała do mnie. Nie powinienesz być mnie opuszczać w taki sposób.

– Wiem, ale gdybym został chociaż chwilę, porwałbym cię w ramiona i nie puścił, póki nie wykrzyczałaś mojego imienia w ekstazie.

– Czy to źle?

– Wspaniale, lecz kiedy wyrównalibyśmy oddechy, żałowałaś, że wszyscy na piętrze wiedzą, co robiliśmy.

Miał rację, ale gdy pożerał wzrokiem jej piersi, nie potrafiła sobie wyobrazić, że mogłaby pożałować seksu z nim.

– Chcę, żebyś zapamiętała swój pierwszy raz na całe życie. Pragnę cię rozpieszczać, żebyś się czuła kimś wyjątkowym, a nie przygodną kochanką z wakacji.

Ułagodził ją w mgnieniu oka. Naprawdę jej pożądał i w dodatku szanował. Nikt wcześniej nie dbał o jej odczucia. Ogarnęła ją wielka radość. Kiedy jednak dotarł do niej sens jego wypowiedzi, natychmiast spochmurniała.

– Skąd wiesz, czy to mój pierwszy raz? – wycedziła przez zaciśnięte zęby, przera-

żona, że po tylu latach samokontroli tak łatwo dała się rozszyfrować.

– Dziewictwo to nie wstyd, ale zachwycający atut – odpowiedział.

– Czyżbyś gustował w dziewicach? – spytała szorstkim tonem. Czy to gorące spojrzenie przypominało tamto sprzed lat, z tamtej feralnej nocy we Frayne Hall, kiedy próbowano ją kupić jak niewolnicę, jak rzecz?

– Avo? Co z tobą? – zapytał z troską. – Co cię uraziło? Powiedz, proszę.

Lecz Ava nie potrafiła się zdobyć na wyjawienie wstydliwego sekretu. Czułaby się zbrukana.

– Nic – mruknęła. – Drażni mnie tylko, że nie interesuję cię ja, tylko moje dziewictwo.

Flynn ujął jej dłoń i przesunął językiem po wnętrzu w stronę nadgarstka, wywołując przyjemny dreszczyk pod skórą.

– Nie uwodzę dziewic, daję słowo. Pragnę ciebie, i to nie tylko w łóżku – przekonywał tak żarliwie, że w końcu uwierzyła w jego czyste intencje.

Flynn wyprostował plecy i zerknął przez jej ramię, przypominając, że stoją przy murze na niemal opustoszałej ulicy. Potem wziął ją za rękę i zaproponował:

– Chodź ze mną. Zorganizowałem niespodziankę. Mam nadzieję, że ci się spodoba. Tam podyskutujemy.

Ava nawet nie drgnęła. Potrzebowała konkretnych odpowiedzi. Oscylowała pomiędzy pewnością, że są dla siebie stworzeni, a nieokreślonym przecuciem, że przeoczyła coś ważnego, że ich związek w rzeczywistości nie jest romantyczną idyllą, na jaką wygląda. Minionej nocy czuła, że stoi na progu nowego doświadczenia z człowiekiem, który ją rozumie, który zmieni jej szare życie w fascynującą przygodę. Gdyby lubiła fantazjować, porównałaby go do szlachetnego, aczkolwiek nieokiełznanego rycerza o duszy buntownika. Teraz ogarnęły ją wątpliwości, czy nie za bardzo go idealizowała. Musiała wiedzieć, na czym stoi.

– Powiedz mi teraz, czego ode mnie oczekujesz – zażądała.

Ciemne oczy patrzyły na nią badawczo. Gorące spojrzenie rozpałało jej zmysły. Powietrze między nimi niemal iskrzyło, naładowane energią.

– Proszę – ponagliła. – Muszę poznać twoje motywy.

Flynn ze smutnym uśmiechem pokręcił głową.

– Inaczej to zaplanowałem.

– Co?

Ku jej zaskoczeniu z tajemniczym uśmieszkiem ukląkł na bruku, ale zaraz spoważniał, gdy kolejny raz uniósł jej dłoń do ust.

– Czy wyjdiesz za mnie, Avo? – zapytał.

Ava nie wierzyła własnym uszom. Jednak mu na niej zależało bardziej, niż przypuszczała. Nawet w najśmielszych marzeniach nie wyobrażała sobie, że Flynn zapragnie spędzić z nią resztę życia. Ale żeby od razu proponować małżeństwo? Przeżyła szok. Nigdy nie marzyła o ślubie, prawdopodobnie dlatego, że postrzegала związek rodziców jak wyrok pozbawienia wolności, a nie jako szczęście aż po grób. Nawet teraz, choć najchętniej zatrzymałaby go przy sobie, nie pociągała jej perspektywa wyjścia za mąż.

– Przecież... znamy się dopiero tydzień – wykrztusiła, gdy odzyskała mowę.

– Nieprawda. Znasz mnie od lat.

Ale jak dobrze? Siedem lat starszy od niej, zwykle pomagał ojcu w polu albo matce w kuchni. Odkąd wyjechał do Londynu, widywała go tylko podczas krótkich wizyt w domu. Mimo to znała jego charakter, jego uczciwość. Obchodził go jej los jak nikogo w rodzinie. A noc wypadku odmieniła jej życie przede wszystkim dlatego, że dał jej czas na uporządkowanie myśli. Nie zdawał sobie sprawy, ile jego pomoc dla niej znaczyła. Dzięki niemu doszła do wniosku, że musi wrócić do domu i stawić czoło swoim demonom. Już wtedy niemal go pokochała. Nic dziwnego, że teraz zakochała się bez pamięci. Uosabiał wszystko, czego oczekiwała od mężczyzny: honor, szacunek, wiarygodność i namiętność.

– Małżeństwo to poważna decyzja – zaprotestowała jednak wbrew swoim odczuciom. – Muszę ją przemyśleć.

– Pomyśl tylko – kusił Flynn, nadal na klęczkach. – Ty i ja, na zawsze razem.

Mimo że słowom towarzyszyło gorące spojrzenie, które przemawiało do wyobraźni, Ava nadal się wahała. Wciąż nie mogła uwierzyć, że ją pokochał. Jeszcze nie ochłonęła po wstrząsie.

– Potrzebuję czasu – wyrzuciła z siebie jednym tchem, podświadomie czekając na karcące spojrzenie.

Ojciec zawsze patrzył na nią spode łba, gdy natychmiast nie spełniała jego żądań, lecz Flynn tylko skinął głową i wstał.

– Oczywiście. – Objął ją i przyciągnął do siebie, jakby już do niego należała. – Chodźmy stąd. Chcę cię gdzieś zabrać. Tam porozmawiamy.

Zaprowadził ją na taras luksusowej restauracji z widokiem na rzekę i ozdobiony posągami Most Karola na krańcu starego miasta. Po lśniącej Wełtawie pływały łabędzie i małe stateczki. Najdziwniejsze, że mimo pory lunchu mieli cały lokal dla siebie. Raczej nie cudem, bo naczelnny kelner zawracał od drzwi przychodzących.

– Wykupiłeś wszystkie miejsca? – spytała z mieszaniną niedowierzania i rozbawienia. Sądząc po strojach Flynnna i na podstawie dość enigmatycznych opowieści, wyobrażała sobie rozmiary jego bogactwa, ale nadal ją dziwiło, że poniósł dla niej tak wielki wydatek.

– Chciałem być tylko z tobą, sam na sam – wyjaśnił, ujmując jej dłoń i zaglądając głęboko w oczy.

– Ale...

– Spokojna głowa. Stać mnie na to. Ale wolę rozmawiać o nas. – Uniósł kieliszek i wznosił toast: – Za naszą wspólną przyszłość.

– Za przyszłość.

– Nadal nie jesteś pewna, czy chcesz za mnie wyjść – stwierdził z uśmiechem. – Uważasz, że nie stanowimy dobranej pary? Nie było ci ze mną miło?

– Cudownie, ale spędziliśmy razem zaledwie tydzień.

Po co w ogóle dyskutowała? Przecież kochała go tak bardzo, że powinna być w siódmym niebie. Nie można jednak zwalczyć w jednej sekundzie długoletnich przyzwyczajzeń.

– Ile czasu potrzebujesz? Miesiąca? Roku? – naciskał Flynn. – Ja wiedziałem, że jesteś dla mnie stworzona, od chwili, kiedy zobaczyłem cię w Paryżu. Nigdy nie chciałem pojąć za żonę żadnej innej. Bez ciebie jestem niekompletny – zapewnił z całą mocą. Zanim zdążyła zareagować, wyjął jej kieliszek z ręki, podniósł ją i po-

sadził sobie na kolanach. – Czy dlatego się wahasz, że ci na mnie nie zależy?

– Zależy i to bardzo. Wiesz o tym, Flynn – wyznała szczerze.

Po latach ukrywania emocji nie musiała wreszcie niczego udawać. Ich znajomość była oparta na szczerości. Uczciwa. Triumfalny uśmiech Flynn'a tak ją rozbawił, że się roześmiała. Radosne uniesienie rozproszyło wątpliwości.

– Więc powiedz tak, a zorganizuję najokazalszy ślub w całym Londynie, w kościele, z tłumem druhen i wspaniałym weselem – kusił. – Wyobrażam sobie ciebie w białej sukni z długim trenem i...

Ava zeszywniała. Zimny dreszcz przebiegł jej po plecach. Doskonale pamiętała długą białą kreację, którą włożyła na ostatni zimowy bal we Frayne Hall. Gdy otworzyła eleganckie pudełko, uznała ją za dzieło sztuki krawieckiej. Ale zachwyty minął, gdy ją założyła. Przylegała jak druga skóra, wystawiając ją na lubieżne spojrzenia.

– Nie! Tylko nie biel! – zaprotestowała gwałtownie. – I żadnego przepychu!

– Ależ dlaczego? Wyglądałabyś przepięknie – przekonywał żarliwie.

Robił wrażenie zaskoczonego, ale nie miała zamiaru go oświecać. Wołała pogrzebać przeszłość i patrzeć tylko w przyszłość.

– Wykluczone – oświadczyła z całą mocą. – Jeżeli wezmę ślub, to cichy, kameralny. I na pewno nie w bieli.

– Pewnie chciałabyś zaprosić przyjaciół i rodzinę, żeby świętowali razem z tobą.

Ava pokręciła głową. Nie miała wielu przyjaciół. Dawno nauczyła się odróżniać tych prawdziwych od tych, których przyciągały do niej koneksje i pieniądze jej rodziny. Gdy majątek stopniał, odeszli. Obecnie pozostał jej tylko Rupert, ale mieszkał w Ameryce. Rodzice nie żyli.

– A ja uważałem cię za romantyczkę! Myślałem, że lubisz koronki i róże.

– Uwielbiam, ale nie odpowiada mi pomysł robienia z prywatnej ceremonii publicznego widowiska.

– Więc wyjdiesz za mnie? – spytał ponownie, ujmując jej twarz w dłoń.

Ava westchnęła głęboko. Spojrzenie czarnych aksamitnych oczu działało jak pieszczota. Kusilo ją, by iść za głosem serca, ulec namiętności i całkowicie mu zaufać. Ale żeby od razu wychodzić za mąż...?

– Muszę przemyśleć twoją propozycję – powtórzyła.

Już gdy wypowiadała te słowa, wewnętrzny głos niemal krzyczał, żeby przestała być tchórzem. Kochała i pragnęła Flynn'a. Powinna wreszcie spróbować ufać ludziom.

– W takim razie nie pozostaje mi nic innego, jak wykorzystać moje zdolności przekonywania – oświadczył ze zniewalającym uśmiechem, czule gładząc ją po policzku.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Pięć dni później wzięli ślub w urzędzie stanu cywilnego w Pradze, bez uroczystej oprawy, rodziny czy gości. W odczuciu Avy bezosobowa z pozoru ceremonia podkreśliła wagę małżeńskiej przysięgi. Serce jej rosło, gdy Flynn ją pocałował. Wprawdzie ledwie musnął jej usta wargami, ale wyczuwała w nim tłumioną żądzę. Ciemne oczy płonęły, gdy obejmował ją w talii gorącymi dłońmi. Z niecierpliwością oczekiwała pierwszej wspólnej nocy.

Przez pięć dni całował ją lub przytulał tylko w miejscach publicznych, żeby za wcześnie nie ulec porywowi namiętności. Twierdził, że czeka do nocy poślubnej, żeby uczynić z niej niezapomniane przeżycie. Gdyby go nie znała, mogłaby podejrzewać, że wykorzystuje rosnące erotyczne napięcie, aby nakłonić ją do szybkiego przyjęcia oświadczyn. Objęła go za szyję i popatrzyła w błyszczące triumfem oczy. Czuła taką samą radość. Podjęła właściwą decyzję. Mimo zawrotnego tempa wydarzeń wiedziała, że Flynn jest dla niej tym jedynym.

– Chodźmy, pani Marshall – zachęcił Flynn. – Czas iść do fotografa.

– Musimy?

Flynn roześmiał się tak zaraźliwie, że i ona nie powstrzymała uśmiechu. Zaraz jednak spoważniał.

– Potrzebuję zdjęć, żeby pokazać wnukom. Wyglądasz tak doskonale, że chcę zachować twój wizerunek.

– Nikt nigdy nie nazwał mnie doskonałą, najwyżej ładną – wyznała, zaskoczona wyszukany komplementem.

W sukience do połowy łydek o szerokiej spódnicy z koła czuła się atrakcyjna. Uszyto ją ze złocistego jedwabiu, z rękawami z koronki tej samej barwy z naszytym rzędem maleńkich guziczków. Flynn nie nalegał, jak jej ojciec, żeby założyła wyszukaną kreację. Nie miała pojęcia, skąd ją wytrzasnął wraz z pantofelkami z identycznego materiału dokładnie w jej rozmiarze. Gdy przyniósł jej strój, twarz Avy rozjaśnił promienny uśmiech.

Uwzględnił jej prośbę, że nie życzy sobie białej sukni. Pamiętał o słabości do koronek i różyczek. Poszła do ślubu z bukietem wonnych złotych i kremowych róż i wplotła kilka takich samych w luźny kok.

– Jesteś piękna, zachwycająca, doskonała.

Znów to samo słowo. Ale Ava była zbyt oczarowana, żeby rozważać jego wypowiedzi. Weszli właśnie bowiem do niewielkiego wysokiego pokoju, na którego widok z zachwytem zaparło jej dech. Sufit i ściany zdobiły lśniące mozaiki z motywami heraldycznymi.

– Czy panna młoda mogłaby usiąść przy oknie? – poprosiła pani fotograf.

Ava osłupiała. Sama? Nie potrzebowała własnej fotografii tylko wspólnej, małżeńskiej.

– Usiądziesz przy mnie? – zaproponowała Flynnowi.

– Zaraz. Najpierw uwiecznimy ciebie.

Pozowała nie do jednego, lecz do całej serii zdjęć. Nie zaprotestowała jednak, zwłaszcza że Flynn stał z boku z rękami w kieszeniach, jakby nie mógł od niej oczu oderwać. Nie śmiała marzyć, że skupi na niej całą uwagę.

W końcu wyszli ramię w ramię na brukowany plac akurat w chwili, gdy astronomiczny zegar na wieży wybił godzinę. Turyści kierowali na nich aparaty, kiedy szli po płatkach złotych i kremowych róż do dorożki ozdobionej girlandami w tych samych barwach i zaprzężonej w dwa identyczne siwe konie z kremowo-złotymi pióropuszcami na głowach.

– Przyciągasz wszystkie spojrzenia – zauważył Flynn.

Ava posłała mu uśmiech wdzięczności. Przemienił skromną uroczystość w niezapomniane przeżycie, ale uniknął powierzchownego splendoru, którego nie znosiła. Nieważne, że mógł sobie pozwolić na zbytki. Grunt, że jej słuchał i spełniał jej życzenia. Nic dziwnego, że pokochała nad życie człowieka, który tak wysoko ją cenił. Ucisnęła jego rękę i podziękowała ze wzruszeniem. Wchodząc do powozu, przystanąła na schodku i wyszeptała mu do ucha:

– Bardzo cię kocham, Flynn.

Flynn przyciągnął ją do siebie, pocałował w usta i oświadczył:

– Uczyniłaś mnie najszczęśliwszym człowiekiem na świecie.

Usiadł obok niej i pojechali przez stare miasto wśród zabytkowych budynków i zaintrygowanych przechodniów.

Pół godziny później przeniósł ją przez próg apartamentu luksusowego hotelu. Choć zawsze unikała silnych, dominujących mężczyzn, z przyjemnością położyła rękę na jego piersi, żeby wyczuć bicie serca. Wolna od ojcowskich machinacji, mogła bez obawy powierzyć swój los w mocne ręce Flynnna, wiedząc, że czuje to samo co ona. Gdy wkroczyli do eleganckiego salonu, jej wzrok przykuł suto zastawiony stół.

– Czyżbyśmy oczekiwali gości? – spytała. – Przecież tym można by wyżywić całą armię!

– Nie. To nasze weselne śniadanie. Pewnie szef kuchni uznał, że będziemy potrzebować solidnego pokrzepienia.

Nadal trzymając ją na rękach, minął stół i podążył wprost do sypialni z olbrzymim łóżem z baldachimem, podwiązany wstążkami ze złotego jedwabiu.

Powietrze wypełniał zapach róż, ustawionych na kominku w kryształowych wazonach, i kremowych płatków rozsypanych na pościeli. Na podręcznym stoliku stała butelka w srebrnym wiaderku z lodem. Nawet jeśli ta sceneria wyglądała nieco naiwnie, gdy Ava oglądała ją z objęć Flynnna, nabierała szlachetności w jej oczach. Wzruszało ją, że dołożył wszelkich starań, by uczynić dla niej ten dzień wyjątkowym.

– Jakie to wszystko piękne! – westchnęła z zachwytem. – Dziękuję ci, Flynn.

– Cała przyjemność po mojej stronie – odrzekł z kurtuazją, sięgając po butelkę.

Przywykła do ostentacyjnych demonstracji bogactwa ojca, Ava po raz pierwszy w życiu zrobiła wielkie oczy na widok etykiety. Michael Cavendish oddałby duszę diabłu, żeby zaimponować znakomitym gościom tak prestiżową marką. Gdyby żył, rozsądzałaby go złość na widok syna pomocnika swojego ogrodnika, pijącego przed-

nie wino, na które nawet on nie mógł sobie pozwolić. Ava nie powstrzymała uśmiechu, gdy wyobrazila sobie jego minę, lecz z ulgą porzuciła wspomnienia o ojcu, gdy Flynn usiadł obok niej i podał kieliszek.

– Za nas.

– Za nas – powtórzyła, tuląc się do niego, zanim spróbowała wybornego wina o mocnym, owocowym aromacie. – Przepyszne – pochwaliła – ale nie trunków teraz pragnę.

– A czego?

– Ciebie i tylko ciebie – wyznała, rozwiązując mu krawat.

Flynn zdjął marynarkę i rzucił na podłogę. Głodne spojrzenie powiedziało Avie, że błysk rozbawienia w jego oku to tylko kamuflaż. Onieśmiał ją nieco, ale wytłumaczyła sobie, że nie powinna odczuwać tremy przed erotycznym debiutem. Przecież kochała z wzajemnością.

Kilka sekund później koszula też wylądowała na podłodze. Avie zaparło dech na widok smukłej, lecz umięśnionej sylwetki. Z lubością wdychała świeży zapach jego skóry. Pogładziła muskularny tors, porośnięty miękkimi włoskami i przerzuciła nogę przez jego udo, lecz Flynn nieoczekiwanie chwycił ją za nadgarstek.

– Zaczekaj, nie tak szybko – upomniał ją łagodnie.

– Nie chcę czekać – zaprotestowała, całując go w obojczyk.

Flynn zadrzał, objął ją mocniej i ułożył na łóżku. Ku jej rozczarowaniu zamiast do niej dołączyć, usiadł na brzegu, uniósł jej rękę, rozpiął najniższy guziczek rękawa i długo całował odsłonięte miejsce.

– Co robisz? – spytała, zaskoczona.

– Uwodzę moją żonę.

– Nie musisz. Już jestem uwiedziona. – Spróbowała usiąść obok niego, ale położył ją z powrotem.

– Pozwól, że rozbiorę cię powoli – poprosił. – Chcę, żebyś w pełni przeżyła ten pierwszy raz.

Jak mogła mu odmówić, gdy pragnął jej dać to, czego w jego pojęciu potrzebowała? Przedłużał w nieskończoność słodką mękę oczekiwania, aż w końcu nie wytrzymała napięcia.

– Ta sukienka ma tuziny guzików! – zaprotestowała.

– Z przyjemnością rozepnę je wszystkie po kolei – odpowiedział, całując przednią stronę przedramienia.

Zanim odsłonił obie ręce, cała płonęła. W końcu posadził ją obok siebie i pocałował. Potem zdjął buty, uklęknął za nią na łóżku, wsunął rękę w dekolt, a drugą zaczął rozpinać sukienkę z tyłu. Równocześnie całował jej kark, inaczej niż wcześniej, gorączkowo, zachłannie. Przyłgął do niej tak mocno, że czuła, jak bardzo jej pragnie. Gdy przesunęła dłońmi po gorących, twardych jak stal udach, wydyszał prawie bez tchu:

– Czarownica!

– Sam jesteś sobie winien, że tak długo zwlekałeś – zachichotała, zadowolona, że tak silnie na niego działa.

– Ale teraz jesteś moja!

O niczym innym nie marzyła. Gdyby pozostawił jej wybór, uległaby mu natych-

miast, jeszcze w sukience. Gdy w końcu ją zdjął, sama zrzuciła biustonosz. Doceniała jednak, że Flynn dba o jej odczucia. Okazywał jej miłość każdym spojrzeniem, gestem i pieszczotą.

– Kocham cię – wyszeptała po kolejnym czułym, delikatnym pocałunku.

Oczy Flynny pociemniały, gdy długo patrzył na jej w twarz, jakby chciał zakodować ją w pamięci. Potem pochylił głowę, oblizał dookoła napięty sutek, wciągnął go do ust, a potem wyrafinowanymi pieszczotami i intymnymi pocałunkami doprowadził ją na szczyty rozkoszy. Ava w najśmielszych fantazjach nie wyobrażała sobie tak cudownej, altruistycznej miłości. Choć wielokrotnie go ponaglała, obdarzał ją rozkoszą, odwołując się do jej przyjemności moment pełnego połączenia. Zanim spełnił wspólne marzenie, ostrzegł:

– Pierwszy raz może trochę boleć.

– Nieważne. Pragnę cię, Flynn, teraz, natychmiast – wydyszała prawie bez tchu.

Potem już nie potrzebowali słów. Powoli, z czułością wprowadził ją w nowy, nieznaną świat nieziemskich doznań. Słyszała, jak wykrzyczał jej imię. Potem bezwładnie opadła na poduszki, wyczerpana, ale bezgranicznie szczęśliwa, zakochana i kochana taką miłością, o jakiej nie śmiała nawet marzyć.

Flynn patrzył na zaróżowioną buzię Avy i różane usta rozciągnięte w błogim uśmiechu. Wziął ją w objęcia i położył na sobie. Nigdy nie przeżył czegoś równie wspaniałego. Wciąż nie mógł uwierzyć, że córka Michaela Cavendisha pozostała do tej pory nietknięta. W pełni doceniał ten dar. Gdyby odziedziczyła charakter po ojcu, nie poślubiłby jej.

Jeszcze nie ochłonął ze zdumienia, że tak silnie reagowała na jego pieszczoty. Mruczała jak kotka, gdy dokładał wszelkich starań, żeby ją zadowolić. Sam nie rozumiał, dlaczego tak bardzo dbał o jej odczucia. Oczywiście doświadczenie nauczyło go, że usatysfakcjonowana partnerka daje najwięcej rozkoszy, ale nawet niedoświadczona Ava spostrzegła, że daje z siebie więcej niż trzeba, skoro go ponaglała. Tłumaczył sobie, że musiał ją przygotować na nowe doznania, stopniowo wprowadzać w nieznaną świat erotyki. Poza tym skoro poślubił idealną kandydatkę, powinien zapewnić jej szczęście. Zamierzał dać jej wszystko, czego będzie pragnęła lub potrzebowała, wszystko, co kiedyś miała i straciła.

Jednak te wyjaśnienia nie trafiały mu do przekonania. Ilekroć wspomniał, jak z roziskrzonym wzrokiem wyznawała mu miłość, zaczynał podejrzewać, że kierował nim zupełnie inny motyw: poczucie winy. Zorganizował romantyczny ślub i noc poślubną, piękniejszą niż jakakolwiek panna młoda mogłaby sobie wymarzyć, ponieważ dręczyły go wyrzuty sumienia, że jej nie kocha.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Ava gwałtownie zaczerpnęła powietrza, gdy Flynn otworzył drzwi mieszkania. Spodziewała się wysokiego standardu już wtedy, gdy podprowadził ją do smukłego astona martina na lotnisku Heathrow, a potem do prywatnej windy w bloku w prestiżowej dzielnicy. Mimo to gdy już od wejścia zobaczyła przez olbrzymie okna wspaniałą panoramę Londynu, zaparło jej dech z wrażenia.

Flynn przytulił ją do piersi i przeniósł przez próg. Oplotła go ramionami i pocałowała w opaloną szyję. Uwielbiała całować to miejsce, gdy się kochali. Przyspieszony puls świadczył o tym, że choć traktował ją z wyszukaną kurtuazją, rozpalala mu zmysły. Zamknął za sobą drzwi kopnięciem i wniósł ją na rękach wprost do olbrzymiego salonu z bajecznym widokiem. Najwyraźniej lubił trzymać ją w objęciach.

W Pradze po przebudzeniu zaniósł ją do łazienki pachnącej płatkami róż, a potem z powrotem do łóżka, jakby chciał jej oszczędzić wszelkiego wysiłku po miłosnej gorączce. Nikt jej w życiu tak nie rozpieszczał. Gdy postawił ją na podłodze, przyłgnęła do niego. Dawniej unikała mężczyzn, szukających zbyt bliskiego fizycznego kontaktu, lecz w ramionach Flynna czuła się bezpieczna, spełniona.

Wsparała głowę o jego ramię i oglądała luksusowo urządzone wnętrze, bynajmniej bez zachwyty. W rodzinnym domu przywykła wprawdzie do przepychu, ale zbyt dobrze widziała, jak bogactwo deprawuje ludzi, żeby go polubić.

– Nie uprzedziłeś mnie, że jesteś bogaty jak Krezus – wytknęła pozornie lekkim tonem, żeby nie odgadł, że nie zachwycił jej wytworny wystrój wnętrza.

– Wolę określenie „dobrze sytuowany”.

– To za mało, jeżeli to, co widzę, to oryginał – zaprotestowała, wskazując dzieło znanego francuskiego impresjonisty.

– Och, przecież to tylko obraz. Ale nieźle tu wygląda.

Ava osłupiała. Wiedziała, że najsłynniejsze galerie chętnie zaprezentowałyby go w swoich salach, lecz w oczach Flynna nie widziała ani dumy, ani radości. Nie rozumiała, po co kupował dzieło, które go nie zachwyca. Brat rozbudził w niej miłość do sztuki. Potrafiła docenić rękę mistrza. Z zachwytem patrzyła na żywe kolory i grę światła.

– Kupiłeś go, żeby pasował do wnętrza? – spytała z niedowierzaniem.

– Uznałem, że to dobra inwestycja.

Po plecach Avy przeszedł zimny dreszcz. Potwierdzenie podejrzeń przypomniało jej sytuację sprzed lat. Ponieważ od małego lubiła czytać, kiedy do ich domu przywieziono całe palety pięknych książek, natychmiast chciała je obejrzeć. Doznała gorzkiego rozczarowania, gdy ojciec zabronił ich dotykać, żeby ich nie pobrudziła. Zamówił je nie do czytania, tylko żeby wypełnić do połowy opustoszałą starą bibliotekę. Nie rozumiała wtedy, że zainwestował w książki tylko po to, żeby robiły imponujące wrażenie. Dopiero po latach pojęła, że potrzebował ich dla dopełnienia wizerunku potentata finansowego i posiadacza ziemskiego, zwłaszcza że wszedł w ary-

stokratyczną rodzinę przez odpowiedni ożenek.

Nagle zapragnęła opuścić ten pokój, zaprojektowany jako symbol statusu, a nie pomieszczenie użytkowe. Poza tym doszła do wniosku, że obejrzenie całego mieszkania da jej pełniejszy wgląd w osobowość Flynna. Chociaż wiedziała najważniejsze rzeczy, nie potrafiła sobie wyobrazić, jak wygląda jego codzienne życie.

– Pokażesz mi resztę? – poprosiła.

– Jeżeli tak będziesz na mnie patrzeć, zaprowadzę cię wprost do sypialni – odrzekł, ujmując jej dłoń.

Ten gest natychmiast poprawił jej nastrój. Cóż znaczyły jego bogactwa czy gusta wobec tak prostych przyjemności?

– Nie mam nic przeciwko temu, żeby tam zakończyć zwiedzanie. Albo tutaj... – dodała, zerkając znacząco na długą skórzaną sofę. Kusilo ją, żeby zrealizować ten pomysł. W ciągu dwóch dni małżeństwa nie kochali się nigdzie poza łóżkiem.

– To niemożliwe. Moja gosposia jeszcze nie wyszła – pozbawił ją złudzeń Flynn.

– Zatrudniasz gosposię?

– Sam nie sprzątam. Ale nie mieszka tutaj. Wkrótce zostaniemy sami.

Ava skinęła głową, usiłując opanować zdenerwowanie. Nie po to zostawiła za sobą przeszłość razem z całą snobistyczną otoczką, żeby wracać do podobnego otoczenia. Jej ojciec chciał mieć całe tabuny służby na skinienie, łącznie z matką Flynna w kuchni i ojcem w ogrodach. Na próżno tłumaczyła sobie, że dochodząca pomoc domowa to nie to samo, co liczna świta we Frayne Hall. Przygnębiła ją wiadomość, że Flynna też ktoś obsługuje.

– Chodźmy – wyrwał ją z niewesołej zadumy głos Flynna. – Pozostało jeszcze wiele do obejrzenia.

Mieszkanie urządzono luksusowo, niewątpliwie za wielkie pieniądze. Każdy element, począwszy od olbrzymiej sali telewizyjnej po taras z basenem na dachu, SPA i saunę zaprojektowano dla przyjemności i wygody. Każde pomieszczenie posiadało najnowocześniejsze wyposażenie i elektroniczną klimatyzację. Każdy pokój przypominał swą doskonałością ekspozycję w ekskluzywnym żurnalu, a nie dom. Nawet w kuchni nie dostrzegła żadnego osobistego akcentu. Wolała własną, maleńką, ale przytulną i swojską, z żółtymi zasłonkami i kolekcją oryginalnych kubków.

– Gdzie spędzasz większość czasu? – spytała, gdy poprowadził ją przez kolejny obszerny salon do jadalni na dwadzieścia osób.

– W sypialni. Pracuję do późna. Przeważnie wracam dopiero na noc.

– Rozumiem – wymamrotała bez entuzjazmu. Wreszcie przestało ją dziwić, że mieszkanie bardziej przypomina hotelowy apartament niż dom. – Pokaż mi swój pokój – poprosiła.

Pokazał jej jeszcze nienaganny gabinet i dobrze wyposażoną salę gimnastyczną, po czym dotarli do wielkiej sypialni z podłogą z wypolerowanego drewna i olbrzymimi oknami, wychodzącymi na centrum Londynu. Ściany pomalowano na najmodniejszy stalowy kolor. Białe i czarne akcenty nadawały wnętrzu zimnej, bezosobowej elegancji. Ava omiotła wzrokiem pomieszczenie w poszukiwaniu półek z książkami, zdjęć czy pamiątek, ale nie znalazła nic osobistego, nawet jednej książki na nocnym stoliku.

Niemile zaskoczyła ją ta pustka, jakby Flynn nie miał żadnego prywatnego życia.

Choć wcześniej wytłumaczył, że całą energię wkłada w pracę, to wyjaśnienie nie pasowało jej do człowieka, którego pokochała w Paryżu i w Pradze. Musiało istnieć jakieś inne.

Zerknęła na wielkie łoże w zimnych kolorach, pozbawione wszelkiego ciepła i miękkości. A gdy powoli zwróciła wzrok na przeciwległą ścianę, brakło jak tchu na widok jedyne go staroświeckiego przedmiotu w tym nieprzytulnym, na wskroś nowoczesnym wnętrzu: przepięknego obrazu w złotych ramach podkreślających świetliste barwy. Podeszła bliżej na miękkich nogach. Serce waliło jej jak młotem.

– Mój ojciec pozbył się go wiele lat temu – powiedziała drżącym głosem.

Michael Cavendish nie przyjął zamówionego dzieła mimo jego ceny, której zresztą nie zapłacił, jeżeli wierzyć malarzowi. Twierdził, że odmówił mu zapłaty i groził procesem sądowym. Ava nie знаła zakończenia sprawy. Pamiętała tylko, że zaledwie po tygodniu obraz znikł z Frayne Hall, a ojciec jeszcze długo wyklinał artystę. Nie znosił, kiedy nie dostawał dokładnie tego, czego sobie zażyczył. Ava współczuła twórcy. Podejrzewała, że biedak nie wygrał batalii o odszkodowanie. Michael Cavendish był mistrzem manipulacji na swoją korzyść.

– Skąd go wzięłeś? – spytała.

– Kupiłem na aukcji.

Ava podeszła bliżej, oczarowana widokiem Frayne Hall w świetle poranka. Rezydencja lśniła w słońcu jak sen o dawnej, sielskiej Anglii. Nawet neogotyckie wieżyczki, dobudowane w dziewiętnastym wieku, raczej zdobiły, niż szpeciły mury starej budowli. Niezliczone okna odbijały promienie słoneczne. Całość wyglądała jak z bajki. Ava pomyślała, że to wyidealizowany wizerunek. Każdy, kto by poznał życie mieszkańców, namalowałby ją na innym tle, z burzowymi chmurami i błyskawicami przecinającymi ołowiane niebo. Jednak nawet powrót w mroki przeszłości nie umniejszył jej zachwyty. Mimo że w jej rodzinie panowało zepsucie, Frayne Hall pozostało piękną posiadłością. Pokolenia przodków jej matki rodziły się, kochały i umierały pod tym dachem. Być może dlatego czuła do niej sentyment pomimo złych wspomnień, których nie zatarł czas.

– Podoba ci się? – zapytał Flynn.

Ava ku własnemu zaskoczeniu pokiwała głową.

– Tak. Wygląda... – przerwała, szukając w myślach odpowiedniego określenia. Zachęcająco? Raczej solidnie, jakby rządy jej ojca trwały tylko chwilę, która szybko odeszła w niepamięć. Stara rezydencja przetrwała je bez szwanku, w przeciwieństwie do niej.

– Cieszę się, że go aprobujesz.

Ava odwróciła głowę, słysząc satysfakcję w jego głosie. Zobaczyła ją również w oczach.

– Kupiłeś go dla mnie?

Nie zaskoczyłby jej, gdyby potwierdził, po tym, jak dołożył wszelkich starań, żeby urządzić jej ślub jak z bajki. Dostawała zawrotów głowy na myśl o tym, ile pieniędzy i zachodu kosztowało zorganizowanie wszystkiego tak szybko i doskonale.

Flynn z całą pewnością nie zdawał sobie sprawy, jak bardzo nienawidziła życia we Frayne Hall. Cavendishowie po mistrzowsku tworzyli wizerunek idealnej rodziny, nawet na użytek służby. Pewnie niektórzy coś podejrzewali, lecz rodzice Flynnna

rzadko ich widywali. Matka spędzała cały czas w kuchni, a ojciec pracował na zewnątrz. Albo też pani Marshall zachowała w sekrecie przed synem to, co wiedziała. Ava pamiętała jej serdeczność, gdy jako dziecko wymykała się do olbrzymiej kuchni. Zawsze ciągnęło ją do tej spokojnej, miłej i wyrozumiałej kobiety. Odnosiła wrażenie, że ją rozumie i współczuje.

– Flynn? – ponagliła.

– Miałem nadzieję, że ci się spodoba – odrzekł enigmatycznie.

– Dziwne, że Rupert nie wspomniał, że widział go w katalogu aukcyjnym. Interesuje go rynek sztuki. Jako artysta zbiera informacje, co się sprzedaje.

Flynn dość długo milczał.

– Prawdę mówiąc... wypatrzyłem go przed laty i... zauroczył mnie – wyznał w końcu.

– Do tego stopnia, że zapragnęłaś go powiesić w swojej sypialni? – drążyła niezmiernie.

Intuicja jej podpowiadała, że w jego wyjaśnieniu czegoś brakuje. Jak to możliwe, że obraz jej dawnego domu, nieważne jak urokliwy, tak bardzo go zachwyił? Nieoczekiwanie odpowiedź przyszła sama, gdy przypomniała sobie, jak w ciepłe letnie dni wędrował po lasach, ciesząc się swobodą, na jaką jej rzadko pozwalano. Zazdrościła mu nawet wtedy, kiedy pomagał tacie strzyc trawniki czy plewić rabaty.

– No oczywiście. Przecież ty też tam spędziłeś dzieciństwo. Wyniosłeś stamtąd wiele miłych wspomnień.

Flynn rozciągnął usta w niewesołym uśmiechu.

– Owszem, często wspominam spędzone tam lata.

Ava popatrzyła mu w oczy, żeby coś z nich wyczytać, ale nie zobaczyła w nich radości. Jeżeli coś go dręczyło, musiała o tym wiedzieć. Jak mogła go wspierać, jeżeli go nie rozumiała? Poglądziła go po miękkich, zbyt krótko obciętych włosach.

– Co cię zasmuciło, Flynn? – spytała z niepokojem.

Flynn przez chwilę patrzył na nią jak na obcą. Potem wzruszył ramionami i obdarzył ją już innym od poprzedniego, serdecznym uśmiechem. W końcu ujął jej dłonie i ucałował.

– Nic. Wszystko w porządku – odpowiedział.

– Nie wierzę – zaprotestowała.

– Nie wszystkie wspomnienia z Frayne Hall były dobre. To wszystko.

Zawstydził ją, że wcześniej o tym nie pomyślała.

– Oczywiście. Twój tata...

– Zmarł w Boże Narodzenie, gdy skończyłem szesnaście lat.

– Ja też miałam szesnaście, gdy umarła moja mama. Ale wtedy już wyjechałeś z majątku.

– Mimo wszystko ciągle wracałem.

– Twoją mamę bardzo cieszyły twoje wizyty.

Flynn chętnie ją odwiedzał. Ava zazdrościła im bliskości i miłości, których brakowało w rodzinie Cavendishów. Stwarzali tylko pozory, żeby zrobić dobre wrażenie na znakomitych „przyjaciółkach” i znajomych ojca. Tydzień przed dorocznym balem prowadzili dom otwarty dla wszystkich, którym chciał zaimponować. Każdy z domowników musiał prezentować doskonały wizerunek albo ponieść przykre konse-

kwencje.

Pamiętała, jak mały Rupert dostał rozstroju żołądka i zwymiotował na wyglansowane buty wpływowego bankiera. Ojciec przemienił jego życie w piekło na wiele tygodni. Jeszcze gorzej wspominała wcześniejszą noc, gdy wymknęła się z łóżka, żeby popatrzeć na bal. Ujrzała matkę, wytworną w jedwabnej sukni i perłach, ze sztucznym uśmiechem przyklejonym do ust. Jeden ze znajomych ojca stał zbyt blisko, gładząc ją w niestosowny, nawet według oceny malutkiej Avy, sposób. Lecz Michael Cavendish, który stał obok, udawał, że nie widzi w jego zachowaniu nic niewłaściwego. Ta scena przeraziła Avę, ponieważ zobaczyła strach i rozpacz w oczach matki. Dopiero po latach zrozumiała, co widziała.

Zadrżała na myśl o tym, co mogłoby ją spotkać, gdyby w noc ostatniego balu ktoś inny znalazł ją w rozbitym aucie. Flynn otoczył ją ramieniem i spytał:

– Co z tobą, Avo?

Ava przylgnęła do niego. Chłoneła jego ciepło, szczęśliwa, że po latach samotności wreszcie może na kimś polegać. Na kimś, kto ją kocha i daje poczucie bezpieczeństwa. Czy powinna wyznać prawdę o ojcu albo przynajmniej o ostatniej koszmarnej nocy we Frayne Hall? Być może Flynn przeczuwał, że jej życie rodzinne nie przypominało idylli, tworzonej wyłącznie na użytek obcych przez Michaela Cavendisha.

Ojciec już nie żył. Już nie mógł jej skrzywdzić. Po namyśle uznała, że lepiej pogrzebać przeszłość wraz z nim. Włożyła wiele wysiłku, żeby zostawić ją za sobą i iść naprzód. Nie chciała psuć małżeńskiego szczęścia bolesnymi wspomnieniami.

– Ja też nie zachowałam z Frayne Hall wyłącznie przyjemnych wspomnień – odpowiedziała. – Ale to już bez znaczenia.

– Ty drzysz – zauważył Flynn.

– Więc mnie pociesz – poprosiła, ocierając się o niego.

– Jak? – spytał głębokim, zmysłowym głosem.

– Kochaj mnie. Tu i teraz! – Stała na palcach i pocałowała w usta tak zachłannie, jakby po raz ostatni robiła to wiele lat, a nie kilka godzin temu.

Uczynił ją nienasyconą. Uwielbiała nie tylko rozkosz, którą jej dawał, ale poczucie więzi, jakiej z nikim przedtem nie odczuwała. Oddawała ciało i duszę temu jednemu, który kochał ją dla niej samej. Po latach ukrywania uczuć korzystała z wolności, jaką daje odwzajemniona miłość. Kiedy oplotła go nogami, uniósł ją do góry, przyparł do ściany i zaczął podciągać sukienkę. Wśród przyspieszonych oddechów usłyszała dźwięk rozdzieranego materiału. Nareszcie!

– O tak! Cudownie! – wydyszała. – Weź mnie tutaj, teraz.

Flynn nie posłuchał. Ku jej rozczarowaniu zamarł na chwilę w bezruchu, a potem wziął ją na ręce i mimo protestów zaniósł do łóżka.

– Tu będzie ci lepiej – wyjaśnił.

Mimo że wielokrotnie zaznała rozkoszy, w skrytości ducha żałowała, że nie dał dojść do głosu pierwotnej, dzikiej części swej natury. Najpiękniej wspominała te chwile, kiedy niewiele brakowało, by stracił nad sobą kontrolę. Czy traktował ją jak kruchą figurkę z porcelany, ponieważ nie potrafił sobie wyobrazić, jak kobieta z arystokratycznego rodu zareagowałaby na prawdziwego mężczyznę? Gdyby wiedział, że właśnie takiego go pokochała, nieokiełznanego buntownika o zaraźliwym śmiechu, którego gorące spojrzenie przekonało ją, że tylko ona jedna istnieje dla

niego na świecie!

– Kocham cię – wyszeptała, gdy wyrównali oddechy.

Odpowiedziała jej cisza. Prawdopodobnie Flynn zasnął.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

– Już idziesz do pracy? Czemu tak szybko? – narzekała Ava. – Przecież dopiero wczoraj wieczorem wróciliśmy.

– To konieczne. Muszę nadrobić zaległości z całego tygodnia – wyjaśnił Flynn.

Ava nie zdołała ukryć rozczarowania, gdy wzruszył ramionami i usiadł do śniadania przyniesionego przez gosposię. Planowała przygotować francuskie grzanki, przynieść je wraz z owocami do sypialni, obudzić Flynna i spędzić z nim poranek w łóżku. Ponieważ jednak kochali się aż do świtu, ze zmęczenia zasnęła tak mocno, że nie słyszała, kiedy wstał. Obecnie wyglądał jak szef korporacji, w nienagannym ciemnym garniturze, podczas gdy ona narzuciła na siebie tylko szlafrok i jeszcze nie rozczesała potarganych włosów.

Nie lubiła wcześniej wstawać, a jej plany spaliły na panewce, ale wiedziała, że nie powinna narzekać. Pamiętała przecież, że przełożył wiele terminów, żeby spędzić z nią wakacje w Pradze. Mimo to było jej przykro, że już ją opuszcza. Lecz ledwie na nią spojrzał, natychmiast poprawił jej nastrój. Wystarczyło jedno ciepłe spojrzenie, żeby po całej nocy spędzonej w jego ramionach znowu go zapragnęła. Usiadła obok, obdarzyła go uśmiechem i pocałowała w policzek.

– Wyglądasz tak apetycznie, że mam ochotę cię zjeść. A pachniesz równie wspaniale – wyszeptała mu do ucha.

– Uważaj! – krzyknął Flynn, gdy coś stuknęło na stole.

Ava zobaczyła, że przewróciła pełną filiżankę. Pospiesznie przykryła plamę na obrusie serwetkami. Za późno spostrzegła, że część wylanej kawy spłynęła jej do rękawa. Szybko uniosła rękę, żeby nie poleciała na Flynna i z niepokojem zerknęła na świetnie uszyte spodnie.

– Przepraszam! – wymamrotała ze wstydem. – Nie zachlapałam ci garnituru?

– Nie – rzucił krótko.

Gosposia, Sandra, w mgnieniu oka wymieniła obrus i ponownie napełniła filiżankę Flynna. Po jej wyjściu Ava poprawiała rozchylone poły szlafroka i jeszcze raz przeprosiła.

– Nic nie szkodzi. Nie ubrudziłaś mnie. Nalać ci? – zapytał Flynn, unosząc dzbanek.

– O tak, bardzo proszę. Bez kawy rano źle funkcjonuję.

Podświadomie czekała na jakiś żartobliwy komentarz na temat powodów jej niewyspania, ale go nie usłyszała. Flynn wręczył jej filiżankę z przelotnym, grzecznościowym uśmiechem, po czym zaczął przeglądać artykuły ekonomiczne w gazecie. Ava poczuła się zlekceważona. Otworzyła usta, żeby jeszcze raz przeprosić, ale zaraz je zamknęła, urażona jego nieoczekiwaną obojętnością.

– A więc czeka cię pracowity dzień? – zagadnęła po chwili milczenia, żeby rozładować atmosferę.

– Ciebie też.

– O tak! – potwierdziła. Zamierzała bowiem pójść do swojego mieszkania i zacząć pakowanie. Zdawała sobie sprawę, że zorganizowanie przeprowadzki do apartamentu Flynna będzie wymagało wiele zachodu. Przede wszystkim musiała sobie przynieść biurowy strój. Następnego dnia wracała do pracy.

– Wychodzimy dziś wieczorem na kolację – poinformował Flynn znad gazety. – Chciałbym, żebyś włożyła coś wytwornego.

– Znajdę coś w swojej szafie – zapewniła, zadowolona, że planuje wspólne wyjście, lecz gdy na nią spojrział, odniosła wrażenie, że patrzy na jej szlafroczek w kwiatki i rozczochrane włosy z taką dezaprobatą jak ojciec, kiedy nie wyglądała jak z żurnala. – Mam wieczorową sukienkę. Włożyłam ją na galę charytatywną, którą organizowałam – dodała pospiesznie.

– Nie. Kup sobie coś, czego jeszcze nikt na tobie nie widział, jakąś oszałamiającą kreację. Nie zważaj na koszty. Proszę, to dla ciebie. – Wyciągnął portfel i wręczył jej platynową kartę kredytową z nadrukiem „Ava Marshall”.

Ava dopiero w tym momencie uświadomiła sobie, że Flynn nie zapytał przed ślubem, czy zechce przyjąć jego nazwisko. Nie miała nic przeciwko temu. Wolą ją od panińskiego. Ojciec zmienił nazwisko na Cavendish przed jej urodzeniem, ponieważ brzmiało bardziej dystyngowanie niż pospolite Cooper. Robił wszystko, żeby zatrzeć pamięć o pochodzeniu z klasy robotniczej. Małżeństwo z jej matką o arystokratycznym rodowodzie stanowiło milowy krok w jego drodze na szczyty drabiny społecznej.

– Dziękuję, ale mam własne pieniądze – odparła, odkładając kartę na stół. Zdawała sobie sprawę, że jej skromna pensja w organizacji dobroczynnej nie pokryje połowy wspólnych wydatków, ale nie chciała żyć na cudzy koszt.

Flynn przykrył jej dłoń swoją i przycisnął do karty.

– Zatrzymaj ją, Avo. I używaj. Będziesz potrzebowała wielu eleganckich ubrań. Będziemy często chodzić na przyjęcia i bankiety. Nie ma sensu, żebyś naruszała oszczędności, by zaimponować moim znajomym.

– Czy to znaczy, że dzisiejsza kolacja też jest oficjalna? – Ledwie wypowiedziała to pytanie, pożałowała, że okazała rozczarowanie, że nie zabiera jej na romantyczny posiłek we dwoje. Wiedziała, że zaczynał od zera, że mozolnie budował swoją obecną pozycję zawodową i towarzyską. Była dumna z jego sukcesów i zamierzała go wspierać.

– Później będziemy mieć mnóstwo czasu dla siebie – pocieszył ją Flynn, a potem pocałował tak namiętnie, że zaczęła szybciej oddychać.

A gdy ze zmysłowym uśmiechem odchylił głowę, żeby zajrzeć jej w dekolt, spłonęła rumieńcem. Najchętniej zdarłaby z niego nienagannie skrojony garnitur i zaciągnęła do łóżka. Chwilę później, gdy Flynn sięgnął po telefon, odczytał wiadomość, schował aparat do kieszeni i założył marynarkę, czar prysł.

– Muszę już iść – oświadczył. – Za piętnaście minut mam pierwszą naradę. Obiecujesz, że kupisz sobie jakąś wystrzałową kreację?

– Jeżeli sobie życzysz – odrzekła bez entuzjazmu. Dawno zrezygnowała z ostentacyjnej elegancji. Odkąd opuściła Frayne Hall, wypracowała własny styl. Na imprezy wkładała coś barwnego, wesołego, miłego dla oka, ale niepodkreślającego kobiecych atutów. Dopiero w tym momencie uświadomiła sobie, że podświadomie unikała

wszystkiego, co przyciągałoby męskie spojrzenia.

– Chciałbym, żeby każdy widział, jaki ze mnie szczęściarz, że dostałem cię za żonę – wyjaśnił Flynn, jakby wyczuł jej wahanie.

– Rozumiem. Nie zawiodę cię.

Dopiero po jego wyjściu uprzytomniła sobie, jakim torem pobiegły jej myśli. Zaprażyła, żeby był dumny z jej uczynków, a nie z wyglądu. Wygląd zewnętrzny niewiele znaczył. Posmutniała, jakby znów zawisł nad nią cień przeszłości. W końcu zdołała sobie wytłumaczyć, że nie powinna porównywać Flynn'a do ojca. Nie wystawiał jej na pokaz, tak jak Michael Cavendish wystawiał żony i córki swym podłym, lubieżnym znajomym. Kochał ją szczerze, nie traktował jak symbolu luksusu czy, co gorsza, narzędzia do osiągnięcia własnych celów. Odgarnęła włosy z twarzy, wzięła filiżankę z kawą i ruszyła w stronę łazienki.

Flynn usiadł głębiej w fotelu i potarł dłonią twarz. Jego myśli od rana krążyły wokół Avy. Wciąż widział jej senny uśmiech, zaróżowione policzki, zmierzwione włosy i kuszące, nieumalowane usta, wprost stworzone do całowania. Za każdym razem, kiedy próbował skupić uwagę na bieżących zadaniach, przypominał sobie jędrne piersi, widoczne w wycięciu szlafroka.

– Czy mogłaby pani powtórzyć ostatnie zdanie? – poprosił sekretarkę. – Ostatnio mam kłopoty z koncentracją.

– To zrozumiałe. Dopiero wziął pan ślub. Powinien pan zostać z żoną. Może przełożmy te spotkania na przyszły tydzień? Nie są zbyt pilne, więc kilka dni zwłoki nie zaszkodzi.

Flynn pożałował swej egalitarnej polityki w pracy. Uważał się za modelowego pracodawcę: szczodrego, sprawiedliwego, godnie wynagradzającego wysiłek podwładnych i przystępnego. Nie potrzebował poufałości z personelem.

– Nie. Nie zmienię planów – oświadczył stanowczo.

Nigdy nie zasypiał gruszek w popiele. Miał szczęście, że we wczesnej młodości spotkał mistrza, który rozpoznał jego możliwości mimo braku kwalifikacji. Zachęcał go do pracy nad sobą, uczył i doradzał, póki nie założył własnej firmy. Ale na wszystko, co posiadał, zapracował już sam.

Dokładnie planował każde posunięcie. Działał zdecydowanie, wydobywał z podwładnych wszystko, co najlepsze, intensywnie pracował i nie marnował żadnej okazji. W efekcie jego przedsiębiorstwo handlu nieruchomościami rozrosło się w międzynarodowe imperium z filią na wschodnim wybrzeżu USA. Jego osobisty majątek rósł szybciej niż dochód narodowy, tak samo jak jego status społeczny. Cieszyło go, że jest na dobrej drodze do uzyskania wszystkiego, czego pragnął. Zdołał nawet namówić matkę na przeprowadzkę na elitarne osiedle. Skończyły się kłopoty z ciekącymi rurami i zimnymi pokojami od północy.

Wrócił myślami do Avy, gdy stała z rozwianymi włosami na statku w Paryżu. Gdy go rozpoznała, zobaczył zaskoczenie i zachwyt w jej oczach. Podjął wtedy najlepszą decyzję w całym życiu.

Zerknął na zegarek znanej marki, na którą niewielu mogłoby sobie pozwolić. Potem sprawdził w kalendarzu terminy, zanim wydał polecenia:

– Proszę mnie umówić na wpół do szóstej z niemieckim biurem na telekonferen-

cję w sprawie nowego działu sprzedaży detalicznej. A na jutro potrzebuję raportu z Paryża. Niech pani zwoła posiedzenie na szóstą.

Wielkie oczy sekretarki powiedziały mu, co myśli o pozostawaniu w biurze do wieczora zaraz po ślubie. Lecz Ava nie podziękowała mu, gdyby zaniedbał interesy i doprowadził do upadku przedsiębiorstwa. Majątek jej ojca popadł w ruinę po jego śmierci. Nie zostawi jej ponownie bez grosza.

Wiele się nauczył od Michaela Cavendisha. Nienawidził go, ale straszliwie zazdrościł człowiekowi, który osiągnął bogactwo, prestiż, władzę i niemal nieograniczone wpływy. Wcześniej poznał wartość tego, co Cavendishowie mogli sobie kupić: dobrego wykształcenia, wygodnego życia, wolnego czasu, który przyjemnie wykorzystywali, zamiast harować od rana do nocy w zamian za dach nad głową i umierać przedwcześnie jak jego ojciec.

Nie zapomniał tych lekcji. Nie spocznie, póki nie zdobędzie wszystkiego, co posiadał Cavendish: bogactwa, władzy, szacunku i bezpieczeństwa dla siebie i rodziny, ale odmiennymi, uczciwymi sposobami. Dopiero wtedy zatriumfuje nad łotrem, który straszliwie skrzywdził jego rodzinę. Nie będzie tak jak on wdeptywał w błoto słabszych i uboższych. Choć stawiał sobie podobne cele, przestrzegał zasad etyki zawodowej, wspierał podwładnych i nagradzał za osiągnięcia. Całym swoim postępowaniem udowadniał, że przewyższa bezwzględnego pracodawcę swych nieszczęsnych rodziców.

Uśmiechnął się do sekretarki.

– I proszę sprawdzić, co z tą posiadłością, której zakup zleciłem Reynoldsowi. Mam wobec niej poważne plany. Oczekuję sfinalizowania transakcji w tym tygodniu.

ROZDZIAŁ ÓSMY

– To moja żona, Ava. A to pani Alexandra i pan John Hardwicke.

– Miło mi państwa poznać – powitała ich Ava z czarującym uśmiechem.

Flynn uśmiechnął się z satysfakcją, gdy starszy pan wbił w Avę zachwycone spojrzenie. Jego żona też patrzyła z aprobatą na starannie upięty kok, w którym przypominała młodą Grace Kelly, srebrzystą kreację i szpilki w tym samym kolorze. Zatrzymała wzrok na pierścionku zaręczynowym z olbrzymim szafirem z Cejlonu.

Flynn zdziwiło, że niełatwo przekonał Avę, by go przyjęła. Każda z poprzednich kochanek wpadłaby w zachwyt na widok tak cennego klejnotu.

– Nie wiedziałem, że się pan ożenił – powiedział pan Hardwicke.

– Ja też nic o tym nie słyszałam – wtrąciła Alexandra. – Musiałam przeoczyć notatkę w gazecie.

– Nie informowaliśmy nikogo. Flynn pojechał za mną do Pragi, gdzie spędzałam urlop, zawrócił mi w głowie i porwał wprost do urzędu stanu cywilnego – wyjaśniła Ava, kładąc Flynnowi rękę na ramieniu.

Drogocenny pierścionek błyszczał w świetle kryształowych żyrandoli. Flynn pękał z dumy. Jego pierścionek, na ręce jego żony! Przykrył jej dłoń swoją. W nagrodę obdarzyła go uśmiechem tak czułym, że niemal zapomniał, że przyszedł tu, żeby sfinalizować ostatnie negocjacje. Roziskrzone spojrzenie żony niezmiernie go cieszyło, ale jej bezgraniczne zaufanie i jawna adoracja nakładały na niego wielką odpowiedzialność. Nikt wcześniej nie stawiał go na piedestale, nawet matka.

– Niekonwencjonalny pomysł, ale romantyczny. – Alexandra Hardwicke zerknęła na Flynną z takim niedowierzaniem, jakby nie podejrzewała go o romantyzm. Widocznie znała jego reputację.

– Postanowiliśmy przysiąc sobie wierność tylko we dwoje. Nie potrzebowaliśmy świadków – dodała Ava, patrząc na męża z miłością.

– Nie zaprosiliście nawet rodziny? – dopytywała się pani Hardwicke.

– Nie. Mój brat przebywa w Stanach Zjednoczonych, a mama Flynną pojechała odwiedzić krewnych w Nowej Zelandii.

Flynn posmutniał. Jego matka rzuciłaby wszystko, żeby przyjechać na ślub. Szybko jednak uciszył wyrzuty sumienia. Lepiej, żeby dowiedziała się po fakcie, że ożenił się z córką jej dawnego chlebodawcy. Zrobił wszystko, żeby nic nie zaburzyło mu matrymonialnych planów. Wolał uniknąć niewygodnych pytań od osoby, która znała go najlepiej.

– Kiedy dokładnie wzięliście ślub?

– Dwa dni temu.

– Coś podobnego! – wykrzyknęła Alexandra Hardwicke tak głośno, że większość obecnych w obszernej sali zwróciła ku nim głowy. – Powinniście teraz być w podróży poślubnej!

– Niekoniecznie. Mieliśmy dla siebie dość czasu w Pradze. Zresztą jutro wracam

do pracy.

– Pracuje pani? Gdzie i po co? Czy nie lepiej pozostawić mężom zarabianie na życie? To przyjęcie zostało zorganizowane głównie z myślą o małżonkach, żeby się nie nudziły, gdy panowie dyskutują o zyskach i fuzjach.

Flynn stanął przy Avie, żeby interweniować, gdyby okazała znużenie. Alexandra Hardwicke słyszała nie tylko z arogancji i wścibstwa, ale też z talentu handlowego. Choć deklarowała brak zainteresowania, każda transakcja z jej małżonkiem wymagała jej akceptacji. Dlatego Flynn przyszedł tu z Avą. Wcześniej nie mógł nawiązać z nimi bliższego kontaktu. Jej obecność przetrzała mu drogę. Uprzejma i elegancka, najwyraźniej czuła się jak ryba w wodzie w luksusowym otoczeniu i elitarnym towarzystwie. I nic dziwnego. Przecież głównie z tego powodu uznał ją za idealną kandydatkę na żonę.

Arystokratyczny ród jej matki, spokrewniony ze śmietanką brytyjskiej arystokracji, wywodził swój rodowód z czasów podboju Normandii. Ojciec mimo niskiego pochodzenia stworzył imperium finansowe, którego zazdrościła mu połowa obecnych na bankiecie. Flynn nigdy nie będzie pasował do takiego otoczenia. Na jego ojca, Cygana, patrzono podejrzliwie lub wręcz z otwartą wrogością, choć osiadł w jednym miejscu i wykonywał stałą, aczkolwiek nisko płatną pracę. Matka przez lata gotowała dla takich jak tu obecni.

– Ma pan wspaniałą żonę – pochwalił Hardwicke. – Nawet Alex nie zdołała jej zbić z tropu. Czy to nie córka Cavendishów?

– Tak.

– Więc może być daleką krewną Alexandry ze strony matki. Nic dziwnego, że ktoś mi przypominała. Jej matka była przepiękna.

– Nie tak piękna jak Ava.

– Mówi pan jak zakochany małżonek. Rozumiem pana. Pamiętam wyraz twarzy mojego zięcia, gdy zobaczył naszą Lucy... – Hardwicke wrócił do wspomnień sprzed lat, lecz Flynn tylko udawał, że słucha.

Całą uwagę skupił na Avie. W wysoko upiętym koku, z pierścionkiem od niego na palcu jaśniała niczym gwiazda w tłumie elegantek. Żadna nie dorastała jej do pięt. Jej uśmiech sprawiał mu taką radość, jakby podarowano mu królestwo.

Gdy zwróciła wzrok na otaczającą ją grupę ludzi, najchętniej porwałby ją na ręce i wyniósł z sali, bynajmniej nie dlatego, żeby potrzebowała ochrony. Pragnął zostać z nią sam na sam. Uwaga Alexandry Hardwicke o podróży poślubnej przemówiła do jego wyobraźni. Mimo że Ava nie narzekała, że tak szybko wrócili do Londynu, uświadomił sobie, że powinien przynajmniej zapytać ją o zdanie. Chętnie poleżałby z nią na jakiejś odludnej tropikalnej plaży. Zaskoczyły go te marzenia. Nie zwykł próżnować ani zostawiać firmy na pastwę losu. Dlatego wiele nocy przed ślubem przepracował aż do świtu. Choć niektórzy uważali go za maniaka, wiedział, czego chce, i uparcie dążył do wyznaczonych celów.

– Więc jak, panie Marshall, chce pan ubić interes? – wyrwał go z zadumy głos Hardwicke'a.

Oczywiście. Flynn przyszedł tu przecież głównie po to, by nawiązać z nim kontakt. Jego podwładni starannie opracowali ofertę, ale wcześniej nie zdołał go złapać.

– To wyjątkowa okazja. Pańscy ludzie pewnie zdążyli już pana o tym poinformować. – Flynn przerwał i upił łyk wina, żeby wpływowy przedsiębiorca nie spostrzegł, jak bardzo mu zależy na współpracy. – Na ogół działamy sami, ale w tym wypadku połączone siły przyniosą większe korzyści.

– Musimy rozważyć pańską ofertę.

– Z pewnością uznacie ją za korzystną. O waszej spółce pomyślałem jako o pierwszej, kiedy szukałem potencjalnych partnerów.

Flynn ledwie zdołał zachować powagę, gdy Hardwicke zmarszczył brwi, najwyraźniej oburzony sugestią, że rozważał jakiegokolwiek inne kandydatury do współudziału w wielkiej inwestycji budowlanej. Z rezerwą podchodził do młodszego co najmniej o jedno pokolenie przedsiębiorcy, który dopiero od niedawna zaistniał na rynku nieruchomości.

– To ciekawa propozycja – przyznał w końcu po raz pierwszy. – Najlepiej przedyskutować ją w spokoju, w cztery oczy. Poproszę Alex, żeby zaprosiła was na obiad. Będziemy mieli okazję poznać się lepiej.

– Doskonały pomysł. Ava będzie zachwycona.

– Proponuję przyszły tydzień, zanim wyjedziemy do naszej wiejskiej rezydencji odpocząć od zgiełku wielkiego miasta.

– Rozumiem państwa doskonale. Sam myślę o zakupie jakiejś posiadłości na wsi.

– Naprawdę? A ja uważałem pana za rasowego mieszczucha! Chyba mamy ze sobą więcej wspólnego, niż przypuszczałem.

Zawstydził Flynna. Od czternastu lat mieszkał w mieście i póki nie zaczął uwodzić Avy, nigdy nie wziął urlopu. Gdzieś po drodze na szczyty społecznej drabiny odciął swe wiejskie korzenie. Jako nastolatka wszyscy łącznie z ojcem Avy nazywali go cygańskim dzikusiem, z którego nic dobrego nie wyrośnie. Wróżyli mu, że zostanie kłusownikiem albo co najwyżej najemnym ogrodnikiem z brudem za paznokciami.

– Urodziłem się i wychowałem na wsi tak jak Ava – oznajmił bez mrugnięcia okiem.

– Naprawdę? To najlepsze otoczenie, w jakim można dorastać. Posłużyło zarówno mnie, jak i Alex i naszym dzieciom.

Flynn wolał go nie uświadamiać, że żył w skrajnie odmiennych warunkach niż posiadacze ziemscy: w ciasnej, zimnej chacie z przeciekającym dachem, którego skąpy dziedzic od lat nie naprawiał. Tymczasem Hardwicke skinął na kelnera i zamówił dwa kieliszki whisky.

– Powiedz mi, Flynn, jakiej posiadłości poszukujesz, to coś ci doradzę – zaproponował przyjaźnie.

Nagła zmiana tonu mile zaskoczyła Flynna. Nieco wcześniej pani Alexandra też zaproponowała Avie przejście na ty. Flynn przewidywał, że Ava pomoże mu przełamać lody, ale nie przypuszczał, że dzięki niej tak szybko awansuje z parweniusza na człowieka godnego szacunku. Po raz pierwszy tego wieczora obdarzył Hardwicke'a szczerym uśmiechem.

– Zrobiłaś prawdziwą furorę – pochwalił Flynn w drodze powrotnej. – Oczarowałaś wszystkich.

Rzeczywiście wszyscy chcieli obejrzeć świeżo poślubioną żonę Flynna. Nie wzbu-

działa takiego zainteresowania od pamiętnego balu, podczas którego w wieku siedemnastu lat ojciec po raz pierwszy wystawił ją na widok publiczny. Zadrżała na wspomnienie tamtego koszmaru.

– Zimno ci? – spytał Flynn, regulując klimatyzację.

– Nie.

– Dobrze się bawiłaś?

Ava pogratulowała sobie, że należycie odegrała swoją rolę. Nawet Flynn nie odgadł, że z niecierpliwością czekała zakończenia bankietu. Nie znosiła rozmawiać z ludźmi, którzy przyszli tylko po to, by pokazać własne znaczenie i wpływy. Po raz pierwszy była wdzięczna za surowe wychowanie, które nauczyło ją pokazywać pogodną twarz w miejscach publicznych. Szybko spostrzegła, że Hardwicke'owie pilnie obserwują, czy odpowiadają ich standardom. Dlatego postawiła sobie za cel wspieranie Flynna.

– Wiedziałem, że cię zaakceptują. Należą do twojej sfery tak jak goście, których twoi rodzice zapraszali na przyjęcia.

Ava przemilczała, że ludzie z jej obecnych kręgów nie oceniają innych po grubości portfela czy marce ubrania, że wolą pożartować przy lampce wina i pizzy na wynos niż błyszczyć w tak zwanym doborowym towarzystwie. Od dawna wybierała na przyjaciół zwyczajnych, lecz szczerych i przyzwoitych ludzi. Nie zdradziła też, że wolałaby spędzić ten wieczór w sypialni niż na salonach, żeby nie robić Flynnowi przykrości. Niejedna na jej miejscu wiele by dała, by nosić pierścionek z drogocennym kamieniem i kreację od znanego krawca.

– A ty jak się bawiłeś? – spytała, gładząc go po muskularnym udzie.

– Jak pies w studni! Z niecierpliwością wyczekiwałem końca.

– Więc zjedźmy jutro romantyczną kolację w domu – zaproponowała, zadowolona z odpowiedzi. Zaplanowała, że włoży do ulubionych spodni cieniutką powiewną bluzkę, którą nabyła przy okazji zakupu wieczorowej kreacji. Czy wystarczy jej odwagi, żeby nie założyć nic pod spód? Wyobraziła sobie reakcję Flynna, kiedy ją w niej zobaczy. Wątpiła, czy zawędrują do stołu.

– Niestety to niemożliwe. W najbliższych dniach czekają mnie dwie późne narady. Nadal nadrabiam zaległości po urlopie. Zjedź beze mnie. Ja przegryzę coś w biurze.

Ava dokładała wszelkich starań, żeby nie okazać rozczarowania. Postanowiła nie być egoistką. Wreszcie pojęła, jak wielu ludzi polega na jego inwestycjach na rynku nieruchomości. Zresztą poświęcił jej dość czasu w Pradze. No i pozostaną im jeszcze noce. Kiedy zostanie sama, rozwiąże umowę najmu i sfinalizuje przeprowadzkę do jego apartamentu. A kiedy Flynn nadrobi zaległości, zyskają więcej czasu dla siebie.

– No to zjedźmy razem kolację w czwartek – zaproponowała, gładząc go po wewnętrznej stronie uda.

– Nie igraj z ogniem, jeśli nie chcesz, żebym cię wziął na siedzeniu samochodu w centrum miasta – ostrzegł Flynn.

– Brzmi kusząco – zażartowała, przesuwając dłoń wyżej, póki jej nie przytrzymał.

Nagle stanął za znakiem zakazu zatrzymywania. Ava otworzyła usta, żeby go ostrzec, że łamie przepisy, ale zanim zdążyła wypowiedzieć słowo, wycisnął na jej

ustach namiętny pocałunek, który rozpałił w niej ogień.

– Czy daleko stąd do domu? – wydyszała wśród przyspieszonych oddechów.

– Za daleko.

Flynn przeniósł wzrok na ulicę, jakby rozważał możliwość spełnienia obietnicy. Dwa tygodnie temu zaszokowałyby ją taka śmiałość, ale teraz sutki jej stwardniały, a w ustach zaschło. Uwielbiała kochać się z nim, ale z niecierpliwością wyczekiwała chwili, kiedy zapomni o konwenansach i pójdzie za głosem natury.

W tym momencie chodnikiem przeszła grupka ludzi. Flynn zaklął pod nosem i włączył silnik.

– Nie potrafię wytrzymać bez ciebie kilku godzin. Przyjdź do mnie jutro do biura na lunch.

– Tylko na lunch? Nic więcej? – kokietowała.

– A na co miałabyś ochotę?

– Nieważne. Mam jutro mnóstwo pracy. Nie mogę przedłużyć sobie przerwy w pierwszym dniu po urlopie.

– Zadzwoń, że nie przyjdiesz albo od razu złóż wypowiedzenie.

– Chyba żartujesz!

– Mówię serio. Nie musisz pracować. Utrzymam cię.

– Wykluczone! – zaprotestowała żarliwie.

Nie zarabiała wiele, ale praca w organizacji dobroczynnej, pomagającej maltretowanym i zaniedbywanym dzieciom, dawała jej poczucie, że robi coś użytecznego. Poza tym poznawała wartościowych ludzi i zdobywała nowe umiejętności. A co najważniejsze, stałe dochody zapewniały jej niezależność, którą wysoko sobie ceniła, odkąd porzuciła rodzinę.

– Dlaczego? – dopytywał się Flynn. – Przecież siedzisz tam właściwie tylko dla zabicia czasu.

– Mówisz tak, jakbym całe życie czekała na księcia z bajki, żeby mi zapewnił dobrobyt! – zaprotestowała z oburzeniem.

– W niczym nie przypominam księcia. Raczej dzikiego, złego wilka. Mam ochotę cię zjeść, Kopciuszku.

Rozbroił ją natychmiast.

– Pomyliłeś baśnie! – wytknęła ze śmiechem.

Gdy wjechali na podziemny parking, Flynn znowu spoważniał.

– A co zrobisz, jeśli zajdziesz w ciążę? Też nie zrezygnujesz z pracy? – zapytał, wyciągając do niej rękę.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Ava odpoczywała po niezwykłych doznaniach, spleciona z Flynnem, z głową na jego piersi. Serce jeszcze nie zwolniło rytmu. Światła miasta oświetlały pokój. Po powrocie nie tracili czasu na zaciąganie zasłon. Jednak mimo wcześniejszych deklaracji na próżno czekała na wybuch nieokiełznanej namiętności. Choć powściągnięcie żądz nie przyszło mu łatwo, jak zawsze rozbudzał ją powoli, żeby sprawić jej jak największą przyjemność.

– Czy seks zawsze jest taki cudowny? – spytała, gdy wyrównała oddech.

– Tylko z tobą. Jesteśmy dla siebie stworzeni.

Uszczęśliwił ją. Potwierdził, że w pełni odwzajemnia jej miłość.

– Przemyślałam twoje pytanie na temat ewentualnej ciąży – oznajmiła. – Na razie w nią nie zajdę, ponieważ biorę tabletki na regulację cyklu. Poza tym mam zaledwie dwadzieścia cztery lata. Dopiero co za ciebie wyszłam. Chciałabym, żebyśmy nacieśli się sobą, zanim pomyślimy o powiększeniu rodziny.

– Uważasz, że dzieci by nam przeszkadzały?

Avę ucieszyło, że użył liczby mnogiej. Wyobraziła go sobie, jak spaceruje po parku z czarnowłosym, ciekawym świata chłopczykiem i maleńką dziewczynką w ramionach. Jej ojciec nigdy nie nosił, nie przytulił, lecz Flynn zaznał rodzicielskiej miłości. Nie wątpiła, że odda ją następnemu pokoleniu. Zawsze był dobry dla niej i dla Ruperta. Nigdy nie wytknął im bezwzględności ich ojca.

– Chciałbyś mieć dzieci? – spytała.

– Tak, ale zaczekam, jeśli sobie życzysz. Urodzisz je, kiedy obydwójce uznamy, że nadeszła odpowiednia pora.

Ava odetchnęła z ulgą. Dopiero przed chwilą uświadomiła sobie, że nie przedyskutowali tematu ewentualnego potomstwa przed ślubem. Na szczęście wzajemna miłość i szacunek uchroniły ich przed konfliktem. Gdyby ktoś zwrócił jej uwagę, że za szybko wychodzi za mąż, bez zastanowienia nad najważniejszymi kwestiami, wyśmiałaby go. Ale Flynn nie zostawił jej czasu na rozterki. Wtargnął do jej życia i przewrócił je do góry nogami. Zawrotne tempo wydarzeń powinno ją przerazić, ale była zbyt oszołomiona szczęściem, by odczuwać lęk.

– To mieszkanie jest nieodpowiednie dla dzieci – stwierdził nieoczekiwanie Flynn.

– Musimy poszukać domu.

– Koniecznie z ogrodem, wystarczająco dużym dla psa i na domek na drzewie – podchwyciła z entuzjazmem.

Choć obydwójce pracowali w centrum miasta, natychmiast wyobraziła sobie popołudniową herbatkę na trawniku i dzieciaki, kopiące piłkę. Nie wiadomo skąd przyszła jej do głowy taka sielankowa wizja. Nie spędziła w ten sposób dzieciństwa, ale od najmłodszych lat uciekała od rzeczywistości w świat książek. Pewnie na ich podstawie stworzyła w wyobraźni obraz rodzinnego szczęścia.

– Oczywiście – potwierdził Flynn. – Wybierzemy coś stylowego, reprezentacyjne-

go.

Ava nie zamierzała nikomu imponować, ale rozumiała punkt widzenia Flynna. Działał w branży nieruchomości i doszedł do bogactwa. Nic dziwnego, że marzył o posiadłości, którą mógłby z dumą prezentować kontrahentom.

– Zamierzasz przyjmować wielu gości?

– Nie za często. Cenię sobie prywatność, ale trzeba podtrzymywać kontakty, a ty mi pomożesz. Dzisiaj wypadłaś wspaniale. Odpowiednia żona to bardzo mocny atut dla przedsiębiorcy.

Jak jej matka. Na to wspomnienie serce podeszło Avie do gardła, choć nie wątpiła, że Flynn będzie jej stawiał znacznie rozsądniejsze wymagania niż ojciec.

– Będę cię wspierać – obiecała. – Wyobrażam sobie, ile ciężkiej pracy i determinacji musiało wymagać osiągnięcie twojej obecnej pozycji. Jestem z ciebie dumna.

– Naprawdę?

– Przecież to oczywiste, że zasługujesz na szacunek.

– Nie dla wszystkich. Niektórzy uważają mnie za bezwzględnego karierowicza.

– Bo cię nie znają. Nigdy nie zrobiłeś nic złego, na przykład niezgodnego z prawem.

– Nie. Faktycznie nigdy nie złamałem prawa – przyznał po chwili namysłu.

– Jesteś pracowity, uczciwy, przystojny i niezwykle troskliwy. Masz nie tylko ambicję, lecz także poczucie humoru. No i jesteś wspaniałym kochankiem – dodała na koniec.

Flynn zajrzał jej tak głęboko w oczy, jakby zaglądał w głąb duszy. Nikt wcześniej nie zadał sobie trudu, żeby ją dobrze poznać, oprócz tego wspaniałego mężczyzny, który poprosił, by dzieliła z nim życie. Nie wyglądał jednak na uszczęśliwionego pochwałami. Wyczuwała w nim napięcie, jakby coś go dręczyło. Odnosiła wrażenie, że dostrzega ból w ciemnych oczach, ale musiała ją zwieść gra światła.

– Głowa do góry, Flynn! Bywają gorsze rzeczy niż zakochana żona – zażartowała, żeby go rozweselić. Pocałowała wrażliwy kącik ust, potem drugi, powiodła językiem wzdłuż linii warg i otarła się biustem o jego tors.

– Mała czarownica! – wykrzyknął, zanim przewrócił ją na posłanie.

Ava zachichotała z triumfem, zadowolona, że tak silnie na niego działa.

Flynn z całych sił walczył z gwałtownie narastającą żądzą. W ciągu niespełna tygodnia popadł w uzależnienie. Coraz bardziej potrzebował Avy. Zajmowała jego myśli nawet w pracy, odwracając uwagę od starannie opracowanego planu.

Gdy zaczęła poruszać biodrami, złapał ją za nadgarstki i przytrzymał przy poduszce. Nie zdawała sobie sprawy, do czego go prowokuje. Dopiero niespełna tydzień temu straciła dziewictwo. Zasługiwała na delikatne traktowanie, nawet jeżeli szybko się uczyła. Pocałował ją powoli. Zamierzał jej okazać, jak wysoko ją ceni.

W jego planach stanowiła klucz do osiągnięcia wyznaczonych celów. Zdobył już pieniądze, władzę i wpływy, a nawet uznanie konkurentów. Potrzebował tylko akceptacji elit, umocnienia pozycji społecznej, która zapewniłaby stabilizację jemu i jego bliskim.

Przez całe życie marzył o tym, co posiadał Michael Cavendish. Widział, jak triumfował, jak rządził swoim światem według własnych reguł. Nic i nikt nie mógł zaszkodo-

dzić jemu czy jego rodzinie. W przeciwieństwie do Flynna i jego rodziców wiedli lekkie, przyjemne życie. Ambicja, żeby zdobyć to, co ojciec Avy uważał za naturalne i należne, stanowiła główną motywację działania Flynna i zaowocowała fenomenalnym sukcesem. Małżeństwo z Avą stanowiło ukoronowanie jego planów. Było też prawdopodobnie najlepszą decyzją, jaką w życiu podjął. Potrzebował takiej żony, nie tylko w łóżku, ale także jej spontaniczności, świeżej perspektywy i beztroskiego śmiechu, który zawsze go cieszył.

Jednak gdy leżał, wyczerpany, trzymając ją w objęciach, nie czuł ani radości, ani nawet satysfakcji, tylko wyrzuty sumienia. Uważała go za uczciwego człowieka. Do niedawna sam też tak o sobie myślał. Myślała, że spotkała go przypadkiem w Paryżu, słynnym mieście kochanków. Jak by zareagowała, gdyby poznała prawdę?

Nie wypowiedział ani jednego kłamstwa. Nie twierdził, że zetknął ich przypadek. Starannie ważył każde słowo. Właśnie dlatego nigdy nie powiedział, że ją kocha.

Gdy patrzyła na niego z bezgranicznym oddaniem, wyznając mu miłość, przez chwilę czuł się jak król życia. Ponieważ nie mógł jej się odwzajemnić takim samym wyznaniem, przysiągł sobie, że otoczy ją opieką, da jej wszystko, czego potrzebuje, i zwróci to, co niegdyś miała i utraciła.

Lubił ją od dziecka, uważał za najlepszą z całego klanu Cavendishów. Nawet wtedy, gdy postąpiła nierozsądnie, rozbijając samochód, nie obudziła w nim gniewu, tylko opiekuńcze instynkty. I pożądanie, ale o tym wolał nie wspominać.

Teraz dbał o nią, wprowadzał z powrotem w kręgi śmietanki towarzyskiej, zapewniał dobrobyt. Nie będzie musiała pracować od rana do nocy jak jego matka. Jako jego żonie niczego jej nie zabraknie. Większość kobiet wyszłaby bez wahania za człowieka, który tak wiele oferuje. Póki nie zmienił stanu cywilnego, niejedna próbowała go usidlić. Nie powinno go dręczyć poczucie winy. Uszczęśliwił Avę. Spełnił jej romantyczne marzenia. Nie ulegało wątpliwości, że promieniała szczęściem.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Ava z niechęcią upinała wysoki kok. Wolałaby zostawić włosy rozpuszczone, ale Flynn wolał ją w eleganckich fryzurach. Z trudem balansowała na wysokich obcasach. Po całym dniu wyteżonej pracy wszystko ją bolało. Przez wiele godzin brnęła przez meandry biurokracji. Mimo zmęczenia chętnie została po godzinach, by doprowadzić do realizacji projektu budowy ośrodka wypoczynkowego dla zaniedbanych dzieci, których nikt nigdy nie zabrał na wakacje, ale Flynn na nią liczył. Nie mogła go zawieść.

Prawie każdy wieczór spędzali w wytwornym, a przynajmniej zamożnym towarzystwie. Ignorował jej sugestie, żeby czasami zostali w domu. Zdołała tylko wynegocjować jeden wolny dzień w tygodniu na spotkanie w gronie przyjaciół. Nie chciała ich stracić. Flynn nawet wtedy nie wypoczywał.

Teraz znów czekały ją obowiązki towarzyskie, udawanie, że interesują ją grzecznościowe pogawędki z nieznanymi.

– Przepięknie wyglądasz – pochwalił Flynn.

Jego głęboki głos podziałał jak pieśczęta. Zmęczenie minęło jak ręką odjął. Warto było założyć wieczorową kreację zamiast ulubionych kolorowych fatałaszków, żeby napotkać w lustrze jego zachwycone spojrzenie. Robiła to dla niego.

– Ty też – odpowiedziała zgodnie z prawdą.

Nawet ze zbyt krótko ostrzyżonymi włosami w wizytowym garniturze wyglądał jak gwiazdor filmowy. Oczy mu płonęły tak samo jak wtedy, gdy brał ją w ramiona po powrocie z kolejnego bankietu. Gdy spuścił wzrok na jej biust, skorzystała z okazji, by namówić go do pozostania w domu:

– Na pewno chcesz tam iść? Lepiej zostańmy. Nigdy nie mamy czasu dla siebie. Pracujesz po całych dniach, a wieczorem ledwie się przebierzesz, zaraz gdzieś wychodzimy – przekonywała żarliwie.

– Wolałabyś, żebym zaniedbał interesy?

– Proszę cię tylko o zachowanie umiaru – zastrzegła ostrożnie, świadoma, że małżeństwo wymaga kompromisów. – Długo tak nie pociągniesz. Narażasz swoje zdrowie.

– Pracuję mniej niż przed ślubem – odparł nadspodziewanie szorstkim tonem.

Ava zrobiła wielkie oczy.

– Jesteś na mnie zły? – spytała z niedowierzaniem, ponieważ nigdy nie widziała go rozgniewanego.

– Nie.

Nie przekonał jej. Niezadowolona mina świadczyła o zdenerwowaniu. Przemknęło jej przez głowę, że dotąd nigdy go nie rozdrażniła, ponieważ zawsze robiła to, czego sobie życzył. Ale do niczego jej nie zmuszał. Podjęła świadomą decyzję, że będzie go wspierać, zwłaszcza że, w przeciwieństwie do ojca, nigdy nie wymagał niczego, co by budziło jej opór. Zależało mu na niej, nawet jeśli nie szafował słowami.

Był taktowny, troskliwy, hojny i namiętny. Zasługiwał na lojalność.

– Martwię się o ciebie, Flynn. Za dużo na siebie bierzesz – tłumaczyła. – Dziwne, że w Paryżu wygospodarowałeś kilka godzin na wycieczkę statkiem, na którym cię spotkałam, i cały tydzień w Pradze. Żyjesz wyłącznie pracą.

Ku zaskoczeniu Avy Flynn poczerwieniał.

– Nie oskarżam cię ani nie wypominam. Mówię to wszystko wyłącznie dla twojego dobra – wyjaśniła, poniekąd zgodnie z prawdą, bo przede wszystkim sama marzyła o wspólnym odpoczynku w domowym zaciszu.

– Wiem, co robię, Avo – uciał krótko. – Interes kwitnie, ale trzeba zadbać o przyszłość.

Ava zmarszczyła brwi. Nie groziło mu bankructwo. Inwestował w budynki o przeznaczeniu handlowym, mieszkalnym i turystycznym. Fluktuacje na rynku mogły obniżyć ich wartość, lecz Flynn nie tylko kupował i sprzedawał, lecz również budował i zarządzał nieruchomościami.

– Dzisiejszy wieczór jest dla mnie bardzo ważny – dodał po chwili.

Jak każdy, pomyślała, ale powoli skinęła głową.

Podczas wieczornych przyjęć Flynn dyskutował z ważnymi osobistościami, podczas gdy Ava gawędziła z osobami towarzyszącymi. Nawet właścicielki firm traktowały ją jak ozdobny dodatek do garnituru męża. Nie znosiła tego środowiska, ale jakoś wytrzymywała.

Flynn, całkowicie pochłonięty robieniem interesów, zapomniał, że istnieją ciekawsze miejsca i miłsze sposoby spędzania wolnego czasu. Musiała mu pomóc zbudować wspólną przyszłość. Będzie to wymagało więcej cierpliwości, niż przypuszczała, ale nie wątpiła, że przy jej wsparciu odnajdzie równowagę pomiędzy życiem prywatnym i zawodowym.

Do tego czasu będzie mu towarzyszyć, mimo że nie czuje się dobrze w tej roli. Czyżby dlatego, że każde przyjęcie przypominało jej sytuację matki, która musiała wyglądać kusząco, uśmiechać się, czarować gości i przymykać oczy na zaniedbywanie przez męża i jego brudne machinacje?

– Wezmę wolne w sobotę, żeby spędzić ją z tobą – obiecał Flynn. – Znalazłem dla nas dom. Obejrzymy go razem.

W sercu Avy rozbłysła nadzieja. Nareszcie! Błysk satysfakcji w oczach Flynnna powiedział jej, że wypatrzył coś wyjątkowo atrakcyjnego. Z wdzięcznością ujęła jego dłoń.

– Jak wygląda? – spytała.

– Stary, wielki i podupadły. Kuchnia i kilka innych pomieszczeń wymagają modernizacji, ale za to ma wielki ogród, wystarczająco duży dla psa i domku na drzewie.

– Pamiętasz! – wykrzyknęła z radością.

– Oczywiście.

Świadomość, że jej słucha i uwzględnia jej życzenia, natychmiast poprawiła Avie nastrój.

– Czy spełnia twoje wymagania, jeśli chodzi o przyjmowanie gości? – spytała, niepewna, czy wypada zapraszać znane osobistości do starego, zniszczonego domu.

– Tak, idealnie – rozproszył jej wątpliwości Flynn. – Mam nadzieję, że tobie też

się spodoba.

Obdarzyła go promiennym uśmiechem. Liczyła na to, że po przeprowadzce z bezosobowego apartamentu urządzi nowe miejsce zamieszkania bardziej przytulnie i nakłoni go do częstszego pozostawania w domu.

– Mam dla ciebie jeszcze jedną niespodziankę – zapowiedział Flynn, wyciągając aksamitne, czarne pudełeczko znanej firmy jubilerskiej, słynącej z projektów dla dworu królewskiego.

Jego widok przywołał przykre wspomnienia. Ojciec obdarowywał matkę klejnotami i nalegał, żeby zakładała je na oficjalne okazje do kreacji z dużymi dekolcami. Zachęcał innych mężczyzn, żeby podziwiali je na niej w sposób wprawiający Avę w zakłopotanie.

– Nie zajrzysz do środka? – ponaglił Flynn. – No, otwórz, proszę.

Ava z ociąganiem spełniła jego prośbę. Na widok najczystszych szafirów z Cejlonu zaparło jej dech.

– Pasują do koloru twoich oczu. Chcę je zobaczyć na tobie.

Wysoka kolia z gronami błękitnych kamieni zwisających na platynowych łańcuszkach, poprzedzielanych brylantami, optycznie wysmukliła szyję Avy. Flynn zapiął ją i pogładził po odsłoniętych plecach.

– Czy dlatego kazałeś mi włożyć tę sukienkę? – spytała.

– Tak. Załóż jeszcze kolczyki.

Szafiry i diamenty w kształcie kropli migotały, gdy poruszała głową. W mgnieniu oka przemieniły dość ładną dziewczynę w wytworną piękność. Ich blask nieco ją onieśmielał. Czowała się nieswojo, jak w przebraniu. Gdy zwróciła wzrok na Flynną, dostrzegła w jego oczach nieskrywaną dumę. Pocałował ją w rękę, odstąpił do tyłu, obejrzał jeszcze raz, po czym orzekł:

– Przyciągniesz wszystkie spojrzenia. Przyćmisz wszystkie zaproszone panie. Żadna ci nie dorówna. Będiesz najładniej i najdrożej ubraną osobą na przyjęciu.

Ava zamarła ze zgrozy, gdy zobaczyła triumf w jego oczach. Więc tak ją postrzeżał? Jako symbol statusu, naoczny dowód własnego bogactwa? Nagle przepiękna kolia zaczęła ją dusić jak wąż.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Do soboty Ava spojrzała na Flynna z innej perspektywy. niesprawiedliwie oceniła jego motyw. Podczas oficjalnej gali patrzył na nią z podziwem i nie odstępował na krok, nawet dla omówienia interesów. A po powrocie wziął ją w ramiona, rozpieszczęzał i adorował jak księżniczkę. Cały kłopot w tym, że nie chciała być traktowana jak drogocenna lalka. Poza tym dopadło ją zmęczenie. Projekt budowy ośrodka wypoczynkowego dla dzieci utknął w martwym punkcie. Westchnęła ciężko i potarła zmęczone czoło.

– Jakież problemy? – spytał Flynn.

– Całe mnóstwo. Projekt, nad którym pracuję, napotkał formalne przeszkody.

– Musisz oddzielać życie zawodowe od prywatnego.

Tak jak on? Lecz akurat tego dnia wyjątkowo nie wspomniał o pracy. Od momentu przebudzenia widziała, że rozsadza go radość. Ją też ogromnie cieszyła perspektywa wspólnego spędzenia dnia. Nie na darmo tłumaczyła sobie, że Flynn w końcu zmieni nastawienie. Jej cierpliwość wreszcie została wynagrodzona. W końcu poświęcił dzień tylko dla niej, żeby zabrać ją na oglądanie wypatrzonej posiadłości.

– Jak daleko od centrum Londynu stoi ten dom? – spytała, gdy wyjechali już dość daleko na przedmieścia.

– Całkiem za miastem.

– To niedobre położenie. Dojazdy do pracy zajmą wiele czasu.

– Warto będzie go poświęcić. Sama zobaczysz, że to wyjątkowe miejsce. Zresztą urzęduję sobie w nim gabinet, skąd będę kierował firmą przez kilka dni w tygodniu.

– Ale ja będę musiała dojeżdżać.

– Niekoniecznie. Nigdy nie wiadomo, co człowieka czeka. Może znajdziesz coś lepszego w pobliżu. Poza tym zatrzymamy mieszkanie w centrum. A w przyszłości lepiej będzie wychowywać dzieci na wsi. Sama to stwierdziłaś.

Owszem, miała jednak na myśli dość odległą przyszłość. No cóż, na razie jechali obejrzeć dopiero pierwszy dom. Nie wiadomo, ile czasu upłynie, zanim znajdą najbardziej odpowiedni. Grunt, że spędzali razem ten piękny, słoneczny dzień. Przeniosła wzrok na krajobraz, a potem znów na Flynna. Chwilami wciąż nie mogła uwierzyć, że nie śni. Szansa przypadkowego spotkania po latach w Paryżu była niemal równa zeru...

Musiał ją zmorzyć sen, bo obudziła się dopiero, gdy auto podskoczyło na wybojach.

– Jesteśmy na miejscu – oznajmił Flynn.

Ava nigdy nie słyszała w jego głosie tak radosnego podniecenia.

Gdy jechali przez długi, zwirowany podjazd obsadzony drzewami, na widok kępy rododendronów za zakrętem zamruwała powiekami z niedowierzaniem. Serce w niej zamarło, jakby ścisnęła je lodowata dłoń. Rozpoznała też las i park krajobrazowy po przeciwnej stronie.

Flynn zatrzymał samochód na moście nad sztucznym zalewem. Zaprojektowano go jako punkt widokowy do oglądania masywnej rezydencji z kamienia. Wiedziała także, że kominy w zachodnim skrzydle dymią, a w piwnicy na wina podobno straszny duch dawnego szafarza, miłośnika porto. I że nawet słońce, oświetlające południowe okna, nie dostarcza dość ciepła, by rozproszyć panujący wewnątrz chłód, gdy przebywał w nim jej ojciec.

– Frayne Hall – wykrztusiła nieswoim, drżącym głosem. Nie była tu, odkąd zerwała z ojcem i odeszła, by ułożyć sobie życie po swojemu. Przycisnęła rękę do bijącego w zawrotnym tempie serca.

– Zaskoczona? – spytał Flynn z promiennym uśmiechem.

– Zdumiona. Dlaczego mnie tu przywiozłeś?

– Obiecałem, że obejrzymy dom, który znalazłem.

– Ten? Wyobrażałam sobie jakąś posiadłość na przedmieściach.

– Potrzebujemy czegoś bardziej reprezentacyjnego. Ciągłe zapominasz, na ile mogę sobie pozwolić.

Kwestie finansowe należały do nielicznych, które ich różniły. Przywykła do niskich zarobków Ava rozważnie wydawała pieniądze, podczas gdy Flynn wymagał, żeby kupowała to, co w jego pojęciu „najlepsze”, czyli wytworne suknie i drogie pantofelki.

– Myślałem, że będziesz zachwycona – stwierdził, wyraźnie zawiedziony. – W końcu rodzina twojej mamy mieszkała tu od setek lat.

Dokładnie od sześciuset, póki nie straciła majątku. Jej świeżo wzbogacony ojciec z żyłką do interesów kupił go i poślubił córkę zubożałych arystokratów. Serce podeszło Avie do gardła.

– Obejrzymy go z bliska – zaproponował Flynn, ponownie włączając silnik.

Zanim zaparkowali przed reprezentacyjnym wejściem, Ava zdołała jako tako opanować zdenerwowanie. Niewątpliwie każde z nich inaczej wyobrażało sobie przyszłe miejsce zamieszkania, ale z pewnością dojdą do kompromisu. Gdy szok minął, ciekawość zwyciężyła. Mimo złych wspomnień lubiła ten dom, zwłaszcza gdy ojca w nim nie było. W końcu spędziła w nim siedemnaście lat. Zajrzy do środka, a potem wytłumaczy Flynnowi, że wołałaby zamieszkać gdzie indziej.

Flynn otworzył dla niej drzwi i wziął ją za rękę. Dotyk ciepłej dłoni uśmierzył jej ból. Ukochany dołożył wszelkich starań, żeby dać jej wszystko, co według jego mniemania mogłaby sobie wymarzyć.

Godzinę później wkroczyli do wielkiego salonu, pozbawionego mebli i obrazów. Ava wolała tę pustkę niż ostentacyjny przepych z czasów jej ojca. Zbyt usilnie próbował udowodnić, że należy do elit, którym schlebiał.

Flynn wsparł rękę na gzymsie ozdobnego kominka.

– No i co sądzisz? – zagadnął.

– Pasujesz do tego otoczenia. Świetnie wyglądasz – orzekła zgodnie ze swoimi prawdziwymi odczuciami. Wolała go w dżinsach i koszuli z podwiniętymi rękawami niż w oficjalnych garniturach, w których zwykle go widywała. Z radosnym błyskiem w oku bardziej niż kiedykolwiek przypominał spontanicznego, żywiołowego chłopaka, jakim go pamiętała z dawnych lat. – Powinieneś tylko zapuścić włosy, żebyś mo-

gła wpleść w nie palce – dodała na koniec zfiglarnym uśmiechem.

Gdy ochłoneła po wstrząsie, z zaskoczeniem stwierdziła, że wizyta w rodzinnym majątku sprawia jej przyjemność, pewnie dlatego, że odwiedziła ją z Flynnem. Przez lata nie chciała nawet wspominać Frayne Hall. Gdy zobaczyła na ścianie sypialni w jego mieszkaniu obraz przedstawiający rezydencję, zamarła ze zgrozy, ale oglądając ją na żywo, uświadomiła sobie, że bezwzględne rządy jej ojca trwały zaledwie mgnienie oka na przestrzeni historii i odeszły w przeszłość wraz z nim i drogiymi przedmiotami, które gromadził, żeby olśnić gości.

– Dziękuję, że mnie tu przywiozłeś – wymamrotała, tuląc głowę do jego piersi. – To piękne miejsce. Dobrze je znowu zobaczyć.

– Wiedziałem, że się ucieszysz. Widzę tam ogromną choinkę – dodał, wskazując róg pustego pokoju, gdzie nigdy nie stała.

Za czasów dzieciństwa Avy ustawiano ją w holu, żeby stworzyć świąteczny nastrój dla wszystkich, którzy przychodzili, jakby bogate ozdoby mogły zrekompensować brak życzliwości i miłosierdzia.

– Na poręczach schodów można zawiesić gałęzie ostrokrzewu i bluszczu. Pomagałem ojcu je ścinać przed dorocznym zimowym balem, ale nigdy nie widziałem gotowych dekoracji. Z zewnątrz oglądałem tylko zapalone żyrandole w holu i girlandy u wejścia.

Nic dziwnego. Wolno mu było wejść tylko do kuchni, gdzie pracowała jego matka. Innych pracowników też nie wpuszczano na salony. Michael Cavendish nie dbał o służbę, tylko o możliwych, na których chciał zrobić wrażenie. Ava w dzieciństwie uwielbiała tłumy wytwornych gości, odbłask światła w zwierciadłach i klejnotach, tańce i muzykę. Gdy podrosła, znenawidziła blichtr, grę pozorów, egoizm i chciwość.

– Przywrócimy temu miejscu blask, ożywimy je na nowo – kusił Flynn. – Będziesz tu witać gości, w koku i szafirach na szyi. Każdy zobaczy, jakie szczęście mnie spotkało.

– Chyba żartujesz!

– Bez obawy. Nie będziesz musiała nic robić, tylko pięknie wyglądać i pełnić honory pani domu. Moja asystentka wszystko zorganizuje.

Ava złapała go za rękę i mocno ścisnęła.

– Chwileczkę! Mówisz tak, jakbyś już zdecydował o kupnie.

Po raz pierwszy uśmiech Flynnna nie rozgrzał jej serca, lecz zmroził.

– Na tym właśnie polega moja niespodzianka. Już kupiłem Frayne Hall. Dla ciebie.

Flynn na próżno oczekiwał wybuchu radości. Z mieszaniną niedowierzania i rozczarowania popatrzył na pobladłą twarz Avy. Z podkrążonymi oczami wyglądała na zmęczoną. Doszedł do wniosku, że nie przywykła do tak intensywnego trybu życia. Im prędzej odejdzie z tej wyczerpującej pracy, tym lepiej. Sam też postanowił spędzać więcej wieczorów w domu.

– Dlaczego nie uzgodniłeś ze mną decyzji o kupnie? Obiecałeś, że razem poszukamy czegoś odpowiedniego – wytknęła, wyraźnie przerażona.

Flynn nie rozumiał jej obiekcji. Podarował jej rezydencję wartą wiele milionów,

a ona grymasiła. Po chwili namysłu przyznał jednak w duchu, że miała prawo przeżyć wstrząs. Powinien ją uprzedzić. Jako kawaler do tej pory samodzielnie podejmował wszelkie decyzje, ale małżeństwo wymaga wzajemnego dostosowania.

– Postanowiłem oddać ci wszystko, co utraciłaś, Avo. To twój dom rodzinny. Mój poniekąd też – tłumaczył, choć nie czuł cienia sentymentu do nędznej chaty, w której spędził dzieciństwo. – Wracamy do siebie – dodał.

Przemilczał przy tym, że poprzedni właściciel nie wystawił majątku na sprzedaż. Flynn skusił go zawrotną ceną, ponieważ Frayne Hall symbolizowało dla niego wszystko, do czego dążył. Stanowiło perłę w koronie jego imperium, większego, potężniejszego, dającego utrzymanie setkom ludzi, a co najważniejsze, uzyskanego przyzwoitszymi sposobami niż fortuna Michaela Cavendisha. Nabywając jego siedzibę, odniósł ostateczne zwycięstwo nad nieżyjącym już bezwzględny pracodawcą swych rodziców.

Ku jego zaskoczeniu Ava z ponurą miną odstała do tyłu.

– Nie o tym marzyłam – wyznała. – Myślałam o domku z ogródkiem, a nie o starym pałacu, zdolnym pomieścić wszystkich pracowników twoich firm.

– Bez obawy. Zatrudnimy służbę, żeby o niego dbała.

– Nie martwi mnie perspektywa sprzątania.

– A co?

– Fakt, że nie zapytałeś mnie o zdanie.

– Ponieważ nie wątpiłem, że zaakceptujesz mój wybór. Do tej pory cieszyły cię wszystkie moje niespodzianki.

– Oczywiście, ale żadna z nich nie decydowała o naszej przyszłości.

Flynn wyciągnął do niej rękę. Zabolało go, że jej nie pochwycił. Myślał, że mu ufa, skoro za niego wyszła. Dobrze przynajmniej, że nie podejrzewała, że nie poślubił jej z miłości. Szybko uciszył wyrzuty sumienia. Grunt, że stanowili idealną parę mimo odmiennych motywów zawarcia małżeństwa.

– Przepraszam. Popełniłem błąd, że nie wtajemniczyłem cię w swoje plany – przyznał w końcu z ociąganiem.

Przeprosiny zabrzmiały okropnie obco w jego własnych uszach. Zawsze chodził własnymi drogami. Nawet wobec najbliższych przyjaciół zachowywał dystans. Z Avą nawiązał bliższą więź niż z kimkolwiek innym, nie licząc rodziców. Pewnie dlatego tak bardzo poruszyło go jej zbolące spojrzenie. Przyszło mu do głowy, że nie tylko on odmienił jej życie, ale i ona odmieniła jego. Zaczęło mu zależeć na tym, co wcześniej niewiele go obchodziło, jak na przykład jej uśmiech. Wkrótce go zobaczył, gdy z niedowierzaniem pokręciła głową.

– Myślałeś, że robisz coś wspaniałego, prawda?

– Bo naprawdę zrobiłem – oświadczył z niezachwianą pewnością, przyciągając ją do siebie.

– Jakiś ty skromny! – zachichotała, ale zaraz spoważniała. – Doceniam twój gest, ale nie zdajesz sobie sprawy, jak wysoko cenię sobie niezależność. Nie znoszę, gdy ktoś decyduje za mnie, nawet ty.

Znów obudziła w nim wyrzuty sumienia, jeszcze silniejsze niż poprzednio. Gdyby odkryła, co jeszcze zrobił... Nie, niemożliwe. A gdyby nawet, w końcu zrozumiałaby, że działał dla jej dobra. Ta praca ją wykańczała.

– Trudno stąd szybko dojechać do Londynu – zauważyła, jakby coś przeczuwała. – Nawet gdybym zostawała w mieszkaniu na dwie noce w tygodniu, czekają mnie długie podróże.

– Możemy jeździć razem.

Ku zaskoczeniu Flynna oczy Avy rozbłysły radością.

– Świetny pomysł! Zaczniemy spędzać ze sobą więcej czasu! – podchwyciła z entuzjazmem.

Nie tylko ona tego pragnęła. Flynnowi coraz trudniej przychodziło skupienie całej energii na pracy. Gdyby nie poświęcił życia na realizację swoich marzeń, pewnie nie odparłby pokusy, żeby częściej brać wolne.

– Mogę zatrudnić szofera i kupić samochód z szybą, oddzielającą pasażerów od kierowcy.

– Żeby gorszyć innych użytkowników dróg? – zażartowała wreszcie, co go ogromnie ucieszyło.

– Więc nie masz nic przeciwko temu, że kupiłem Frayne Hall?

Uśmiech natychmiast zgasł na ustach Avy.

– To, że doceniam twój gest, nie znaczy, że chcę tu zamieszkać.

– Dlaczego?

– Życie w tym domu tylko z pozoru przypominało sielankę.

Ostatnie wyznanie zaskoczyło Flynna. Przez całe życie zazdrościł Cavendishom zarówno bogactwa, jak i wszystkiego, co można za nie kupić: znakomitego wykształcenia, wolnego czasu, rozlicznych przyjemności, a zwłaszcza pierwszorzędnej opieki zdrowotnej, dostępnej o każdej porze dnia i nocy. Widział, jak przyjmują gości na trawniku czy nad jeziorem, podczas gdy on harował u boku ojca. Nie co dzień widywał matkę, uwięzioną w kuchni do nocy, zwłaszcza kiedy chlebodawcy urządzali przyjęcia. Ojcu wyznaczono tak długie terminy badań, że trafił do szpitala w zbyt zaawansowanym stadium choroby, by przeżyć.

– Twój ojciec był surowy dla służby, ale rodzinę kochał ponad życie – pocieszył.

– Nieprawda. Stwarzał tylko takie pozory.

– Jak to?

– Mama nic ci nie mówiła?

– Nie... O czym?

– Wolę o tym nie wspominać, zwłaszcza tutaj – dodała, bliska płaczu.

Zaszokowała Flynna. Czuł, jak drży w jego objęciach. Mimo podłości wobec podwładnych zawsze uważał Michaela Cavendisha za idealnego ojca i męża. Co zrobił Avie, że na samo wspomnienie łzy napływały jej do oczu? Nie wątpił, że Cavendish uwielbiał jedyną córkę. Obsypywał ją kosztownymi upominkami jak różowy mercedes z rozsuwanym dachem na siedemnaste urodziny. Musiało dojść do jakiejś poważnej kłótni, zanim opuściła dom.

– Dobrze. Nie mówmy o nim więcej. Chcę, żebyś była tu szczęśliwa.

– Wiem. Zaplanowałeś ten zakup jako romantyczny prezent. Rozumiem cię.

Nikt nie potrafił zrozumieć rzeczywistych motywów Flynna, nawet zakochana kobieta. Pewnie dlatego tak długo pozostał samotny. Nie zamierzał uświadamiać Avy, że postanowił zdobyć Frayne Hall w wieku szesnastu lat, gdy siedział przy łóżku kochającego ojca, na próżno wyczekując nadejścia matki. Nie zdążyła pożegnać męża.

Cavendishowie nie zwolnili jej wcześniej z pracy nawet w obliczu tragedii. Gdyby Marshallowie mogli sobie pozwolić na prywatne leczenie, ojciec nie konałby w bólu na jego oczach.

– Więc cieszysz się, że kupiłem Frayne Hall? – zapytał, choć nie wątpił, że słusznie postąpił.

– Nie tego oczekiwałam. Muszę to przemyśleć – dodała bez przekonania.

Flynn zaczął podejrzewać, że nakłonienie jej do przeprowadzki będzie kosztowało więcej wysiłku niż namówienie na zawarcie małżeństwa.

– Oczywiście, zaczekam, aż dojdiesz do ładu ze sobą – obiecał. – Zbudujemy tu wspólną przyszłość, wychowamy dzieci, stworzymy razem lepsze wspomnienia – przekonywał.

Błysk zdziwienia w modrych oczach świadczył o tym, że opory Avy nie wynikają z niechęci do tego miejsca, tylko z jakichś przykrych skojarzeń z przeszłości. Flynn postanowił sobie, że zrobi, co w jego mocy, żeby je przełamać. Pochylił głowę, wplótł palce w jedwabiste włosy i złożył na jej ustach delikatny, zapraszający pocałunek. Przez chwilę stała nieruchomo, ale potem westchnęła i zaczęła go oddawać. Przynajmniej do tego nie musiał jej przekonywać.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

– Na dłuższą metę wyjdzie mi to na dobre.

Ava usiłowała nadać głosowi pogodny ton, lecz brat za dobrze ją znał, żeby uwierzyć w optymistyczne zapewnienie. Nawet przez telefon wyczuł jej smutek.

– Musiałaś ciężko przeżyć zwolnienie. Uwielbiałaś tę pracę.

Miał rację. Stanowiła dla niej nie tylko źródło dochodów, ale dawała też świadomość, że robi coś sensownego. Przeniosła wzrok na las. Jako mała dziewczynka chętnie do niego uciekała. Była w nim szczęśliwa, póki ojciec nie odkrył jej tam pewnego dnia, brudnej i potarganej. Od tego czasu zabronił jej tam chodzić. Może powinna pójść i sprawdzić, czy i teraz kontakt z naturą poprawi jej nastrój.

– Rzeczywiście, przeżyłam wstrząs – przyznała drżącym głosem. – Nie miałam pojęcia, że tak kiepsko stoją, że muszą zmniejszyć zatrudnienie. Dowiedziałam się o tym dopiero, kiedy kierownik wezwał mnie na „rozmowę”.

– Wyjątkowo perfidny sposób przekazania złej wiadomości, zwłaszcza że tyle godzin przepracowałaś dla nich społecznie. Jeszcze pożałują, że cię stracili.

Ava uśmiechnęła się do słuchawki. Rupert zawsze trzymał jej stronę. I nic dziwnego. Od małego sami walczyli z nieprzyjaznym światem, a przynajmniej z własnym apodyktycznym ojcem.

– Szczerze mówiąc, byłam tylko drobnym trybikiem w maszynie – westchnęła. – Szukam czegoś innego. Na razie czeka mnie mnóstwo pracy przy przygotowywaniu Frayne Hall do zamieszkania. Dobrze, że zyskałam trochę czasu. Czy mówiłam ci już, że Flynn zamierza zorganizować zimowy bal?

– Nie do wiary! Jak mógł ci coś takiego zaproponować, wiedząc, co cię spotkało podczas ostatniego?

– Nie zna powodów mojej ucieczki. Myśli, że zaszalałam, popiłam i urządziłam sobie nocną przejażdżkę.

Pamiętała, jaką ulgę odczuła, gdy odnalazł ją taktowny, opanowany i opiekuńczy Flynn. Zawsze uważała go za wyjątkowo wartościowego człowieka, jednak nie wyjawiała mu swej historii, przypuszczalnie ze wstydu. Choć sama w niczym nie zawinięła, czuła się zbrukana, jakby grzechy rodziny odcisnęły na niej piętno. Oczywiście zostawiły ślad w jej psychice. Niejednokrotnie zastanawiała się później, czy ojciec nie odkrył w niej jakiejś słabości, która czyniłaby z niej odpowiednie narzędzie do realizacji jego planów. Dlatego pozostała samotna, póki Flynn nie przełamał jej oporów.

– Nie sądzisz, że najwyższa pora go oświecić? – zasugerował Rupert.

– Nie widzę powodu. To nie zmieni przeszłości.

– Małżonkowie powinni znać swoje sekrety!

– Nie lubię wracać do tamtej historii.

– Potrafię cię zrozumieć.

– Ten bal będzie inny. Nasz. Po przybyciu tutaj uświadomiłam sobie, że wciąż

dźwigam brzemień przeszłości. Najwyższa pora zebrać siły, żeby je zrzucić i stworzyć nowe, dobre wspomnienia. Z Flynnem. – Wzięła głęboki oddech, zanim przedstawiła swą prośbę: – Byłoby mi różniej, gdybyś przyjechał. Nie widziałam cię od wieków.

– Nie wiem, czy znajdę czas.

– Na pewno wygospodarujesz kilka dni. Bardzo cię proszę. Przy okazji poznasz Flynną.

Przez trzy miesiące ciężko znosiła nieustanne przyjęcia. Konieczność noszenia wytwornych kreacji i prowadzenia pustych pogawędek z ludźmi, którzy ją niewiele obchodzili, przypominała o wymaganiach ojca, który żądał, żeby wyglądała tak, jak sobie życzy, i mówiła to, co należy. Przerazała ją perspektywa grania roli pani domu. Zbyt dobrze pamiętała wymuszony uśmiech matki i manipulacje ojca. Z dwiema bliskimi osobami u boku łatwiej byłoby jej przetrwać i uwierzyć, że to co złe przeminęło na zawsze.

Ruperta też prześladowały złe wspomnienia. Długo milczał, zanim w końcu obiecał z ciężkim westchnieniem:

– No dobrze, przyjadę.

– Dziękuję, braciszku! Nie zdajesz sobie sprawy, ile twoja obecność dla mnie znaczy! – wykrzyknęła radośnie.

– Nie ciągnie mnie tam, ale chciałbym poznać twojego męża. Człowiek, który zdołał cię namówić na zamieszkanie we Frayne Hall, a nawet wydanie zimowego balu, musi być wyjątkowy.

– Rzeczywiście jest. Sam zobaczysz!

Po zakończeniu rozmowy pozostała przy oknie, pod które podjechała furgonetka z meblami zamówionymi przez Flynną. Z utęsknieniem czekała na zakończenie prac remontowych. Flynn obiecał, że kiedy urządzi dom i zrealizuje do końca dwa duże projekty, zacznie zarządzać firmą na odległość i wygospodaruje dla niej kilka dni wolnych.

Choć w nocy niezmiennie okazywał jej czułość, brakowało go jej za dnia. Rozumiała jego potrzebę kontaktów społecznych, ale wyczerpywało ją nieustanne uczestnictwo w przyjęciach, bankietach i galach. Czuła się jak manekin, nie jak człowiek, jak niegdyś jej matka. Pamiętała jej wymuszony śmiech i napięte rysy. Nieraz dostrzegała rozpacz w pustych oczach.

Trzaśnięcie drzwi furgonetki odwróciło jej uwagę od ponurych wspomnień. Z ulgą schowała telefon do kieszeni.

– Gdzie je zanieść? – spytał kierownik ekipy, wskazując obrazy.

– To zależy, co przedstawiają. Muszę je najpierw zobaczyć.

Flynn zostawił jej wolną rękę, ale ponieważ nie wiedziała, co kupić, musiała obejrzeć każdą sztukę, zanim zadecyduje, co gdzie umieścić. Dziwne, że wcześniej jej nie zaangażował w poszukiwania. Zwykle to żony wybierają elementy wystroju, ale znając jego sposoby działania, podejrzewała, że zlecił wybór i zakup wyposażenia komuś z podwładnych. Żałowała, że wcześniej nie zgłosiła chęci udziału w urządzaniu domu, ale oszołomiło ją zawrotne tempo wydarzeń: wiadomość, że zakupił Frayne Hall, utrata pracy, a potem nagła wzmianka, że przywiozą rzeczy, i prośba, żeby

dopilnowała rozładunku.

Malarze już odnowili parter. Obecnie remontowali piętro. Ava uznała, że najwyższa pora wziąć sprawy we własne ręce, skoro tu zamieszkają. Szczególnie zależało jej na pomieszczeniach mieszkalnych. Urządzi je przytulniej, niż zapamiętała z czasów dzieciństwa. Dobierze wesołe, żywe kolory. Zrezygnuje z bladych jedwabi, kryształów, złocień i niewygodnych, staromodnych mebli. Zaraz po rozładowaniu tego, co przywieźli, sporządzi listę brakujących rzeczy i wyruszy na zakupy.

Na prośbę kierowcy weszła do ciężarówki i obserwowała, jak robotnicy rozpakowują tuziny starannie zawiniętych obrazów.

Z pierwszego spojrzały na nią znajome niebieskie oczy praprababki w sukni z epoki edwardiańskiej i naszyjniku z pereł. Ava zamrugła powiekami. Ostatni raz widziała ten portret w galerii na piętrze. Następne malowidło przedstawiało jeźdźca na koniu – innego z przodków. Kolejne – dwóch chłopców w satynowych strojach z koronkowymi kołnierzykami i spanielem u stóp. Czyżby Flynn wytropił wszystkie pamiątki, które ród jej matki gromadził od pokoleń? Jakim cudem? Przecież wyszła za niego zaledwie dwa miesiące temu.

– Jesteś zadowolona?

Ava odwróciła głowę na dźwięk znajomego głosu. Bez marynarki i krawata Flynn wyglądał tak jak wtedy, kiedy jego poczucie humoru i delikatność zawróciły jej w głowie podczas wycieczki po Europie.

– Co tu robisz, Flynn? Myślałam, że pracujesz w Londynie – wykrztusiła z bezgranicznym zdumieniem.

– Wziąłem sobie wolne popołudnie, tak jak obiecałem – odparł, po czym wszedł do furgonetki, zamknął ją w objęciach i pocałował na powitanie najpierw w policzek, a potem w usta, podczas gdy kierowca dyskretnie opuścił pojazd. – Jak skończymy, zabiorę cię na piknik.

Natychmiast poprawił jej nastrój. Od czasu opuszczenia domu ani razu nie jadła na dworze. Jak odgadł, że uwielbia spożywać posiłki, leżąc na trawie i obserwując chmury? Kolejny raz udowodnił, że ją kocha i uwzględnia jej pragnienia. Zawsze okazywał jej czułość i troskę, nawet podczas galowych imprez. Pewnie dlatego w mgnieniu oka podbił jej serce.

– Naprawdę?! – wykrzyknęła z entuzjazmem. – Chodźmy na skraj lasu. Znam wspaniałe miejsce z widokiem na park. Wiosną kwitną tam dzwonki, ale i teraz będzie przepięknie.

– Jak sobie życzysz – odrzekł z kurtuazją i wycisnął na jej ustach kolejny pocałunek. – Cieszysz się z odzyskania obrazów? – zapytał, gdy odchylił głowę.

– Trudno uwierzyć, że odnalazłeś je wszystkie w tak krótkim czasie od naszego ślubu.

Flynn zamarł na chwilę w bezruchu, mocniej zacisnął dłoń na jej talii. Dość długo milczał, a w końcu powiedział:

– Mam doskonałych pracowników. Spełniają każde moje życzenie.

– Co jeszcze przywieźli?

– Meble i inne elementy wyposażenia.

Ava podniosła jeden z pokrowców i zamarła ze zgrozy. Najchętniej opuściłaby go z powrotem, ale palce odmówiły jej posłuszeństwa. Wbrew woli kurczowo ścisnęły

grubą tkaninę.

- Biurko ojca - wykrztusiła, gdy odzyskała mowę.
- Odnalezienie go kosztowało sporo wysiłku - wyznał Flynn.
- Po co zadawałeś sobie tyle trudu?
- Bo to prawdziwy unikat. Zachwyił mnie podczas mojej jedynej wizyty we dworze.

Ava pokiwała głową. Masywny, solidny mebel pasował do osobowości właściciela, rządzącego żelazną ręką swymi poddanymi. I rodziną. Całymi godzinami podziwiała misterne zdobienia, gdy ojciec udzielał jej nagany za rozmaite przewinienia. Po raz pierwszy stała przed nim, gdy krzyczał na nią, że biegając po dziedzińcu, omal nie wpadła na ważnego gościa. Ledwie sięgała wtedy głową blatu.

Skupiła uwagę na rzeźbionych powierzchniach, żeby powstrzymać łzy. Nie obrażała sobie, jak zniesie widok Flynna za tym biurkiem, nieodwracalnie skażonym obecnością ojca.

- Gdzie je postawisz? W bibliotece? - spytała słabym głosem.

Mimo zakazu dotykania książek lubiła ją najbardziej ze wszystkich pomieszczeń, zwłaszcza że ojciec prawie jej nie używał. Wolałaby nie oglądać tam znienawidzonego mebla.

- Nie. W swoim gabinecie.

- Myślałam, że wolisz nowoczesny styl. Dlaczego nie kupiłeś czegoś modnego, jak do swojego biura w Londynie?

- Antyk bardziej pasuje do atmosfery tego domu.

Ava przemilczała, że gdyby do niej należała decyzja, całkowicie zmieniałaby wystrój. Nie zostawiłaby ani jednej rodzinnej pamiątki. Nie tęskniła za wizerunkami przodków, którzy niegdyś obserwowali ją ze starych portretów, ale nie mogli pomóc. Flynn widocznie dostrzegł jej niepewną minę, bo zapytał:

- Czy wszystko w porządku, Avo?

Co mogła odpowiedzieć? Że niepotrzebnie wywołał ducha ojca? Nie wierzyła przecież, że kawał rzeźbionego drewna zrujnuje im życie, zwłaszcza że to z miłości do niej Flynn zadał sobie tyle trudu, żeby odnaleźć i zwrócić jej dziedzictwo przodków.

- Tak, o ile włączysz mnie w podejmowanie dalszych decyzji. Pokaż im, gdzie złożyć to, co przywieźli, żeby zostawili nas samych.

- Zaczekaj chwileczkę. Przygotowałem jeszcze jedną niespodziankę - oznajmił Flynn z radosnym błyskiem w oku.

- Jeszcze jedną? - powtórzyła. - Dość już zrobiłeś. Najważniejsze, że jesteś tu ze mną.

Nie zależało jej na rzeczach materialnych, tylko na jego obecności, ale nie protestowała więcej. Pomyślała, że może nic już nie kupił, tylko przygotował jakieś wspólne przedsięwzięcie, jak na przykład piknik. Długo czekała na taki dzień. W Londynie całą energię poświęcał pracy. Teraz wreszcie go odzyskała, takiego, jakim go pokochała. Gdy zeskoczył z samochodu i wyciągnął do niej ręce, poszła w jego ślady. Kiedy postawił ją na ziemi i pochylił ku niej głowę, serce zabiło jej mocniej.

Flynn wydał polecenia ekipie transportowej, pocałował ją i wyszeptał do ucha:

– Zamknij oczy i chodź ze mną.

Gdy opuściła powieki, objął ją w talii i ruszyli w nieznanym kierunku po żwirowej alejce.

– Dokąd mnie prowadzisz? – zapytała, zaciekawiona.

– Cierpliwości. Zaraz zobaczysz.

Ava nie potrafiła powiedzieć, jak długo szli ani nawet określić kierunku. Zupełnie straciła orientację. Gdy w końcu kazał jej otworzyć oczy, o mało nie zemdląca na widok najnowszego modelu jasnoróżowego mercedesa z rozsuwanym dachem, przewiązanego olbrzymią wstążką.

– Nie wierzę własnym oczom – wykrztusiła, gdy odzyskała mowę.

– Pamiętam, jak lubiłaś jeździć tym, którego dostałaś na siedemnaste urodziny.

Tak, jako nastolatka, póki ojciec jej nie uświadomił, jakiej ceny żąda za hojny подарunek. Bez ogródek wyjaśnił, że stoi na granicy bankructwa i oczekuje od niej współpracy, żeby uratować zagrożony majątek.

Żeby nie zawieść Flynnna, Ava pokiwała głową i nadludzkim wysiłkiem przywołała na twarz uśmiech. Wyglądał pewnie jak grymas, ale Flynn niczego nie zauważył, zajęty objaśnianiem technicznych szczegółów. Samochód pewnie kosztował majątek. Choć doceniała hojność Flynnna, czuła się, jakby odarł ją z romantycznych marzeń i rzucił z powrotem w mroczną przeszłość, kiedy odkryła, jak okrutny bywa świat.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Ava automatycznie rozdawała uśmiechy i wymieniała z gośćmi zwyczajowe uprzejmości. Nawet szkarłatna suknia w ulubionym kolorze nie poprawiła jej nastroju. Jednak mimo wyczerpania przygotowaniami do zimowego balu przypuszczała, że dobrze wypadła, bo nikt nie dostrzegł jej przygnębienia.

Po kilku miesiącach małżeństwa Flynn nadal nie znajdował dla niej czasu. Czasami pracował wprawdzie w domu, ale zwykle do wieczora. Nie zorganizował żadnego więcej pikniku ani romantycznego wypadu we dwoje. Nie brakowało jej niczego oprócz jego bliskości. Od dawna nie przytulił jej poza łóżkiem.

Najchętniej umknęłaby do sypialni, rozpuściła kok, założyła starą piżamę w śmieszne krówki, w której nie spała od ślubu, i wpełzła pod kołdrę z filiżanką gorącej czekolady.

– Cześć, Avo! Dawno cię nie widziałem – wyrwał ją z niewesołej zadumy męski głos. – Jeszcze wypiękniałś od naszego ostatniego spotkania.

Na widok rumianego, szpakowatego mężczyzny, który z szerokim uśmiechem mierzył ją wzrokiem od stóp do głów, Ava dostała gęsiej skórki. Zimny dreszcz przeszedł jej po plecach.

– Benedict Brayson – wyszeptała prawie bezgłośnie przez ściśnięte gardło. – Jak pan śmiał przekroczyć ten próg?

– Pewnie zaskoczyło cię moje pojawienie, ale szukałem okazji, żeby odnowić znajomość. Twój mąż z całą pewnością sobie tego życzył, skoro mnie zaprosił.

Flynn przeszukał wzrokiem zatłoczoną salę balową, żeby odnaleźć Avę. Gdy ją wypatrzył, zmarszczył brwi na widok jej pobladłej twarzy i zaciśniętych ust. Ruszył wprost ku niej, ignorując wyciągnięte na powitanie ręce. Gdy do niej dotarł, usłyszał, jak zażądała nieswoim, schrypniętym głosem:

– Proszę stąd wyjść.

Flynn otoczył ją ramieniem, ale nawet na niego nie spojrzała. Drżała w jego objęciach. Patrzyła na bankiera handlowego, Benedicta Braysona, jak zahipnotyzowana.

– Wykluczone. Przecież dopiero przyszedłem na zaproszenie twojego męża – odparł Brayson. – Prawda, Flynn?

Jego pewność siebie wyprowadziła Flynnę z równowagi. Przypominał mu aroganckich snobów, którzy rządzą jego rodziną. Nie wiedział, czym Brayson uraził Avę, ale uznał, że nie wypraszałaby gościa bez powodu. Uznał, że najwyższa pora interweniować.

– Proszę wyjść, panie Brayson – rozkazał.

Bankier zrobił wielkie oczy, ale najwyraźniej nie zamierzał posłuchać.

– Spokojnie, przyjacielu. Młoda dama zareagowała histerycznie, ale jej wybaczam. Chciał pan ze mną omówić...

Nie zdążył skończyć zdania, bo Flynn chwycił go za kołnierzyk, ścisnął, przekręcił

i podniósł do góry.

– Albo opuści pan ten dom dobrowolnie, albo pana stąd wyniosę – zagroził.

Brayson poczerwieniał. Z trudem chwycił powietrze.

– Już idę – wydyszał.

Flynn najchętniej osobiście by go wyprowadził, gdyby Ava nie złapała go za rękaw.

– Pozwól mu odejść – poprosiła.

Flynn puścił go z ociąganiem. Z chmurną miną odprowadził go wzrokiem, gdy masherował ku drzwiom pod obstrzałem zaciekawionych spojrzeń. Najchętniej ogłosiłby koniec balu i zabrał Avę, żeby ochłoneła gdzieś na osobności.

– Jak się czujesz? – zapytał z troską.

– Zaraz dojdę do siebie.

– Chodź. Wyprowadzę cię stąd.

– Nie. Nie zamierzam uciekać. To nasz dom, nasze przyjęcie. Trzeba zabawić gości.

Po wyjściu gości Flynn zaprowadził Avę do sypialni. Gdy zdjęła buty na wysokich obcasach i wyciągnęła szpilki z koka, wyglądała jeszcze piękniej niż w galowym stroju, w którym tak lubił ją oglądać. Ze zdziwieniem stwierdził, że najbardziej go pociąga jej naturalność, opuchnięte od pocałunków usta, potargane włosy, gdy się kochają, i figlarny uśmiech, gdy kokietuje go, by odciągnąć od pracy. Radość dodawała jej urody. Teraz jednak wyglądała na bardzo spiętą. Martwiła go jej bladość i napięte rysy.

– Dziękuję – powiedziała nadal schrypniętym, ale mocnym głosem.

– Za co? Za to, że nie wywołałem większego skandalu, własnoręcznie wyrzucając Braysona za drzwi?

– Nie. Za to, że stanąłeś po mojej stronie, mimo że bardzo ci zależało na dobrych układach z nim i na tym, żeby nasze pierwsze przyjęcie we Frayne Hall dobrze wypadło.

– Co nie znaczy, że komukolwiek wolno znieważać moją żonę. Czym cię uraził?

Ava umknęła wzrokiem w bok. Udawała bardzo zajętą zdejmowaniem kolczyków. Wyraźnie unikała odpowiedzi.

– Nie zdajesz sobie sprawy, jak wiele dla mnie znaczyła twoja interwencja. Nikt nigdy mnie nie wsparł tak jak ty – wyznała ze łzami w oczach.

Ostatnie zdanie zastanowiło Flynną. Zaczął podejrzewać, że przeżyła wstrząs, ponieważ przykry incydent przywołał jakieś bolesne wspomnienia. Wrócił myślami w przeszłość. Michael Cavendish zawsze bez skrupułów naginał podwładnych i obcych do swej woli, ale Flynn do tej pory sądził, że jego bliscy tylko korzystali na jego bezwzględności. Zapewnił im lekkie życie, przynajmniej z pozoru. Teraz ogarnęły go wątpliwości, czy naprawdę przypominało sielankę. Ale możliwe, że zdenerwowanie Avy nie miało nic wspólnego z historią rodziny. Równie dobrze Brayson mógł stanąć na jej drodze w Londynie.

– Powiedz, co ci zrobił – poprosił.

– Nic. Ale to zły człowiek, godny pogardy. Nie wiedziałam, że go zaprosiłeś. Jego przybycie niemile mnie zaskoczyło.

– Jest zaangażowany w projekt, nad którym pracuję. Teraz go nie zrealizuję.

– Nie martwi cię to?

– Ani trochę – zapewnił, całując ją w kącik ust. – A teraz wyjaśnij, co zaszło, zanim przyszedłem. Jak mogę ci pomóc, skoro nie znam problemu?

Ava wzięła głęboki oddech. Nieprędko wyznała z ociąganiem:

– Poznałam go na ostatnim balu we Frayne Hall. Współpracował z moim ojcem. Nie znosiłam go, jak większości jego znajomych. Przyciągał wyjątkowo wredne kanalie, bezwzględnych, zakłamanych egoistów, takich samych jak on.

Flynn doskonale znał wady Michaela Cavendisha. Osłupiał jednak na wieść, że jego uwielbiana córeczka podziela jego opinię. Nigdy nie wypowiedziała o nikim złego słowa. Pogładził ją po ramieniu, żeby czuła jego wsparcie. Musiał ją jeszcze dwukrotnie zachęcić, żeby kontynuowała opowieść.

– Mój ojciec nie widział w nas ludzi, tylko narzędzia do realizacji własnych celów. Był owładnięty żądzą prestżu i władzy. Robił, co w jego mocy, by odciąć swoje robotnicze korzenie i zostać kimś ważnym.

Flynn skrycie podziwiał go za to, że zaczynając od zera, zbudował imperium, zapewniając jemu i jego rodzinie bezpieczeństwo i nietykalność. Nie przypuszczał, że własną rodzinę traktował równie okrutnie jak podwładnych.

– Wiecznie nas kontrolował, strofował, ganił i karmił, nie za rzeczywiste wykroczenia, tylko za każde zachowanie, które nie pasowało do wizerunku dobrze ułożonych, grzecznych dzieci z dobrego domu. Odebrał nam dzieciństwo. Żądał doskonałości w każdej dziedzinie. Robiliśmy tylko to, co wypadało. Jeździłam konno i grałam w tenisa nie dlatego, że lubiłam, tylko dlatego, że takie sporty uprawiały dzieci bogatych rodziców. Musiałam wygrywać wszystkie zawody. Wybierał nam nawet przyjaciół według własnych kryteriów. Każdego sprawdzał, zanim pozwolił na zawarcie znajomości. Rupert dostawał lanie za niedostateczne osiągnięcia.

– A ty?

– Nie. Wobec mnie stosował inne metody. Ja byłam jego pokazowym egzemplarzem. Siniaki zepsułyby mój wyidealizowany obraz. Miałam pięknie wyglądać, uprzejmie się zachowywać i czarować każdego, kto mnie zobaczył, tak jak mama. Zazdrościłam ci twojej, sympatycznej, bezpośredniej i szczerzej. Taty wprawdzie prawie nie znałam, ale marzyłam o życiu w takiej rodzinie jak twoja.

Zaskoczyła Flynn, który bynajmniej nie uważał swojego dzieciństwa za godne zazdrości. Ponieważ traktował miłość rodziców jak rzecz naturalną, widział tylko niedostatki własnego położenia.

– Znając dobroć twojej mamy, tobie również bezgranicznie ufałam od najmłodszych lat – wyznała Ava. – Kiedy uratowałeś mnie po rozbiciu samochodu, wiedziałam, że przy tobie nic mi nie grozi. Zawsze byłeś dla mnie dobry.

Ufne, zakochane spojrzenie Avy na nowo obudziło wyrzuty sumienia, Flynn szybko jednak je uciszył. Wy tłumaczył sobie, że nieważne, jakich metod użył. Grunt, że teraz ją chroni i o nią dba.

– Czy twoja mama była osobą chłodną uczuciowo?

– Raczej zastraszoną. Nie pamiętam, żeby kiedykolwiek stanęła w naszej obronie. Nie znałam jej z wczesnej młodości, ale ojciec uczynił z niej posłuszną, bezwonną marionetkę. Robiła wszystko, czego zażądał. Dosłownie wszystko... Używał jej

jako... przynęty lub też nagrody – dodała łamiącym się głosem.

– Dla kogo? Za co?

– Dla mężczyzn, z którymi ubijał interesy. Wypożyczał ją w zamian za korzystne kontrakty.

Flynn zaniemówił ze zgrozy. Miał nadzieję, że źle ją zrozumiał. Znał okrucieństwo Cavendisha, ale nie posądzał go o aż taką podłość wobec najbliższych.

– Jak wiesz, była bardzo piękna – przypomniała Ava.

– Tak, pamiętam – wykrztusił przez ściśnięte gardło.

Jako nastolatek uważał panią Cavendish za ideał urody. Smukła, zadbana, wytworna, przypominała mu dawne gwiazdy filmowe. Nie musiała harować w kuchni, by utrzymać syna i umierającego męża, jak jego matka.

– Nie poślubił jej z miłości, tylko z powodu pochodzenia i pozycji społecznej. Traktował ją jak przedmiot, jak środek płatniczy, nie jak człowieka – ciągnęła Ava. – Robił to bardzo dyskretnie. Co roku po zimowym balu ktoś gościł u nas przez tydzień. Widziałam takie rzeczy... Ze mną postąpił tak samo.

Flynn przeżył wstrząs. Zabrakło mu powietrza. Przestał cokolwiek rozumieć, zwłaszcza że pozostała dziewicą do ślubu. Zanim umknęła wzrokiem w bok, zobaczył rozpacz w jej oczach.

– Jak mógł...? – wykrztusił, gdy wreszcie odzyskał mowę.

Żal ścisnął mu serce. Zdjęty współczuciem, podniósł ją, posadził sobie na kolanach i długo kołysał w ramionach jak zrozpaczone dziecko. Ava złożyła głowę na jego piersi i wyszeptwała:

– Jak dobrze, że za ciebie wyszłam, Flynn. Bardzo cię kocham.

Jej wyznanie głęboko go poruszyło, choć wcześniej wielokrotnie je słyszał. Nieprędko przemówiła ponownie:

– Rok po śmierci mamy mnie przypadła rola gospodyni dorocznego balu. Ojciec jak co roku zaprosił bogatych i wpływowych gości, których usiłował pozyskać dla swoich celów. Jak zwykle nie szczędził wydatków. Nikt by nie odgadł, że popadł w kłopoty finansowe. Ja też dopiero później się dowiedziałam. Kupił mi kilka kreacji. Gdyby zostawił mi wybór, wybrałabym coś kolorowego, wesołego. Gdy otworzyłam dostarczone przez dostawców pudełka, zobaczyłam same głęboko wycięte suknie. Nie odpowiadał mi ich krój. Za wiele odsłaniały. Czułam się w każdej jak naga. Na dodatek wszystkie były białe.

– Co w tym złego? – zapytał Flynn.

Pamiętał, jak znalazł ją w jednej z nich po wypadku na szosie. Nagie ramiona lśniły w świetle księżyca. W innych okolicznościach głęboki dekolt przykułby jego uwagę. Mimo zadrapań i rozmazanej szkarłatnej szminki wyglądała prowokująco, nie jak nastolatka, lecz jak dojrzała kobieta.

– Wiesz, dlaczego panny młode ubierają się na biało? – odpowiedziała pytaniem.

– Bo tak nakazuje tradycja?

– Przede wszystkim dlatego, że ten kolor to symbol dziewictwa. Z początku nie zdawałam sobie sprawy, że moje zostało wystawione na licytację, oczywiście nie dla wszystkich, tylko dla wybranych.

– Niemożliwe!

– Niestety to prawda. Ojciec rozpaczliwie potrzebował sponsorów, żeby sfinanso-

wali projekt, w którym pokładał nadzieję na ratunek od bankructwa. Zaproponował dłuższą gościnę trzem mężczyznom, w tym Braysonowi. Temu, który da najwięcej, zaoferował w nagrodę moje dziewictwo.

Flynn cierpiał męki. Z trudem łapał powietrze. Teraz rozumiał, czemu odmówił pójścia do ślubu w białej sukni. Wrzał w nim gniew na Cavendisha, na uczestników obrzydliwej gry, a nawet na jej matkę za to, że odeszła przedwcześnie, zostawiając bezbronną córkę na pastwę łajdaków.

– A ja pozwoliłem tej kanalii spokojnie odejść! – wykrzyknął w bezsilnej złości.

– W noc balu jeden z nich przysłał mi pudełko czerwonych róż na długich łydych na znak, że licytacja zakończona... że należę do zwycięzcy.

– Do Braysona?

– Nie. Do kogoś innego. Zmarł przed kilku laty – dodała z ulgą. – Ale Brayson został na balu. Obserwował mnie z zimną krwią, wiedząc, co mnie czeka. Przez kilka godzin rozbierali mnie wzrokiem, aż w końcu nie wytrzymałam. Zaczęłam wlewać w siebie szampana na odwagę, a w końcu wzięłam samochód i uciekłam. Ale nie zjechałam daleko.

– Więc to dlatego siadłaś pijana za kierownicę? Szkoda, że nie wyznałaś mi prawdy. Pomógłbym ci.

– Bardzo wiele dla mnie zrobiłeś. Żadne słowa nie wyrażą mojej wdzięczności. Zresztą po namyśle postanowiłam wrócić, żeby oznajmić ojcu, że zrywam z nim na zawsze. Poza tym potrzebowałam ubrania. Nie zabrałam ze sobą nawet kurtki.

– Brat nie próbował cię bronić?

– Popadł w niełaskę za złe oceny w szkole. Ojciec nie chciał go widzieć.

Flynn usiłował wyobrazić sobie, przez jakie piekło przeszła, samotna i bezbronna wobec wszechwładzy bezdusznego tyrana. Podziwiał jej odwagę. Wyobrażał sobie, jak trudno było siedemnastolatce rozpocząć nowe życie bez rodziny, bez dachu nad głową i przypuszczalnie bez pieniędzy. Pozwolił jej wrócić do domu, bo myślał, że kiedy rodzice zobaczą ją całą, zdrową i trzeźwą, wybaczą jej szaleńczą wyprawę i wszystko wróci do normy.

– A jednak żałuję, że nie poznałem powodów twojej ucieczki. Zaopiekowałbym się tobą.

– Wiem, ale gdyby ojciec się dowiedział, zwolniłby z pracy twoją mamę. Nie miałam sumienia jej skrzywdzić. Zrobiłam to, co uważałam za właściwe.

Flynn przemilczał, że jak na ironię akurat wtedy wreszcie zdołał namówić mamę na opuszczenie Frayne Hall. Popatrzył badawczo na Avę. Mimo że wreszcie wyrzuciła z siebie to, co przez lata leżało jej na sercu, Flynn nadal widział w jej oczach ból.

– To jeszcze nie koniec historii, prawda? – zagadnął łagodnie.

– Właściwie to już wszystko tylko... wciąż mnie nurtuje, czy nie zobaczył we mnie jakichś predyspozycji... na przykład skłonności do rozpusty, która według jego oceny czyniła ze mnie idealne narzędzie do realizacji jego planów.

– Wykluczone! – zaprotestował gwałtownie, z pełnym przekonaniem. – Przecież pozostałaś nietknięta aż do ślubu.

– Tylko dlatego, że ta odrażająca transakcja zraziła mnie do mężczyzn.

– Póki nie znalazłaś odpowiedniego. Przeżyłaś koszmar, ale nie ponosisz żadnej

winy – przekonywał żarliwie. – Wręcz przeciwnie. Dzielnie walczyłaś o swoją godność. Nie uległaś tyranowi. Zbudowałaś sobie nowe życie od zera. Jestem z ciebie dumny, Avo – dodał, gładząc ją czule po policzku.

Wreszcie na twarzy Avo zagościł nieśmiały uśmiech, który ucieszył Flynna, jakby zobaczył słońce po burzy.

– Zrobię wszystko, żeby Brayson nigdy więcej nie stanął na twojej drodze – obiecał solennie, gotów stanąć z nim jak najprędzej do walki wręcz. – Ani ten trzeci. Powiedz, jak się nazywa.

Ava przez chwilę patrzyła na niego w milczeniu. Czy odgadła, że kipi żądzą zemsty?

– Nieważne. Obaj należą do przeszłości. Wystarczy, że stanąłeś po mojej stronie, nie pytając, co zaszło. Nie zdajesz sobie sprawy, ile twoje wsparcie dla mnie znaczy – dodała przez łzy. – Przez lata na próżno usiłowałam zapomnieć o tym koszmarze, ale wciąż go nosiłam w duszy jak skazę. Dziś po raz pierwszy wyjawiałam swój sekret i wreszcie mi ulżyło, jakbym zrzuciła ciężkie brzemie. Uświadomiłam sobie, że jestem silniejsza, niż myślałam, i że cudownie mieć kochającego męża, który mi wierzy i otacza mnie opieką. Nie mogłam sobie wymarzyć nikogo lepszego – dodała z roziskrzonymi oczami, po czym pocałowała go w usta.

Ostatnie wyznanie głęboko poruszyło Flynna. Obudziło też jednak na nowo wyrzuty sumienia. Jak mógł spełnić jej wygórowane pragnienia? Ze zdumieniem uświadomił sobie, że ponad wszystko pragnie dorosnąć do jej oczekiwań.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Flynn wprawdzie nie wyznawał Avie miłości, ale okazywał ją każdym gestem, słowem i pieśczętą, zwłaszcza ostatnio. Nie odstępował jej na krok, odkąd wyznała mu, w jakich okolicznościach poznała Benedicta Braysona. Gdy wyjawiała mu wstydliwy rodzinny sekret, przeżył wstrząs. Oliwkowa skóra pobladła jak papier. Wcześniej znał tylko wyidealizowany obraz rodziny, jaki Michael Cavendish prezentował światu.

Przez ostatnie dwa tygodnie rozpieszczał ją jak w Pradze. Ograniczył życie towarzyskie, kończył pracę o rozsądnych godzinach, a w niedzielę wędrowali razem po majątku i oglądali wyremontowane chaty pracowników. Flynn uznał ich odnowienie za priorytet. Pili kawę i jedli aromatyczny chlebek imbirowy w ulubionym punkcie widokowym na wzniesieniu na skraju lasu. Zakończyli dzień w wielkiej wannie w zmodernizowanej łazience, pijąc szampana, póki o nim nie zapomnieli, zajęci sobą nawzajem.

Choć nadmierna opiekuńczość Flynnna czasami drażniła Avę, cieszyła ją jego troska, zwłaszcza że okazywał ją w taktowny sposób.

W chmurny, deszczowy dzień przywiózł ją do restauracji na przedmieściach Londynu, do dzielnicy, w której kiedyś pracowała, na spotkanie z byłą szefową i serdeczną przyjaciółką. Twierdził, że jedzie na ważną konferencję, ale podejrzewała, że użył pretekstu, żeby nie podróżowała sama. Nalegał, że zaczeka, żeby ją odwieźć do domu, ale odmówiła, tłumacząc, że planują z koleżanką po lunchu pójść na zakupy.

– Wolisz buszowanie po sklepach od mojego towarzystwa? – wytknął ze śmiechem.

– Zaczekaj, aż zobaczysz, co kupię. Na pewno ci się spodoba.

– Dobrze, zostań w mieście, ale wróć przed szóstą. Mam pewien plan na wieczór – dodał z obiecującym błyskiem w oku i pocałował ją czule na pożegnanie.

Ava wyszła na deszcz i szybkim krokiem wkroczyła do restauracji. Wolałaby spędzić popołudnie w łóżku, ale dawno nie widziała Sary. Kiedy zwolnili ją z pracy, przebywała poza Londynem. Sara pomachała do niej od stolika. Ava podeszła do niej z promiennym uśmiechem.

– Jak dobrze znów cię widzieć! – zagadnęła na powitanie.

– Mnie też cię brakowało. Nie wierzyłam własnym uszom, kiedy usłyszałam, że opuściłaś fundację. Niełatwo znaleźć równie zaangażowaną pracownicę. Ale rozumiem cię. Widać, że małżeństwo ci służy. Podobno masz wspaniałego męża, a w najbliższym czasie planujecie powiększenie rodziny.

– Jeszcze nie teraz. Najwcześniej za parę lat.

– Przepraszam. Musiałam coś źle zrozumieć.

– Kto ci powiedział, że sama zrezygnowałam z pracy?

– Dyrektor naczelny. To on odebrał telefon.

– Jaki znowu telefon? Wcale do niego nie dzwoniłam.

– Od twojego męża. Szef prosił, żebym nikomu o tym nie mówiła, ale ty przecież znasz sprawę. Żałujemy, że odeszłaś, ale wasza hojna dotacja zrekompensowała nam stratę. Spadła nam jak z nieba w najbardziej odpowiednim momencie.

Po plecach Avy przeszedł zimny dreszcz. W pierwszej chwili przemknęło jej przez głowę, że zaszła jakaś pomyłka, ale kompetentna, świetnie zorganizowana Sara nie myliła nazwisk. Ledwie wydobyła głos ze ściśniętego gardła, żeby zadać pytanie, na które nie chciała znać odpowiedzi:

– Jaka dotacja?

– Przy takim majątku jak wasz nietrudno stracić rachubę – zadrwiła jej była szefowa.

– Saro, ja nie żartuję. Pytam poważnie.

Uśmiech zgasł na ustach Sary, gdy zobaczyła minę Avy. Widocznie bardzo pobałdła.

– Twój mąż przekazał anonimowo na konto fundacji wiele milionów funtów tytułem rekompensaty za twoją rezygnację – wyjaśniła. – Od razu widać, jak wysoko cię ceni. Bardzo zaimponował dyrektorowi, kiedy nalegał, żeby nie ujawniać jego nazwiska.

– Widać, jak wysoko mnie ceni – mruzczała Ava pod nosem, pakując resztę swoich starych ubrań.

Zostawiła wszystkie drogie kreacje, które dostała od Flynna. Zadrżała na wspomnienie tamtego dnia, gdy po ślubie przenosił ją przez próg tego londyńskiego mieszkania, zakochaną, oszołomioną, podczas gdy on...

Zatrzasnęła zniszczoną walizkę i wyniosła do holu. Nie pasowała do drogich mebli, tak samo jak właścicielka. Większość dobytku została we Frayne Hall, ale nie mogła tam wrócić.

Informacja o układzie Flynna z dyrekcją fundacji wywołała istną lawinę odkryć. Po rozstaniu z Sarą Ava przeszledziła inne poczynania męża. Zadziwiająco, jak wiele można uzyskać przez telefon! Szkoda, że nie zadzwoniła do odpowiednich osób kilka miesięcy wcześniej. Flynn praktycznie nie zacierał śladów. Bo i po co? Zakochana naiwna żona wierzyła mu bez zastrzeżeń. Znajdowała dla niego usprawiedliwienie, nawet gdy podejmował najdziwniejsze decyzje, nie pytając jej o zdanie.

Wzięła płaszcz i torebkę i po raz ostatni rzuciła okiem na ogołoconą sypialnię. Wydawała się pusta, jak jej złamane serce, jak wyrachowana, fałszywa dusza Flynna. Cierpiała męki. Żeby nie załamać się do reszty, próbowała skupić uwagę na kolejnych zadaniach: wezwaniu taksówki, znalezieniu mieszkania.

– Co tu robi ta walizka, Avo? – usłyszała od progu.

Ava zamarła w bezruchu na widok Flynna.

– Nie podchodź do mnie! – krzyknęła i wyciągnęła przed siebie rękę, żeby go powstrzymać.

Flynn przystanął w pół kroku.

– Co z tobą, Avo? – zapytał. – Co cię zdenerwowało?

Czyżby patrzył na nią z troską, jakby mu na niej zależało? Po tym, co właśnie odkryła, już w to nie uwierzy. Nagle zapragnęła, żeby zaprzeczył wszystkiemu. Roz-

paczliwie chciała wierzyć, że jej nie oszukał, że ją kocha. Zaciśnęła zęby i zamknęła oczy, żeby pod wpływem impulsu nie paść mu w ramiona.

– Czyżby Brayson znów cię niepokoił? – naciskał Flynn. – Czy to on cię tak rozdrażnił?

– Nie – odburknęła z wściekłością. – Odkrycie, że przez twoje machinacje zostałam zwolniona z pracy.

Flynn zbladł. Ava wbrew rozsądkowi do końca liczyła na to, że zaprzeczy, powie, że zaszło jakieś nieporozumienie, które zaraz wyjaśni, lecz nieprzeniknione spojrzenie i napięte rysy Flynnna odebrały jej resztki nadziei. Gdy podszedł bliżej, odniosła wrażenie, że widzi w jego oczach ból. Skąd jej coś takiego przyszło do głowy? Zbyt często fałszywie interpretowała na jego korzyść jego działania, miny i gesty. Od tej chwili będzie żądać wyłącznie prawdy.

– Zrobiłem to dla twojego dobra. Ta praca cię wyczerpywała – tłumaczył Flynn.

Wyprowadził ją do reszty z równowagi.

– Jakim prawem? Jak śmiałeś decydować za mnie, ty, który pracujesz od rana do nocy? Sama wiem, co dla mnie dobre! Okłamałeś dyrektora, że chcę odejść! – wyrzuciła z siebie w bezsilnej złości. Ból rozsadzał jej serce. Pamiętała, jaka była wdzięczna, że podtrzymuje ją na duchu w najtrudniejszych chwilach po zwolnieniu. Na to wspomnienie łzy napłynęły jej do oczu.

– Nikogo nie okłamywałem. Wspomniałem tylko, że planujemy wyprowadzkę z Londynu i powiększenie rodziny. I zaoferowałem wsparcie dla fundacji.

– Mnie oszukałeś w ten sam sposób, przez przemilczenia i niedomówienia! Patrząc mi w oczy, knułeś za moimi plecami. Przejąłeś całkowitą kontrolę nad moim życiem. Przez pierwszych siedemnaście lat rządził mną człowiek, którego nie obchodziły moje uczucia ani pragnienia. Myślałam, że uciekłam od tyranii, tymczasem wpadłam z deszczu pod rynnę.

Według jej oceny Flynn przewyższył przebiegłością Michaela Cavendisha. Osiągnął mistrzostwo w sztuce manipulacji. Nie żądał, nie wymagał, nie osądzał, tylko wykorzystał jej miłość, żeby nagiąć ją do swojej woli.

– Przepraszam, popełniłem błąd, ale uświadomiłem to sobie, gdy już było za późno. Nie wyobrażasz sobie, jak bardzo później żałowałem – dodał ze skrucą, ale Ava już nie wierzyła pozorom.

– Raczej obawiałeś się, że twoje manipulacje wyjdą na jaw. Gdybyś tylko podstępem pozbawił mnie posady, wytłumaczyłabym sobie twój postępek patriarchalnym podejściem do kobiet. Ale gdy zaczęłam śledzić twoje wcześniejsze poczynania, wykryłam kolejne matactwa. Wiem więcej, niż przypuszczasz. W końcu pojęłam, że nigdy ci na mnie nie zależało.

– Nieprawda, Avo!

– Nie kłam. Dość już kłamstw wysłuchałam. Skupowałeś portrety moich przodków nie od ślubu, lecz przez całe lata.

Informacja, że zakupił obraz przedstawiający Frayne Hall jeszcze przed ponownym spotkaniem w Paryżu, nie wzbudziła jej podejrzeń. Flynn również dorastał w majątku, tłumaczyła więc ten zakup sentymentem do krainy dzieciństwa. Ale dlaczego zdobywał rodzinne portrety, jakby z góry zaplanował wspólną przyszłość?

– Nie nabyłeś też Frayne Hall na wolnym rynku. Nie wystawiono go na sprzedaż.

Skusiłeś poprzedniego właściciela, oferując mu zawrotną sumę.

– Stać mnie na to. Wiedziałem, że zechcesz tam zamieszkać. Majątek należał do rodziny twojej matki od wieków, póki twój ojciec nie zbankrutował.

– Dawałeś mi do zrozumienia, że kupiłeś go dla mnie, podczas gdy naprawdę zależało ci tylko na tym, żeby zostać jego właścicielem. Rozpocząłeś negocjacje w sprawie zakupu na długo przed naszym spotkaniem w Paryżu. Jeszcze wcześniej zacząłeś poszukiwania moich portretów rodzinnych. Ale posiadłość ci nie wystarczyła. Potrzebowałeś do kompletu jeszcze dziedziczki, żeby zyskać rodzinne koneksje. Nie noszę wprawdzie nazwiska Frayne, ale płynie we mnie krew tego rodu. Obrałeś mnie sobie za cel, tak jak wszystkie przedmioty, które postanowiłeś zdobyć. Zadzwoiłam dzisiaj do twojej asystentki. Poprosiłam o podanie szczegółów twojego wyjazdu do Paryża. Wyjaśniłam, że chcę ci sprawić niespodziankę.

Sprawiła przede wszystkim sobie, bynajmniej nie romantyczną, lecz bolesną. Uzyskane informacje potwierdziły jej podejrzenia. Z trudem chwytała powietrze, tak wielki ból rozsadał jej serce. Tymczasem Flynn nadal milczał. Ale czego się spodziewała? Usprawiedliwienia? Nic nie usprawiedliwiałoby jego postępowania.

– Wyobraź sobie, co czułam, gdy usłyszałam, że zarezerwowałeś pobyt nie na dwa dni konferencji, jak sugerowałeś, ale na tydzień z góry, na cały czas mojego pobytu. Jeszcze dziwniejsze, że tego samego dnia zamówiła ci pokój w Pradze, jakbyś już znał mój plan podróży. Wszystko zaplanowałeś. Na statku też nie spotkałeś mnie przypadkiem.

Flynn ujął jej drżącą dłoń. Usiłowała ją wyszarpnąć, ale jej nie puścił.

– Naprawdę załatwiałem interesy w Paryżu, ale zaplanowałem, że zostanę dłużej, żeby spędzić z tobą więcej czasu po zakończeniu negocjacji.

– Po co? Przecież wcale mnie nie znałeś.

– Znałem od dziecka. Patrzyłem, jak dorastałaś.

– Żaden rozsądny mężczyzna nie planowałby urlopu z kobietą, której nie widział od siedmiu lat bez ukrytych motywów. Musiałeś mnie wcześniej śledzić.

– Wiedziałem, że stworzymy doskonały związek.

Tym razem Avie udało się oswobodzić rękę i odejść jak najdalej od niego.

– Niby skąd? Wysłałeś kogoś, żeby mnie obserwował i ocenił, czy będę dla ciebie odpowiednią partnerką?

Flynn poczerwieniał.

– Przyznaję, że zdobyłem cię w nieco niekonwencjonalny sposób, ale...

– Niekonwencjonalny?! Fałszywy i podstępny!

Zapadła ciężka, przygnębiająca cisza. Po długim milczeniu Flynn wreszcie przemówił, wyraźnie zawstydzony:

– Przepraszam. Nie chciałem cię skrzywdzić.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Ava nie wierzyła własnym uszom. Cierpiała męki. Na szczęście Flynn więcej nie próbował do niej podejść. Widocznie wreszcie pojął, że nie chce, żeby jej dotykał. Zadrżała na myśl, że popadła w uzależnienie od jego pieszczot. Zacisnęła zęby, żeby przestały szcząkać. Żadne słowa nie mogły jej skłonić do wybaczenia, ale chciała zrozumieć jego motyw.

– Jak mogłeś uważać, że nie robisz mi krzywdy, wykorzystując mnie tak jak ojciec? – zapytała.

Flynn zacisnął zęby. Oczy mu płonęły. Odwrócił się na pięcie, podszedł do okna i wyglądał przez nie przez kilka sekund, zanim z powrotem zwrócił ku niej twarz.

– Nigdy nie chciałem być podobny do twojego ojca. Pragnąłem tylko tego, co on posiadał.

– Czyli arystokratycznej żony, rezydencji i majątku.

– Przede wszystkim pozycji społecznej, która zapewniłaby mi niezależność. Od dziecka żyłem na łasce moźnych. Rodzice ciężko pracowali, ale wciąż brakowało nam pieniędzy, zwłaszcza odkąd tata zachorował. Marzyli o własnym domu, ale nigdy na niego nie zarobili. Twój ojciec jeździł rolls-royce'em, ale nie inwestował w remonty chat dla pracowników. W naszej panowała wilgoć i chłód. Przeszarzała instalacja elektryczna groziła spięciem. Czy wiesz, ile godzin mama spędzała w waszej kuchni, szykując potrawy na niezliczone przyjęcia? Codziennie wracała po północy. A rano wstawiała o świcie, by naszykować śniadanie. Tata długo chorował. Gdy leżał w szpitalu, narastały rachunki, a dochody mamy i moje z prac dorywczych nie wystarczały na ich opłacenie.

Ava widziała w jego oczach ból. Wbrew woli obudził w niej współczucie. W dzieciństwie nie zaznała trosk materialnych, a kiedy odeszła z domu, była wolna, zdrowa i na tyle silna, żeby zarobić na życie. Poza tym miała wiele szczęścia, że szybko znalazła pracę w organizacji dobroczynnej.

– Mama harowała ponad siły, żeby zarobić na lepszą opiekę dla taty. Wiesz, jak twój ojciec podziękował za jej trud? Kiedy poprosiła o kilka godzin wolnego, żeby odwiedzić umierającego męża, zagroził, że wyrzuci ją na bruk, jeżeli wyjdzie przed zakończeniem jego prestiżowego dorocznego balu. Bała się, że jeśli zostanie zwolniona, nie zdoła mnie utrzymać. Tata walczył o życie, czekając na nią, ale w końcu opuściły go siły. Zmarł w Boże Narodzenie na godzinę przed jej przybyciem.

– Na szczęście ty byłeś przy nim.

– To nie to samo. Chciał zobaczyć mamę. Nie mogłem mu jej zastąpić.

Ava nie podzielała jego opinii. Znała całą rodzinę. Nie wątpiła, że obecność Flynn na wiele znaczyła dla umierającego. A jej ojciec rozdzielił małżonków w tych tragicznych chwilach. Rozumiała, dlaczego Flynn tak bardzo go nienawidził. Słyszając rozpacz w głosie Flynnna, cierpiała wraz z nim. Wyobrażała sobie, co przeżył w wieku szesnastu lat.

– Gdybyśmy mieli środki na lepszą opiekę i specjalistów, tata by przeżył – ciągnął Flynn. – Tamtej nocy przysięgam sobie, że wyjdę z biedy, że nie będziemy więcej żyć na cudzej łasce, że zrobię wszystko, co w mojej mocy, żeby zapewnić bezpieczeństwo sobie i moim najbliższym. Postanowiłem zdobyć majątek, władzę i prestiż, jakie posiadał twój ojciec, żeby mama mogła godnie żyć. Ponad wszystko zapragnąłem zatriumfować nad Michaeliem Cavendishem, zdobyć wszystko, co posiadał, łącznie z Frayne Hall, ale przyzwoitszymi, uczciwymi sposobami, bez wyzysku, bez okrucieństwa wobec słabszych czy uboższych od siebie – dodał z determinacją w głosie.

– Wobec mnie nie postąpiłeś uczciwie! – zaprotestowała Ava gwałtownie. – Potraktowałeś mnie jak narzędzie do realizacji swoich celów! Podczas gdy ja się zamartwiałam, że rujnujesz sobie zdrowie, ty wciąż goniłeś za zyskiem. Ale żadna suma cię nie zadowoli. Zawsze istnieje możliwość, że interesy źle pójdą, jak mojemu ojcu. Zdążył cię jednak nauczyć, jak osiągnąć awans społeczny: wystarczy kupić magnacką rezydencję, poślubić pannę z arystokratycznego rodu z odpowiednimi koneksjami i zrobić z niej niewolnicę...

Flynn otworzył usta, żeby zaprotestować, ale Ava w porę uświadomiła sobie, że niesprawiedliwie by go oskarżyła po tym, jak stanął po jej stronie, kiedy wyrzucała z domu Braysona.

– Nie, jeszcze nie wpadłeś na to, żeby mnie sprzedawać, ponieważ nie wiedziałeś, w jaki sposób mój ojciec wykorzystywał mamę, póki nie poznałeś mojej historii – sprostowała. – Co planowałaś? Zapłodnić mnie, żebym urodziła jednego czy dwóch dziedziców twojego imperium? Kto wie jednak, czy za kilka lat nie dostrzegłbyś potencjalnych korzyści...

– Nie próbuj mi nawet sugerować podobnych obrzydliwości! – zaprotestował gwałtownie Flynn, jakby zarzuty Avy poruszyły jego nieczułe serce. – Nigdy mi tak odrażająca myśl nie przeszła przez głowę.

– Dlaczego? Bo to poniżej twojej godności? Jak do tej pory nie miałeś skrupułów, żeby mną manipulować dla własnych korzyści!

– Nie osądzaj mnie pochopnie. Zależy mi na tobie.

– Wyłącznie jako na kluczu do niektórych drzwi, które jeszcze pozostały przed tobą zamknięte! Wykorzystałaś moją naiwność, żeby prezentować mnie swoim wysoko postawionym znajomym jako jedno ze swoich trofeów! – wyrzuciła z siebie jednym tchem w bezsilnej złości. Po latach ukrywania uczuć, odkąd poznała Flyna, zaczęła je okazywać. Teraz, kiedy doprowadził ją do pasji, nerwy jej puściły. Zamachnęła się, żeby go spoliczkować, ale złapał ją za rękę.

– Puść mnie! – krzyknęła.

– Nie, póki nie będę pewny, że nie zrobisz sobie krzywdy.

– Sobie? To ciebie chcę skrzywdzić za to, co mi zrobiłeś! Nie przypuszczałam, że kogokolwiek znienawidzę bardziej niż swojego ojca, ale ty zapracowałaś sobie na znacznie większą nienawiść. Moje gratulacje!

Rysy Flyna stężały.

– Nie wierzę, że tak myślisz. Przeżyłaś wstrząs. Rozumiem cię i przepraszam. Zaraz ci wszystko wyjaśnię.

– Co? Że opracowałaś szczegółowy plan, a potem pokochałaś mnie, a nie to, co

sobą reprezentuję? Niby kiedy? W Paryżu czy w Pradze? Przyznaję, że urządziłeś mi bardzo romantyczny ślub, z tymi wszystkimi różami i sukienką dokładnie w moim rozmiarze. Jak długo pracowała twoja asystentka, żeby wszystko tak precyzyjnie zorganizować?

– Wysłuchaj mnie, proszę.

– Nie! Nigdy więcej! Dość już wysłuchałam kłamstw! – Usiłowała wyszarpnąć rękę, ale jej nie puścił.

– Fakt, że zacząłem dość nietypowo...

– Od cynicznego planu, żeby mnie w sobie rozkochać! Nie wmawiaj mi, że cokolwiek dla ciebie znaczę – odburknęła ze łzami w oczach. – Zniszczyłeś moją miłość. Nie chcę cię więcej widzieć. Odchodzę.

– Nigdzie nie pójdziesz.

– Zatrzymasz mnie siłą?

– -Nie muszę. – Ujął obydwie jej dłonie, przycisnął do swego torsu i nakrył własną. Drugą powiódł po jej boku od biodra ku piersi, równocześnie leciutko chwytając zębami skórę szyi.

– Myślisz, że mnie uwiedziesz? Nic z tego! Gardzę tobą – wydyszała, ostatnim wysiłkiem woli powstrzymując łzy.

– Nieprawda. Rozgniewałem cię i zasłużyłem na twoją złość, ale nadal mnie kochasz.

– Już nie. Nienawidzę cię!

Najgorsze, że wystarczyło jedno dotknięcie, by rozpałił w niej ogień. Jak mogła pożądać człowieka, który od początku z premedytacją ją oszukiwał? Jednak kiedy przyciągnął ją do siebie, kiedy poczuła, jak bardzo jej pragnie, zmiękła w jego objęciach i przestała walczyć.

– Nazywasz to nienawiścią? Więc powiedz, że mnie nie chcesz – szeptał, pieszcząc najwrażliwsze miejsca. – I tak ci nie uwierzę. Wiem, że nadal mnie kochasz.

– Nie!

Ava walczyła ze sobą z całych sił, ale nie zdołała odeprzeć pokusy, żeby przeżyć z nim ten jeden jedyny, ostatni raz. Przez cały okres małżeństwa, gdy traktował ją w łóżku jak kruchą księżniczkę, marzyła skrycie, żeby dał upust dzikiej, niepohamowanej żądzy. Gdy zobaczyła ją w jego oczach, jej ręce jakby zaczęły żyć własnym życiem, nieposłuszne woli i rozsądkowi. Nie wiadomo kiedy, rozpięła mu spodnie, rozdarła kołnierzyk, przyciągnęła do siebie, oplotła nogami i rękami i zachłannie gryzła i całowała w szyję.

– Kochasz mnie! Kochasz! Kochasz! – dyszał jej do ucha w zapamiętaniu.

Ava przysięgła sobie, że nigdy więcej nie wydrze z niej miłosnego wyznania. Zaciśnęła wargi, żeby nie potwierdzić, lecz w momencie spełnienia nie powstrzymała krzyku rozkoszy.

Później, gdy wyrównali oddechy, nie mogła sobie darować, że mu uległa. Musiała jednak przyznać, że nigdy nie przeżyła czegoś równie fascynującego jak ta desperacka walka, zakończona słodkim poddaniem. Najgorsze, że choć ją oszukał, choć nie porzuciła zamiaru opuszczenia Flynna, nadal go pragnęła. Żalotne!

ROZDZIAŁ SZESNASTY

Flynn spostrzegł, że oczy Avy zaszyły łzami. Wyczytał z nich przerażenie i, co gorsza, ból. Gdyby jej nie trzymał, pewnie by go odepchnęła. Choć dwa serca jeszcze biły we wspólnym, przyspieszonym rytmie, czuł, że go odrzuca. Ogarnęło go poczucie niepowetowanej straty.

Przez kilka miesięcy ciepły uśmiech Avy rozgrzewał go jak promienie słońca. Świadomość, że go kocha, rodziła poczucie winy, ale też skrycie go cieszyła. Nie zamierzał z niej rezygnować, choć zasłużył na jej gniew. Przekona ją, że nie warto go porzucać.

Przewrócił ją na łóżko, przygniótł własnym ciężarem i zdarł z niej ubranie. Odrwane guziki bluzki leciały na wszystkie strony. Rwany materiał trzeszczał w szwach. Ava gwałtownie zaczerpnęła powietrza, wykrzywiła usta z pogardą, lecz płonące oczy i przyspieszony oddech mówiły coś innego. Gdy zdejmował jej spódnicę, uniosła biodra, żeby ułatwić mu dostęp. A kiedy wziął w usta sutek, nie powstrzymała błogiego westchnienia.

– Chcesz mnie? – zapytał jednak dla pewności.

Ava skinęła głową, ale to mu nie wystarczyło. Potrzebował słownego potwierdzenia, że nadal jej na nim zależy, ale przewidywał, że nie od razu je uzyska. Najpierw musi ją przekonać, że będzie jej z nim dobrze, a potem poprosi, żeby została i zechciała go wysłuchać.

Zimny dreszcz przeszedł mu po plecach, gdy ogarnęło go zwątpienie, czy zdoła ją zatrzymać. Odpędził przerażającą myśl i obdarzył ją rozkoszą. Dbał o to, by sprawić jej przyjemność, ale nie tłumił własnej żądz tak jak do tej pory. Kochał ją zachłannie, całował z pasją, a ona równie namiętnie oddawała każdy pocałunek, każdą pieśczętę. Zyskał pewność, że mimo gniewu i rozczarowania nadal go potrzebuje. Nadal kocha.

Flynn długo trwał w błogim oszołomieniu. Mimo napiętej sytuacji nigdy nie przeżył czegoś równie wspaniałego. Przeczynał, że nie od razu przekona Avę, żeby z nim została, ale nie wątpił, że w końcu pojmie, że są dla siebie stworzeni.

Otworzył oczy, dopiero gdy usłyszał, że wstała. Wyglądała prześlicznie w samych pantofelkach na wysokich obcasach, z burzą złotych potarganych włosów i zaróżowionymi policzkami. Uśmiech zgasł jednak na jego ustach, gdy zobaczył w jej oczach łzy. Nie mógł sobie darować, że doprowadził ją do płaczu właśnie wtedy, kiedy ponad wszystko pragnął ją pocieszyć i uspokoić. Z przerażeniem obserwował, jak odrzuca jedwabną bluzkę z pourywanymi guzikami i zakłada płaszcz.

– Wracaj do łóżka – poprosił. – Nie możesz wyjść na ulicę półnaga.

– Zaraz zobaczysz! Tylko mnie obserwuj – warknęła w odpowiedzi.

– Wiem, że postąpiłem okropnie, ale zależy mi na tobie, kochanie. Zechciej mnie wysłuchać.

- Żadne słowa nie usprawiedliwią twojego postępowania. Wykorzystałeś mnie. Najgorsze, że ci na to pozwoliłam. Oczarowana mirażem, nieświadomie poszłam w ślady mamy, choć przysięgłam sobie, że nikomu nie oddam ręki ani serca bez prawdziwej miłości. Nienawidzę cię, Flynn. Siebie też, za własną słabość, za to, że ulegałam twojej woli i szukałam dla ciebie usprawiedliwień, zamiast bronić swoich praw i godności.

Flynn wpadł w popłoch, że jej nie odzyska. Ostre słowa raniły jak sztylety. Zaczął wątpić, czy Ava mu wybaczy.

- Nie jesteś słaba, Avo - zaprotestował gwałtownie. - Jesteś najsilniejszą kobietą, jaką znam. Nie odchodź, proszę. Zależy mi na tobie bardziej, niż przypuszczasz.

Lecz Ava nie słuchała. Gdy zawiązała pasek płaszcza i na chwilę podniosła na niego wzrok, zobaczył w jej oczach ból.

- Myślisz, że uwierzę w puste deklaracje? Słowa nic nie kosztują. Łatwo nimi szafować tak jak człowiekowi wygodnie. Cokolwiek powiesz, nie zdołasz mnie zatrzymać. Ani teraz, ani nigdy. - Odwróciła się na pięcie i wymaszerowała z mieszkania.

Powinien pobiec za nią. Potrzebował jej. Ale jak ją odzyskać, gdy nawet nie dopuściła go do głosu? Nie dała mu możliwości wyjawienia ostatniego sekretu: że ją kocha. Za późno to sobie uświadomił. Podczas gdy realizował swój starannie opracowany plan, zaabsorbowany realizacją kolejnych celów, nie spostrzegł, że Ava coraz głębiej zapada mu w serce. Gdyby teraz za nią pobiegł, gdyby wyznał jej miłość, nie uwierzyłaby. Jak ją odzyskać, kiedy zranił ją tak głęboko, że nie mogła na niego patrzeć?

ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY

W Newcastle nastawa wiosna. Nawet na północy temperatura wreszcie wzrosła. Zza chmur wyszło słońce, a ziemia pachniała kielkującymi roślinami. Jednak Ava nadal czuła chłód.

Uporządkowała swoje życie. Zmieniła miejsce zamieszkania, znalazła pracę, nawiązała nowe znajomości. Wieczorami chodziła do kina, na próby chóru, gimnastykę pilates, pracowała społecznie w ośrodku młodzieżowym. Zapisła się nawet do klubu miłośników ogrodnictwa, choć uprawiała rośliny tylko w dwóch małych skrzynkach na zbyt zacienionym parapecie. Na siłę wynajdowała sobie wciąż nowe zajęcia w nadziei, że przestanie tęsknić za Flynnem. Przez kilka miesięcy nie nawiązał z nią kontaktu, nie nakłaniał do powrotu. Nic dziwnego. Potrzebował żony do reprezentacji, nie do miłości.

Wsunęła rękę do kieszeni i pomacała kopertę od jego prawniczki. Wiedziała, co ją czeka. Sprawa rozwodowa. Przyspieszyła kroku. Im prędzej przebrnie przez prawne formalności, tym prędzej wyrzuci go z serca.

– Na pewno nie chce pani kawy ani herbaty? – zapytała uprzejmie prawniczka.

– Nie, dziękuję. Lepiej od razu przejdźmy do rzeczy.

– Racja. Mamy wiele dokumentów do przejrzania. Zacznijmy od Frayne Hall.

Ava zeszywniała.

– Nie trzeba. Nie zgłaszam żadnych roszczeń do majątku mojego męża ani nie żądam alimentów.

– Czy to znaczy, że zamierza się pani rozwieść? – spytała prawniczka z bezgranicznym zdumieniem.

– Czy nie po to mnie pani wezwała?

– Wręcz przeciwnie. Mąż przepisał pani Frayne Hall.

Ava nie wierzyła własnym uszom.

– Jest pani pewna?

– Bez cienia wątpliwości, pani Marshall. – Podsunęła jej plik dokumentów i pokazała własnoręczny podpis Flynnna na końcu strony.

Ava osłupiała. Wiedziała, ile ta posiadłość znaczyła dla Flynnna, ile wysiłku włożył, żeby ją kupić. Stanowiła dowód triumfu nad jej ojcem i wszystkim, co sobą reprezentował. Dlaczego podarował ją Avie? Czyżby ruszyło go sumienie? W jej sercu rozbłysła nikła iskierka nadziei, ale zaraz zgasła. Zbyt długo widziała we Flynnnie same zalety, zanim odarł ją ze złudzeń. Już nie wierzyła w jego dobre intencje.

– Nie chcę tej posiadłości – oświadczyła stanowczo.

– Woli pani ją sprzedać czy wybiera pani drugą opcję?

– Jaką?

– Przepraszam, myślałam, że mąż wtajemniczył panią w swoje plany. Decyzja należy do pani, ale pan Marshall włożył wiele trudu i kosztów w opracowanie projektu

ośrodka wypoczynkowego dla zaniedbanych i osieroconych dzieci. Można go zacząć realizować natychmiast, ponieważ załatwił wszystkie potrzebne zezwolenia – dodała, podsuwając jej kolejny folder.

Ava nie wierzyła własnym oczom: powiększona kuchnia, podjazdy dla niepełnosprawnych, basen za stajniami, tor przeszkód pod lasem, olbrzymi plac zabaw, częściowo zadaszony, korty tenisowe, tor dla gokartów, tor do jazdy na deskorolkach i pracownia komputerowa! Z coraz większym zdumieniem oglądała doskonalszą, bogatszą wersję projektu, nad którym pracowała w fundacji. Na końcu załączono kosztorys i listę potencjalnych wykonawców. Przekartkowała kolejny plik.

– A to? Co to takiego?

– Propozycja udostępniania sal bankietowych organizatorom wytwornych przyjęć. Częściowo sfinansuje utrzymanie ośrodka, żeby nie był zależny od Marshall Enterprises.

– Czyżby mój mąż zamierzał łożyć na jego utrzymanie? – spytała Ava z niedowierzaniem.

– Nie. Pani go będzie utrzymywać, jeśli wyrazi pani zgodę.

Ava pomyślała, że Flynn okrutnie sobie z niej zakpił. Musiał przecież wiedzieć, że niewiele zarabia.

– Wraz z Frayne Hall pan Marshall przekazał pani firmę na wyłączną własność.

– Żartuje pani? To chyba jakaś pomyłka. Flynn nigdy nie oddałby swojego przedsiębiorstwa – wyszeptała prawie bez tchu. Zaszokowana, podeszła do okna z widokiem na rzekę Tyne, Centrum Sztuki Baltic i most Millenium Gateshead, lecz zamiast nich widziała zaciśnięte szczęki i zwężone oczy Flynna.

Żył wyłącznie pracą. Nie widział świata poza firmą, którą mozolnie tworzył od siedemnastego roku życia. Nawet podczas odpoczynku planował kolejne przedsięwzięcia.

– Mąż naprawdę przepisał pani wszystko, co posiadał, oprócz domu, w którym mieszka jego matka – zapewniła prawniczka z całą mocą. – Została pani właścicielką jego przedsiębiorstwa, wszystkich aktywów i Frayne Hall.

– Niemożliwe. Przecież wie, że nie mam pojęcia o interesach.

– Nic nie szkodzi. Wiem, że to szokująca informacja, ale proszę się niczego nie obawiać. Nie zostawił pani samej w obliczu nowych wyzwań. W chwili rezygnacji ze stanowiska naczelnego dyrektora powierzył zarządzanie przedsiębiorstwem kompetentnym menedżerom. Została pani bardzo zamożną osobą, niezależnie od tego, czy zechce pani zatrzymać, czy sprzedać podarowane przez męża aktywa. Nie musi pani dzisiaj podejmować decyzji.

Ava stała przy barierce mostu dla pieszych i patrzyła niewidzącym wzrokiem na rzekę. Prawniczka Flynna nie przesadziła, lecz nie rozmiary własnego bogactwa najbardziej ją zaszokowały, tylko fakt, że Flynn zrezygnował ze wszystkiego, na co pracował przez całe życie: z majątku, wpływów, Frayne Hall.

Sygnał alarmowy ostrzegł, że most zostanie podniesiony, żeby przepuścić statek. Ava ruszyła przed siebie wraz z innymi przechodniami. Gdy dotarła do końca, wysoka męska sylwetka przykuła jej uwagę. Flynn. Stał bez ruchu, z rękami w kieszeniach, na szeroko rozstawionych nogach, jakby potrzebował pewnego oparcia.

Ava zastygła na chwilę w bezruchu, ale zaraz nogi same ją ku niemu poniosły. Gdy podeszła bliżej, zobaczyła, że wygląda tak, jak zapamiętała go z dawnych lat: z długimi, rozwianymi przez wiatr włosami, w wyblakłych dżinsach i skórzanej kurtce. Z chmurną miną i głębokimi bruzdami wokół ust wyglądał raczej groźnie, przynajmniej dla jej serca, które waliło o żebra z zawrotną prędkością.

– Co tu robisz? – wyszeptowała niemal bezgłośnie.

– Ponieważ zastrzegłaś, że żadne słowa cię nie przekonają, doszedłem do wniosku, że czyny więcej wyrażą.

– Uważasz, że wystarczy mi nieprawdopodobnie hojny gest? Chyba zasłużyłam na jakieś wyjaśnienie – dodała, zła na niego, że naraził ją na stres i wstrząs. Szła do kancelarii prawnej pewna, że wystąpił o rozwód, a wyszła bajecznie bogata. – Co mam zrobić z tym całym majątkiem?

– Spełnić swoje największe marzenie i zbudować ośrodek wypoczynkowy dla dzieci.

– Nie o tym marzyłam. – Nie dodała, że nie pragnęła niczego prócz jego miłości. Mimo że przez kilka miesięcy usilnie próbowała wyrzucić go z serca, wciąż tęskniła za jego bliskością.

– A o czym? Powiedz, czego pragniesz, a zrobię wszystko, żeby cię uszczęśliwić. Żadne słowa nie wyrażą, jak bardzo żałuję swojego postępowania. Kiedy pojąłem, że potraktowałem cię tak samo jak twój ojciec, nie mogłem sobie darować, że stałem się równie nikczemny jak on. Dlatego oddałem ci wszystko, co posiadałem.

– To mi nie wystarczy.

– Nic więcej nie mam do ofiarowania.

Po policzkach Avy spłynęły łzy. Załamał ją do reszty, odebrał resztki nadziei, że mu na niej zależy. Nawet przeprosiny jej nie pocieszyły. Ale czego się spodziewała? Wiedziała przecież, że jej nie kocha.

Flynn z przerażeniem popatrzył w załzawione oczy Avy. Potem przyciągnął ją do siebie, mocno przytulił i otarł mokre policzki opuszkami palców.

– Nie płacz, proszę. Nie chciałem cię znowu zranić, ale musiałem cię chociaż jeszcze raz zobaczyć, żeby ci powiedzieć, jak bardzo cię Kocham – tłumaczył łagodnym głosem.

– Ty mnie kochasz? – wykrztusiła niemal bez tchu.

– Całym sercem, tak bardzo, że jestem gotów zrobić dla ciebie, co zechcesz, nawet jeśli zażadasz, żebym odszedł i więcej nie wrócił – zapewnił z całą mocą.

– Więc dlaczego wcześniej nie próbowałeś nawiązać kontaktu?

– Bo wiedziałem, że bym cię jeszcze bardziej rozgniewał. Potrzebowałem czasu, żeby przebrnąć przez wszystkie procedury prawne, żeby móc udowodnić ci, jak wiele dla mnie znaczysz.

– Mówisz to, co twoim zdaniem chciałabym usłyszeć.

– Po co miałbym tobą manipulować? Nie mam nad tobą żadnej władzy ani nawet pracy. Przekazałem ci cały majątek w taki sposób, że w przypadku rozwodu nie mogę żądać niczego. Myślisz, że oddałbym wszystko, na co pracowałem przez lata, komuś, na kim mi nie zależy?

Ava bardzo chciała mu uwierzyć, ale doświadczenie nauczyło ją ostrożności.

– Czujesz się winny?

- Oczywiście. Skrzywdziłem jedyną osobę, którą pokochałem bardziej niż pieniądze, sukcesy i władzę.
- Ale poślubiłeś mnie bez miłości.
- Niestety, muszę przyznać ze wstydem, że to prawda. Zaplanowałem to małżeństwo z zimną krwią, ale kiedy lepiej cię poznałem, zapragnąłem cię chronić, rozpieszczać i otoczyć opieką.
- To nie miłość, to zaborczość! Traktowałeś mnie jak maskotkę.
- Za późno zrozumiałem, że zasługujesz nie tylko na miłość, ale i na szacunek. Zaimponowałaś mi odwagą, gdy stawiałaś czoło Braysonowi i potem, gdy odeszłaś ode mnie w samym płaszczu i pantoflach na wysokich obcasach. Jesteś silną, niezależną kobietą, Avo. Chciałem ci powiedzieć, jak bardzo cię podziwiam i kocham już wtedy, gdy mnie porzucałaś, ale nie uwierzyłybyś mi na słowo.
- Teraz nie wątpiła w jego szczerłość. Świadczył o niej schrypnięty z emocji głos i drżenie dłoni, którą gładził ją po policzku. Najchętniej zarzuciłaby mu ręce na szyję.
- Dlaczego milczysz? - naciskał Flynn. - Czy dlatego, że przestałaś mnie kochać?
- Nie. Wciąż cię kocham, choć dokładałam wszelkich starań, żeby wyrzucić cię z serca.
- Ale nadal mi nie ufasz?
- Bardzo bym chciała, ale...
- Hojny gest nie wystarczy, żeby odzyskać twoje zaufanie - dokończył za nią. - Nawet jeśli potrwa to całe lata, zrobię wszystko, żeby cię przekonać, że się zmieniłem i że kocham cię nad życie. Czy pozwolisz mi spróbować?
- Jak mogła mu odmówić? Odebrałaby sobie szansę na wymarzone szczęście.
- Jeżeli nalegasz... - odrzekła z nieśmiałym uśmiechem.
- Usilnie. Nie spocznę, dopóki nie rozproszę wszystkich twoich wątpliwości i nie uczynię cię szczęśliwą.

EPILOG

– Pospiesz się! – ponagliła Ava. – Przyrzekłam twojej mamie, że wcześniej zjemy kolację, żebyśmy zdążyli ubrać choinkę. Przygotowuje dla nas tradycyjne świąteczne dania rodziny Marshallów. Rupert też przyjedzie. Pomalował dla nas bombki.

Flynn przystanął z zielonym drzewkiem na ramieniu. Niewiele go obchodziło, co dostanie do jedzenia. Nie potrzebował też lepszego prezentu gwiazdkowego niż widok zadowolonej żony. Błękitne oczy lśniły jaśniej niż śnieg w promieniach słońca, usta, czerwone jak dojrzałe maliny, wprost zapraszały do pocałunków. Najbardziej jednak cieszyła go nie jej uroda, ale szczęście.

Patrzył z zachwytem, jak niemal tanecznym krokiem idzie po śniegu w narciarskich spodniach, czerwonym swetrze przyprószonym srebrnymi płatkami i czapce Świętego Mikołaja, którą założyła dla dzieci wypoczywających we Frayne Hall. Wciąż go zdumiewało, że nadal nosi jego nazwisko po tym, jak omal nie zniszczył ich małżeństwa. Co by zrobił, gdyby nie dała mu szansy powrotu?

Ava odwróciła głowę, jakby wyczuła, że o niej myśli. Ostatnio tak zacieśnili więź, że rozumieli się niemal bez słów.

– Dlaczego stanąłeś? – zapytała z troską. – Za ciężko ci?

– Myślisz, że osłabłem, odkąd zrezygnowałem z funkcji naczelnego dyrektora? – zażartował.

W rzeczywistości uważał porzucenie wyścigu szczurów za jedną z najlepszych życiowych decyzji, zaraz po małżeństwie z Avą. Odkąd przestał kierować firmą, rozsadzała go energia. Z entuzjazmem realizowali wspólnie różnorodne przedsięwzięcia we Frayne Hall. Kontakt z zaniedbywanymi lub opuszczonymi dziećmi uświadomił mu, jak wielkim darem jest miłość rodziców, nauczył go doceniać lata spędzone z ojcem. Niektóre dzieciaki przyjmowały go entuzjastycznie, inne z rezerwą lub onieśmieleniem. Miał nadzieję, że Ava kiedyś urodzi własne dzieci, nie po to, żeby dziedziczyły pokaźną fortunę, tylko żeby dzieliły z nimi życie.

– Czy smutno ci dlatego, że w Boże Narodzenie przypada rocznica śmierci twojego taty? – naciskała dalej Ava.

– Już nie – zapewnił zgodnie z prawdą.

– Więc co cię trapi?

– Nic. Nie mogę uwierzyć własnemu szczęściu, bo wiem, że odwzajemniasz moją miłość. Nurtuje mnie tylko, czy zdołałem pozyskać twoje zaufanie.

– Bezgraniczne – zapewniła z całą mocą. – Każdego dnia udowadniasz, że stałeś się lepszym człowiekiem niż ten, za którego wyszłam. Widzę, że ludzie więcej dla ciebie znaczą niż pieniądze i status. Podziwiam twoją uczciwość, dobroć i szczerść. I ogromnie mnie cieszy, że nie masz już przede mną tajemnic.

Flynnowi spadł kamień z serca. Kilka miesięcy wcześniej wyjawiał jej ostatni sekret: że zadbał o to, by Benedict Brayson nie miał żadnej przyszłości w Londynie ani w całej Wielkiej Brytanii..

– Jesteś dla mnie całym światem. Zawsze będę przy tobie i zawsze będę cię wspierał, przyrzekam – dodał, zagładając jej głęboko w oczy, zanim złożył na jej ustach długi, namiętny pocałunek.

Kilka minut później odchylił głowę, ale nie wypuścił jej z objęć. Serce biło mu szybko, klatka piersiowa falowała od przyspieszonych oddechów. Ava zerknęła tęsknie na altanę ze szkła i dębowego drewna na polanie na wzgórzu.

– Szkoda, że goście czekają – westchnęła.

– Zaczekają jeszcze trochę. Taka okazja wymaga uczczenia – dodał, wsuwając rękę pod jej sweter.

– Ale nie teraz i nie tutaj – zaprotestowała słabo.

– A gdzie lepiej dać upust dzikiej namiętności jak nie na łonie natury? Chyba że chcesz, żebym przestał.

– Nie teraz. Później.

Flynn roześmiał się radośnie. Ava uczyniła go najszczęśliwszym człowiekiem na świecie.